GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 10 WARSZAWA, DNIA 3-GO MARCA 1923 ROKU. ROK 5.

MIECZYSŁAW BILSKI

Dyrektor Dep. Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy M. S. Wewn.

W dniu 26 lutego objął urzędowanie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wice-wojewoda warszawski p. Mieczysław Bilski, zamianowany dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 23 lutego Dyrektorem Departamentu Bezpieczeństwa Publ. i Prasy w miejsce płk. Bajera, pełniącego obowiązki dyrektora od dnia 18 grudnia 1922 r.



Urodzony w r. 1875 w Litwinowie (Małopolska) dyr. Bilski kończył gimnazjum filologiczne w Brzeżanach, poczem wydział prawa i nauk politycznych na Uniwersytecie we Lwowie.

W roku 1902 wstąpił do galicyjskiej administracji politycznej w Przemyślanach, przeniesiony do Brzeżan pozostawał w służbie administracji politycznej w charakterze komisarza powiatowego. Wreszcie pracował jako sekretarz Namiestnictwa we Lwowie do wybuchu wojny światowej. W pierwszym okresie wojny, będąc kapitanem rezerwy, walczył na froncie czarnogórskim, gdzie dowodził lotnym oddziałem karabinów maszynowych. W okresie zwycięstw państw centralnych odwołany został ze służby frontowej, poczem przeznaczono go do służby administracyjnej w okupacji austrjackiej b. zaboru rosyjskiego.

Kolejno był z nominacji władz austrjackich: prezydentem miasta Chełma, starostą w Tomaszowie lubelskim, następnie zaś po krótkim czasie, spędzonym na stanowisku starosty radomskiego, objął ponownie starostwo w Tomaszowie Lubelskim.

W r. 1918, zaraz po wypędzeniu okupantów wstąpił do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w charakterze inspektora administracyjnego. Wkrótce potem został naczelnikiem wydziału.

Od grudnia 1919 roku organizował z wojewodą Sołtanem urząd wojewódzki warszawski i od tego czasu do chwili nominacji na obecne stanowisko sprawował obowiązki wice-wojewody warszawskiego.

Na trudnym i odpowiedzialnym posterunku w województwie warszawskim dyr. Bilski wykazał duży talent organizacyjny, obok niezmordowanej energji i rozległej wiedzy fachowej.

Obecnie dyr. Bilski obejmuje urząd, który mając sobie powierzoną pieczę nad bezpieczeństwem państwa, jest jednym z najważniejszych organów rządowych. Szerokie pole otwiera się przeto dla jego uzdolnień, których w dotychczasowej, długiej już służbie administracyjnej, miał sposobność dać dowody.

STANISŁAW ESTREICHER.

Stosunek Rządu do Sejmu i Senatu.

Dwa listy Prezesa Rady Ministrów z dnia 6 lutego, wystosowane do Marszałka Sejmu, poruszyły doniosłą sprawę stosunku między rządem a ciałami ustawodawczemi, od której należytego uregulowania zależy sprawne funkcjonowanie jednego i drugiego organu zwierzchnictwa Narodu.

Jak wiadomo bowiem Konstytucja nasza zna trzy organy zwierzchnictwa Narodu: 1) Sejm i Senat (ciała ustawodawcze); 2) Prezydenta Rzeczypospolitej łącznie z ministrami; 3) wreszcie sądy. Jeżeli w Rzeczypospolitej ma istnieć ład i harmonja, trzy te organy państwowe powinny funkcjonować tak, aby ich działalność wzajemnie się uzupełniała, a nie kolidowała z sobą, obejmując czasem jedne i te same dziedziny. O ile łatwo to osiągnąć co do sądów, mających swoisty i wyraźnie odgraniczony zakres działania, o tyle dość trudno przeprowadzić ścisłą linję graniczną między Rządem z jednej, a Sejmem i Senatem z drugiej strony. W państwie tak młodem i dopiero z trudem budującem swój ustrój, jakim jest jeszcze dotąd Polska, bardzo łatwo o wzajemne przekraczania swych kompetencji przez oba organy zwierzchnicze, czyli o częste pomiędzy niemi

tarcia, o współzawodnictwo, zamiast o współdziałanie.

W krajach o starszej kulturze parlamentarnej jak np. Anglja, lub Francja, tarcia takie są rzadkie dzięki temu, że istnieje tam dawna tradycja i wytworzone przez nią prawo zwyczajowe, które dokładnie określa prawa i obowiązki rządu w stosunku do parlamentu. My jesteśmy dopiero w trakcie tworzenia sobie takiego prawa zwyczajowego, mającego uzupełnić szczupłe postanowienia Konstytucji, a oba listy Prezesa Rady Ministrów są próbą ujęcia na piśmie rezultatów dotychczasowego doświadczenia.

Pierwszy z nich ma na celu ustalić stosunek rządu do Komisji sejmowych i senackich, będących, jak wiadomo, najważniejszem narzędziem pracy obu ciał ustawodawczych. Plenum Sejmu i Senatu jest bowiem ciałem ciężkiem, na którem toczą się dyskusje i zapadają uchwały, przygotowane normalnie przedtem w Komisjach. W nowoczesnem życiu parlamentarnem (nie tylko u nas, ale i wszędzie) stanowisko stronnictw jest już przesądzone na podstawie uchwał, zapadłych w Komisji — stąd pochodzi niezmierne ich znaczenie. Mimo to stosunek Rządu do Komisji jest dotąd niejasny. Konstytucja w art. 29 i 34 nie określiła ani liczby Komisji, ani ich składu, ani ich prerogatyw, pozostawiając to wszystko regulaminowi Sejmu i Senatu. Nie wiadomo dotąd, czy Rząd ma prawo wyznaczać swego delegata do Komisji, któryby tam przedstawiał jego poglądy i bronił jego wniosków. Nie wiadomo, czy Komisja może się porozumiewać wprost z rządem, czy też tylko za pośrednictwem Marszałka Sejmu. Nie wiadomo wreszcie, kogo może przed siebie wzywać i kogo przesłuchiwać w sprawach, które bada (tylko „nadzwyczajne Komisje", przewidziane w art. 34 wybrane „dla zbadania poszczególnych przypadków", mogą wzywać świadków i rzeczoznawców — co do zwykłych Komisji jest to wątpliwe).

List Prezesa Rady Ministrów dąży do bliższego określenia zakresu i sposobu działania tych Komisji, a jako rzecz nieodzowną stawia jedną zasadę: Komisja może tylko przygotowywać załatwienie powierzonej sobie sprawy, Sejm czy Senat nie mogą przelać na nią swoich funkcji, płynących z wykonywania zwierzchnictwa narodowego. Komisja nie może przeto ani uchwalać poleceń dla władzy wykonawczej, ani obalać rządu w myśl art. 58, ani oskarżać go w myśl art. 59 Konst. Zasada ta jest słuszna, oparta na wyraźnem brzmieniu Konstytucji, uznającej Sejm i Senat jako organy zwierzchnictwa, a nie jako Komisje. Ale należało ją postawić wyraźnie, bo w Sejmie ustawodawczym niejednokrotnie przeciwko niej grzeszono (np. uchwalenie votum nieufności przez Komisję spraw zagr. dla ministra spraw zagr., lub wydawanie poleceń bądź to ministrom, bądź to nawet podwładnym im organom).

Równie słusznem jest następne żądanie, zawarte w pierwszym liście prezesa Rady, aby Sejm i Senat określiły należycie w swoich regulaminach sposób zwracania się do rządu za pomocą interpelacji. W ciałach prawodawczych istnieje chorobliwa skłonność do nadużywania prawa interpelacji poselskiej przez zwracanie się z niemi w sprawach drobnych dla zaimponowania wyborcom. lub dla pozyskania ich życzliwości. Co gorzej, istniały sporadyczne nadużycia polegające na tem, że posłowie, w sprawach ich bliżej obchodzących, starali się nieraz wpływać na władze rządowe, grożąc w przeciwnym wypadku wniesieniem interpelacji. Prezes Rady Ministrów, zwracając uwagę na te niezdrowe objawy, żąda uregulowania sposobu wnoszenia interpelacji, oraz zaniechania prób co do bezpośredniego wpływania posłów i senatorów na organy rządowe. Sejm jest władzą kontrolującą rząd i nadzorującą jego działalność, ale — Sejm, nie poszczególni posłowie.

Jak z tego wynika, pierwszy list prezesa gabinetu dąży do określenia uprawnień komisji i uprawnień poszczególnych posłów i senatorów w stosunku do rządu. Drugi list ma charakter odmienny: dotyczy on kwestji może jeszcze bardziej zasadniczej, bo stosunku Rządu do Sejmu i Senatu wziętych jako całość. Nie rozstrzyga jednak tej sprawy teoretycznie, tylko stawia ją praktycznie na tle potrzeb dzisiejszej, bieżącej chwili. Prezes Rady Ministrów przedkłada Sejmowi i Senatowi obszerny spis najzbędniejszych w danej chwili spraw, jakie muszą być załatwione (kwestja sanacji skarbu i gospodarstwa, ochrona powagi urzędów i władz wykonawczych, ustawy organizacyjne, uposażenie urzędników, ustawy agrarne, kwestja samorządu i poprawa administracji, kwestja obrony państwa, przystosowanie ustaw do Konstytucji). Te wszystkie sprawy dzieli rząd na cztery grupy wedle stopnia ich pilności i zwraca się do Sejmu z prośbą, aby w tym porządku je rozwiązał. Zarazem jednak zapowiada, że rząd czując się odpowiedzialnym za sposób załatwienia tych spraw, nie będzie liczył na inicjatywę sejmową — ale sam wystąpi z propozycjami, jak powinny być one załatwione i naturalnie będzie bronił tego swojego punktu widzenia przed Sejmem.

Listy Prezesa Rady Ministrów pozwalają odtworzyć sobie ogólną ideę o zadaniach rządu i o jego stosunku do organów ustawodawczych, jaka rządowi przyświeca. Jak widać z ich treści, rząd wykonawczy pragnie być uważany za organ zwierzchnictwa, kontrolowany przez Sejm czy Senat i przed niemi odpowiedzialny, ale posiadający swój właściwy zakres działania. Skoro jest on odpowiedzialny za cały bieg spraw państwowych, to tem samem musi mieć także odpowiedni wpływ na bieg tych spraw. Na czem zaś może polegać wpływ rządu? Czyż ma być ograniczony jedynie tylko do wypełniania poleceń organów ustawodawczych? Gdyby rząd nie miał inicjatywy, gdyby Sejmowi i Senatowi nie przedkładał swoich wniosków i swoich planów, co do załatwiania spraw najważniejszych, gdyby zapatrywanie rządu nie miało być doniosłym czynnikiem w ogólnem dziele rozstrzygania spraw państwowych, gdyby innemi słowy zadania rządu ścieśnić tylko do wykonywania powziętych, bez jego współdziałania uchwał Sejmu i Senatu, to i odpowiedzialność rządu musiałaby być bardzo nikła. Ale i na odwrót zadanie ciał ustawodawczych musiałoby być zbyt trudne i zbyt wielkie. Członkowie ich, niestykający się bezpośrednio ani z administracją wewnętrzną, ani z dyplomacją zagraniczną nie są w stanie — gdyby nawet skądinąd byli ludźmi do tego należycie uzdolnionymi — ogarnąć całokształtu spraw, potrzeb i położenia państwa. Tylko organ wykonawczy ma potrzebne po temu środki, w ręku rozporządza odpowiednim materjałem, zna sytuacje zagraniczną i krajową. Usunąć ten organ od współdziałania przy najważniejszych pracach Sejmu i Senatu, a przeznaczyć mu tylko rolę wykonawcy poleceń obu ciał, byłoby to ważnym błędem politycznym, któryby musiał się pomścić na sprawnem działaniu maszyny państwowej.

Oba listy tchną też szerszymi poglądami na role i na zadania rządu. Prezes Rady poczuwa się do obowiązku, aby rząd pilnował zaspokojenia najpilniejszych potrzeb państwa przez ciała ustawodawcze i aby dostarczał im w tym celu dostatecznego materjału. Rząd pragnie być w ten sposób nietylko czynnikiem ciałom ustawodawczym podporządkowanym, przez nie kontrolowanym i przed niemi odpowiedzialnym, ale czynnikiem z niemi współdziałającym i pracę im ułatwiającym. Taka jego rola i takie jego zadania wynikają z art. 2 Konstytucji, skoro jest on na równi z Sejmem i Senatem nazwany bezpośrednim organem zwierzchnictwa Narodu, a nie organem Sejmu i Senatu. Jeżeli żaden nasz rząd dotychczas tak jasno tej kwestji nie postawił, to dlatego, że dawniejsze gabinety pozostawały pod sugestją tak zwanej „małej Konstytucji" z r. 1919, która uznawała jedynie suwerenność Sejmu, a rząd pojmowała jako organ wykonawczy Sejmu — a nie Narodu.

Tak pojęty stosunek rządu do ciał ustawodawczych jest stosunkiem współdziałania obu organów zwierzchnictwa, a nie stosunkiem współzawodnictwa i przeciwieństwa. Każda czynność państwowa wymaga ich nieustannej współpracy. O ile chodzi o ustawy, rząd ma obowiązek przygotować materjał do ich uchwalenia, przedstawić parlamentowi swoje stanowisko przez przedłożenie projektu, a wreszcie stanowiska tego bronić zarówno w komisjach, jak i w Sejmie, czy Senacie.

Decyzja, czyli uchwalenie, należy potem do ciał reprezentacyjnych, zaś wykonanie do rządu. Czynnik ustawodawczy nie może się do wykonania bezpośrednio mieszać; a w szczególności ani jego komisje, ani jego członkowie z osobna wzięci nie mogą wydawać poleceń organom rządowym co do sposobu wykonywania powierzonych im funkcji. Ale za to ciała ustawodawcze mają kontrolę nad egzekutywą i mogą żądać od niej wyjaśnień za pomocą interpelacji, albo też pociągać ją do odpowiedzialności politycznej i sądowej. Oto ta koncepcja stosunku rządu do Sejmu i Senatu, jaka przebija z obu listów prezesa Rady Ministrów, koncepcja ciągłego „współdziałania".

Jeżeli ktoś stoi ściśle na stanowisku teorji Monteskiusza o podziale władz, a w szczególności na stanowisku ścisłej seperacji władzy ustawodawczej od wykonawczej (na którem stała np. konstytucja francuska z r. 1791 lub na którem stoi konstytucja amerykańska) — to takie ukształtowanie owego stosunku musi odrzucić jako przeciwne jego teorji. Ale Konstytucja nasza — wbrew pozorom — nie czyni bynajmniej z podziału władz podstawy naszego ustroju; jeśli go proklamuje w art. 2, to tylko jako zasadę dla stwierdzenia, że są w państwie trzy organy, działające obok siebie z jednakowym autorytem (jako „organy Narodu"). Bynajmniej jednak nie wyklucza tego, owszem na wielu miejscach dąży do tego, aby organy te współpracowały ze sobą i uzupełniały się wzajemnie przy jednych i tych samych kierunkach działalności państwowej.

Dlatego też to pojęcie stosunku rządu do Sejmu i Senatu, jakie przyświeca obu listom, jest z Konstytucją zgodne, a więc z punktu widzenia prawnego dopuszczalne. Z punktu widzenia utylitaryzmu politycznego jest zaś celowe, bo umożliwia Sejmowi podołanie jego olbrzymim zadaniom ustawodawczym, zaś władzy wykonawczej umożliwia działanie, oparte na inicjatywie i energji, miarkowane dostatecznie odpowiedzialnością przed Sejmem i Senatem. Ujemne strony supremacji parlamentarnej są w ten sposób złagodzone bez szkody dla istoty rządów parlamentarnych. Ktokolwiek zna dzieje polskie i ktokolwiek zetknął się z psychologją społeczeństwa polskiego, ten wie, że obawa przed rządem, rządem mającym inicjatywę i energicznym, była zawsze naczelną zasadą, decydującą o naszem życiu politycznem — za Jagiellonów i za Wazów, w epoce elekcji i w epoce rozbiorów, cóż dopiero po rozbiorach! Cały szereg nieszczęść i klęsk narodowych, jakie na nas w różnych epokach spadały, tłómaczą nasi historycy — i to zgodnie — zbyt daleko idącą obawą przed t. zw. „absolutum dominium" i płynącą stąd tendencją do tworzenia rządów słomianych. Z drugiej zaś strony doświadczenie innych narodów uczy, że tylko harmonja i równowaga między oboma organami Narodu: reprezentacyjnym i rządowym zapewnia pomyślny rozwój. Niedorozwój jednego z nich i przytłumienie jednego przez drugi prowadzi do klęski wcześniej, czy później. Klęską jest arbitralność i brak kontroli nad rządem, ale jest klęską także hipertrofja organów reprezentacyjnych. Tylko droga pośrednia jest wskazana: droga ich równowagi i droga ich nieustannego współdziałania.

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI. Z cyklu: „POLSKIE PRAWO ADMINISTRACYJNE"

PRAWO KOALICJI I STREJKI.

(Ciąg dalszy).

Zakaz strejków w b. zaborze rosyjskim według obowiązującej ustawy karnej 1903 r. — Projekt ustawy polskiej o wolności koalicji dla b. dzielnicy rosyjskiej wniesiony do sejmu w 1922 r. — Analiza projektu ustawy polskiej, porównanie go z ustawą austrjacką: skutki zmów — „obligatio naturalis"; zakazane formy pobudzania do zmów i strejków. — Kwestja ograniczenia zakresu przedsiębiorstw i przemysłów, mogących być terenem walk strejkowych lub lokautowych. — Teoretyczny stan kwestji. — Karalność pogwałcenia niektórych umów pracy według obowiązujących ustawodawstw angielskiego i niemieckiego. — Myśl przewodnia tych ograniczeń prawa koalicji. — Potrzeba represji karnej, błędne postawienie tej kwestji przez zwolenników nieograniczonego prawa strejku.

W b. zaborze rosyjskim dotąd istnieje odpowiedzialność karna, jak za wstrzymanie i porzucenie pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych, oraz na roli, tak i za namawianie do tego, tudzież za udział w stowarzyszeniu utworzonem w tym celu, a to na mocy obowiązujących artykułów ustawy karnej ros. z 1903 r. (art. art. 367, 368, 369, 373, 376 i ust. 3 art. 125).

Aby uchylić ten nienormalny stan, Ministerstwo Sprawiedliwości wniosło do Sejmu d. 14 stycznia 1922 r. projekt ustawy analogicznej do ustawy austrjackiej z r. 1870.

Projekt ustawy tej „o zabezpieczeniu swobody dania wzięcia, albo wykonania pracy" składa się z 4-ch artykułów.

W art. 1-ym uchyla artykuły 367, 368, 369, 373, 376 i 509, oraz ustęp 3 art. 125 Kod. Karn. ros. 1903 r., tudzież zmienia brzmienie ustępu 2 art. 125 i ust. 6 cz. 1 art. 129 K. K.

W art. 2-im postanawia, że „zmowy pracodawców, mające na celu ograniczenie swobody dania pracy lub przymuszenie pracowników do przyjęcia mniejszej płacy lub wogóle niekorzystniejszych warunków pracy, zwłaszcza przez wstrzymanie robót lub zwolnienie pracowników, tudzież zmowy pracowników, mające na celu ograniczenie swobody dania wzięcia lub wykonania pracy lub wymuszenie na pracodawcach wyższej płacy lub wogóle korzystniejszych warunków pracy, zwłaszcza przez wspólne wstrzymanie pracy — nie rodzą zobowiązań, których można dochodzić w drodze sądowej; każdy uczestnik może od takiej zmowy odstąpić. To samo stosuje się do układów, mających na celu wspieranie tych, którzy przy takich zmowach trwają lub na szkodę tych, którzy w nich nie biorą udziału".

Widzimy tu, że projekt ustawy polskiej pozbawia ochrony prawnej nie tylko zmowy strejkowe i lokautowe (jak czyni to ustawa austrjacka), ale i inne zmowy, przewidujące działanie *innemi sposobami*, niż strejk i lokaut, jeżeli celem ich jest ograniczenie wolności pracy lub wymuszenie lepszych jej warunków. Pozatem projekt polski dobitniej określa, że nie mamy tu do czynienia z nieważnością zmów, lecz tylko z niemożnością dochodzenia pretensji z tego tytułu na drodze sądowej, a więc podkreśla charakter zmowy, jako „obligatio naturalis", gdy austrjacka ustawa może budzić wątpliwość, czy zmowy takie nie są wogóle nieważne, mówiąc o zmowach tych, że „nie mają wcale skutków prawnych". Różnica polega na tem, że wykonanie nieważnej umowy, gdy przedmiotem jego jest jakieś świadczenie, wpłata i t. p. może powodować skargę sądową o zwrot świadczenia, wpłaty, jako nienależnie dokonanych, gdy natomiast wykonanie tego, co nazywamy „obligatio naturalis" nie może powodować żądania zwrotu.

W art. 3-im karą do $1^1/_2$ roku więzienia i grzywną do 500,000 mk. obłożone jest stosowanie przymusu, mającego na celu ograniczyć swobodę dania wzięcia lub wykonania pracy lub zmienić warunki pracy. Przytem, jako formy przymusu projekt wymienia: czyny gwałtowne, zniewagi, uszkodzenie mienia, ogłoszenie bojkotu, albo groźbę takich czynów, tworzenie zbiegowisk lub innych zajść w pobliżu miejsca pracy lub mieszkań pracowników i pracodawców, niepokojenie lub zastraszenie pracowników, idących do pracy lub wracających, niszczenie narzędzi pracy i inne sposoby przeszkadzania w pracy, — gdy mają na celu ograniczyć wolność pracy.

Kara zostaje obostrzona do $2^1/_2$ lat i 1,000,000 mk. grzywny, gdy czynów tych dopuszczono się odnośnie instytucji państwowych, komunalnych lub społecznych.

Rozpatrując ten artykuł projektu, spostrzegamy, że formy przymusu zostały tu wyczerpująco potraktowane, idąc w ślady ustawodawstwa angielskiego, francuskiego i niemieckiego, oraz opierając się na doświadczeniu późniejszych walk strejkowych.

W art. 4-ym zawarte sa postanowienia końcowe.

Zaznajomiwszy się z kwestją sposobów walki koalicyjnej i przeprowadzenia strejków, musimy rozważyć doniosłe zagadnienie, w jakiej mierze walka strejkowa lub lokautowa, względnie możność zerwania, czy zawieszenia umowy, winny być ograniczone w interesie publicznym pod groźbą kary ze względu na przeznaczenie poszczególnych przedsiębiorstw, instytucji i umów, oraz wysoce szkodliwe dla państwa i ogółu ludności skutki zawieszenia pracy i niedotrzymania umów.

Kwestja ta szeroko teoretycznie nie została dotąd postawiona, jakkolwiek praktycznie uznanie potrzeby ograniczeń wspomnianych zdaje się przenikać do ustawodawstwa poszczególnych państw drogą ustalenia odpowiedzialności karnej za przerwanie pracy w niektórych przedsiebiorstwach i instytucjach, gdy to zagraża ogółowi.

Tak wspomniana wyżej ustawa angielska z 1875 r. („Conspiracy and protection of property Act") postanawia, że karani są za złamanie umowy robotnicy władzy municypalnej, kompanji lub przedsiębiorcy, na których włożony został obowiązek zaopatrywania danej miejscowości w gaz lub wodę, jeżeli oni wiedzą, albo mogą przypuszczać, że następstwa złamania umowy pozbawią mieszkańców koniecznego zapasu wody lub gazu w zupełności, albo w znacznym stopniu.

Dalej karane jest świadome i umyślne pogwałcenie umowy (tu ustawodawca nie wskazuje już rodzaju przedsiębiorstwa), jeżeli robotnik wie lub ma należyte podstawy do mniemania, że spodziewane następstwa jego czynów będą niebezpieczne dla życia ludzkiego, albo też spowodują poważne uszkodzenia cielesne, lub też mogą narazić cenną własność ruchomą lub nieruchomą na zniszczenie, ewentualnie uszkodzenie (niezależnie od tego, czy pogwałcenie umowy było jednostkowe, czy zbiorowe).

Obowiązująca w b. zaborze pruskim niemiecka ustawa karna w § 298 ustanawia odpowiedzialność karną marynarzy za zerwanie umowy okrętowej (podobnie jakkolwiek w wyższym nieco zakresie karze art. 496 kod. karn. ros. 1903 r.), a w § 329 — odpowiedzialność dostawcy za niedotrzymanie umowy o dostawy dla wojsk lub marynarki w razie wojny, oraz o dostawę środków żywności w razie głodu, powodzi i t. d.

W przytoczonych ustawach jak angielskiej, tak i niemieckiej przebija ta zdrowa myśl, że gdzie w kolizję wchodzą z jednej strony bezpieczeństwo lub doniosły interes powszechny, a z drugiej ekonomiczny, czy socjalny interes pewnej jednostki lub grupy ludności, ten ostatni musi ustąpić miejsca pierwszemu i ten mus zostaje przypieczętowany surową represją karną dla zapewnienia mu należytej egzekutywy.

Jeżeli zwolennicy nieograniczonego prawa strejku twierdzą, że interes ogółu bez tej specyficznej represji obejść się może [1], to należy zaznaczyć, że kwestja w ten sposób zostaje błędnie postawiona. Bo czyż przestępstwo ma pozostać bezkarne tylko dlatego, że zostało dokonane przez grupę osób przy okazji wykonywania przez nich pracy? (Możemy stanąć na tem stanowisku, że wogóle represja karna jest środkiem niecelowym do zwalczania przestępstw, że ludzkość (interes ogółu) obejść się bez niej może, a w takim razie logicznie odrzucimy również represję karną za występne czyny grupy. (C. d. n.)

[1]) Szymon Rundsztejn „O skutkach karnych zerwania umowy pracy" str. 28.

W. ZALESKI.

Z dziejów obyczajowości w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

—:o:—

A jednak nie był to jeszcze typowy kabaret rosyjski, zorganizowany na wzór lupanarów i polegający na obdzieraniu i szantażowaniu naiwnych gości. Taki typ dopiero po szeregu lat stworzyła wyranżerowana szansonistka francuska Leoni Regnault, która osiadłszy w Warszawie na stałe przyczyniła się wybitnie do ostatecznego pogrążenia w błoto i tak już niezbyt wybrednej w zabawie t. zw. złotej młodzieży warszawskiej.

Leoni spróbowała swoich sił w Eldorado, zaprowadziwszy przedewszystkiem zwyczaje rosyjskie, iż żadnej artystce nie wolno było opuścić zakładu przed zamknięciem restauracji około godziny 5 nad ranem i żadnej z nich nie wolno było odmówić zaproszeniu przez gościa do gabinetu, lub do stolika. O produkcje artystyczne oczywiście nie chodziło. Wymagano tylko szyku, efektownej toalety scenicznej, jaknajwiększego obnażenia ciała, a jeszcze bardziej chodziło o elegancki strój do wyjścia na salę restauracyjną do zgromadzonych gości. Słowem, zakład pani Leoni, wzorowany na tego rodzaju lupanarach moskiewskich, niczem nie różnił się od zakładów szanownych pań Szymakowskiej lub Owsiankowej, oprócz tego jedynie, że artystki, jeżeli je tak wogóle przez grzeczność można było nazwać, zabierały swych wielbicieli do mieszkań własnych w hotelach, o ile nie było w gabinetach miejsca na zapały miłosne.

Leoni miała następnie cały zastęp naśladowców. Pierwszy urządził salę zimową do przedstawień kabaretowych w teatrzyku „Belle Vue" restaurator Dzięgielewski, późniejszy właściciel „Krzaczków", popularnego ogródka restauracyjnego na końcu ulicy Marszałkowskiej. Leoni została tam „gwiazdą" i kierowniczką interesu, po opuszczeniu Eldorado, które właściciel tej posesji p. Stępiński przebudował na teatr Nowości.

W tym czasie inny kabaret założył restaurator Markowski w ogródku, zwanym „Pod Nową Gwiazdą" przy ulicy Bielańskiej Nr. 5 (dzisiejszy teatr operetkowy), a jednocześnie zabrał się do interesu były żandarm rosyjski Welcman, posiadacz restauracji Elizeum, przy ulicy Trębackiej, słynnej z pięknych kelnerek, a następnie inicjator pierwszej restauracji „rosyjskiej" na rogu Nowego Światu i Świętokrzyskiej. Welcman wskrzesił teatr niegdyś Goździejewskiego przy ulicy Mokotowskiej i otworzył kabaret z restauracją, czynną przez całą noc. Popisywała się tam głośna Bergoni, Niemka ryska, która roztrwoniła dwie wielkie fortuny, należące do bogatych, a nieopatrznych młodzieńców, a potem ofiarą jej w restauracji, zwanej „Niedźwiedź" w Petersburgu, padł rażony kulą, pewien młody, a bogaty student.

Po pewnym czasie Dzięgielewski odstąpił „Belle Vue" Gablerowi, który tu w dalszym ciągu gospodarował według zasad Leoni, urządzając produkcje kabaretowe. Gdy jednak upływał termin dzierżawy lokalu „Nowa Gwiazda" przy ulicy Bielańskiej, dzierżawionego przez Markowskiego, w wyniku współzawodnictwa objął tą dzierżawę Gabler i wnet zaczął tam budowę kolosalnej sali teatralnej, przeznaczonej dla kabaretu, który nie przetrwawszy jednego roku, upadł najzupełniej, obecnie w sali tej, po przebudowaniu, mieści się teatr operetkowy.

„Belle Vue" zaś dostało się Leoni Regnault i jej przyjacielowi Józefowi Rydeckiemu, którzy także przystąpili do budowy obszernej sali teatralnej, połączonej z salą restauracyjną tam, gdzie dziś znajduje się jeden z warszawskich iluzjonów. Rydecki, mając sam aspiracje autorskie, chciał prowadzić wzorowy teatr polski i wystawił w nim dwie sztuki własne, oczywiście bez najmniejszego powodzenia; poczem rządy ujęła w swoje ręce Leoni i otworzyła najzwyklejszy kabaret. Niedługo jednak zakład ten mógł się utrzymać, gdyż przebudowa pochłonęła wielkie sumy i Leoni wraz z Rydeckim przeniosła się do Łodzi; tam zaś niepowodzenie materjalne doprowadziło do katastrofy. Starą megerę Rydecki zabił wystrzałem z rewolweru, a następnie sam sobie życie odebrał.

Gdy teatr Wodewil niejaki Szajnowicz przerobił na kabaret „Renesans", jednocześnie do „Belle Vue", nazwanego przez Leoni i Rydeckiego „Akwarjum", wszedł Markowski z pod

PROF. DR. WACHHOLZ.

(8)

MEDYCYNA KRYMINALNA.

(Dokończenie).

2. Medycyna sądowa a kryminalistyka praktyczna.

Przy dochodzeniu przestępstw, szczególnie przestępstw przeciw życiu człowieka, kryminalistyka nie może się obejść bez pomocy lekarza biegłego w medycynie sądowej. On to powołany jest jedynie do tego, aby stwierdzić, czy ślady znalezione w miejscu popełnienia przestępstwa są śladami krwi, czy ślady te, stwierdzone jako krwawe, pochodzą od krwi ludzkiej, czy znaleziona ofiara już nie żyje, czy jej zwłoki spoczywają w miejscu, gdzie zaszła śmierć, czy też śmierć zaskoczyła ją w innem miejscu, a zwłoki jej potem dopiero przeniesiono w miejsce ich znalezienia, czy śmierć danej osoby nastąpiła z przyczyny naturalnej, czy też była wynikiem pewnego gwałtu, a w tym ostatnim razie jakiego, czy ten określony przez niego bliżej gwałt był wynikiem nieszczęśliwego wypadku, czy może zamachu samobójczego albo wreszcie zamachu zbrodniczego. Jeżeli gwałt okaże się dziełem zamachu zbrodniczego, to lekarz powołany jest do stwierdzenia, o ile z innej strony niema wyjaśnień w tym względzie, jaki czas mógł choćby w przybliżeniu upłynąć od chwili nastania śmierci do chwili znalezienia zwłok, aby w ten sposób móc ustalić czas zajścia śmierci, a tem samem i czas popełnienia przestępstwa a dalej, czy zamachu zbrodniczego dokonał jeden, czy też więcej sprawców, czy ze sposobu dokonania gwałtu nie da się wysnuć wniosków co do jego sprawcy, w szczególności co do pobudki, jaka go skłaniała do czynu, dalej co do tego, czy sprawca musiał stoczyć walkę ze swą ofiarą a tem samem, czy mógł odnieść wśród niej obrażenia, czy musiał się zawalać krwią ofiary i inne szczegóły zależne od poszczególnego wypadku. Jeżeli zajdzie przestępstwo, którego ofiarą pada życie kilku osób, może być pożądane określenie, w jakim porządku po sobie mogły ofiary paść pastwą gwałtu sprawcy czyli krótko mówiąc, może zajść potrzeba określenia pierwszeństwa śmierci względnie jej kolejnego następstwa, do czego również powołany jest lekarz. W przypadkach zaś, w których się stwierdzi, że było kilku sprawców gwałtu a gwałt ten pociągnął za sobą różne skutki dla ofiary, z których każdy dla siebie mógł był sprowadzić jej śmierć, będzie zadaniem lekarza określić rodzaj każdego z tych gwałtów i jego skutków, następnie zaś określić, w jakim porządku co do czasu gwałty te zadano i który z nich, ze względu na doniosłość skutku, sprowadził najprędzej śmierć ofiary (sprawa t. zw. *zbiegu przyczyn śmierci*). Aby powyższe zagadnienia móc rozwiązać musi lekarz być obecnym przy badaniu domniemanego miejsca czynu, względnie miejsca znalezienia zwłok, musi dokonać zbadania i sekcji zwłok i związanych z nią nieraz dochodzeń pomocniczych (np. badania mikroskopowe i t. p.), musi poddać badaniu osoby podejrzane o popełnienie przestępstwa, czy nie posiadają śladów obrażenia odniesionego wśród walki stoczonej z ofiarą zamachu lub innych właściwości, wskazujących, iż były sprawcami czynu (ślady krwawe na ciele, ubraniu i t. d.). W każdym przypadku musi być także stwierdzona tożsamość ofiary i osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa a stwierdzenie tożsamości będzie szczególnie trudne wówczas, gdy ofiara na razie jest nieznaną. Wtedy to dla umożliwienia rozpoznania osoby będzie obowiązany lekarz dostarczyć organom śledczym szczegółów do rozpoznania osoby koniecznych, więc określenia wzrostu, wieku, płci i t. d.

Aby zagadnienia, jakie nasuwa każdy przypadek, móc pomyślnie dla oceny jego i wyświetlenia rozwiązać, potrzeba ścisłej i rozważnej współpracy kryminalisty z lekarzem sądowym. Praca jednego wspomaga i usupełnia pracę drugiego, jeden musi drugiemu służyć wyjaśnieniami, które zdobył przy dochodzeniu danego przypadku na podstawie swej biegłości zawodowej i doświadczenia. A przedewszystkiem muszą się wzajemnie rozumieć. Aby zaś porozumienie było nie tylko możliwe, ale także zupełnie pewne i dokładne, musi lekarz posiadać zdolność jasnego i zrozumiałego dla laika, jakim w zagadnieniach lekarskich jest kryminalista, przedstawiania swoich spostrzeżeń, a kryminalista musi znów posiadać pewne przygotowanie z zakresu medycyny sądowej. Zupełna nieznajomość zasad medycyny sądowej u kryminalisty oddaje go całkiem w ręce lekarza, a co gorsza, uniemożliwia mu wszelką z lekarzem współpracę, wskutek czego cierpi wyjaśnienie i rozwiązanie przypadku. Kryminalista nie obeznany z grubsza z zasadami medycyny sądowej, nie tylko nie dojdzie z lekarzem znawcą do porozumienia, ale łatwo zabrnie z nim w spór, domagając się od niego wyjaśnień, których współczesny stan medycyny nie jest w stanie udzielić, albo których wyjaśnienie nie wkracza w jej zakres. Domaganie się wyjaśnień, które nie wkraczają w zakres lekarski, mogą łatwo lekarza mniej doświadczonego pod względem sądowo lekarskim zbić z tropu i wytrącić go z równowagi i trzeźwości myślenia, tak mu wówczas potrzebnych, albo też mogą go skłonić do przekroczenia granic swego zawodu i do zabawienia się w kryminalistę, przy pominięciu złotych słów głośnego w swym czasie profesora medycyny sądowej w Paryżu, Tardieugo: „nie pożądam sławy kryminalisty, chcę być tylko znawcą lekarskim". Zakres działania lekarza przy dochodzeniu przestępstwa, szczególnie skrytobójczego morderstwa, jest bardzo rozległy, trudny i odpowiedzialny, to też musi on wytężyć wszystkie swe siły intelektualne, aby zadaniu podołać. Przedewszystkiem musi mieć oczy na wszystko szeroko rozwarte wśród swego badania, aby nie uronił żadnego szczegółu, choćby takiego, który zrazu wydaje się drobnym i błahym a który w dalszym ciągu może się okazać ważnem ogniwem w łańcuchu dowodów, a nie raz może nawet kluczem niebędnym do rozwiązania zagadki. Nie powinien też zamykać swoich uszów, ale to, co słyszy, powinien umieć krytycznie ocenić, aby się nie dać wieściom bezpodstawnym dać wyprowadzić na manowce. Do czasu też, jak słusznie zaleca Brouardel, powinien mieć zamknięte usta, t. j. powinien wtedy dopiero mówić i podać swój sąd do wiadomości kryminalisty, gdy będzie już pewnym, i stanowczym jego sądem wynikłym z sumiennego badania. Nic tak nie szkodzi sławie i znaczeniu lekarza znawcy, jak przedwczesne wypowiadanie swego zdania, które za chwilę potem odwołuje i zmienia. Że zdanie jego musi wynikać tylko ze stwierdzonych badaniem faktów, jest zupełnie zrozumiałem, bo takie a nie inne jest zawsze zadanie znawcy wogóle. W dojściu zaś do tego zdania musi się posługiwać tylko ściśle przedmiotowem i logicznem rozumowaniem, a nie może dać się uwieść żadnemu uczuciu, gdyż uczucie wszelkie jest zawsze wrogiem trzeźwego myślenia.

Uwagi powyższe poświęcone zachowaniu się lekarza znawcy wśród pracy nad rozwiązaniem lekarskich problemów danego przestępstwa, stosują się także do kryminalisty. Nic w tem dziwnego, albowiem i jego praca musi podążać podobnymi torami, które rozświetlić może tylko trzeźwość i logiczność myślenia a nigdy fantazja, oparta może na lekturze powieści kryminalnych, lub z góry powzięte uprzedzenie. Kryminalista podobnie jak i lekarz musi postępować systematycznie, krok za krokiem w śledzeniu szczegółów przypadku, w łączeniu je w związek i w wysnuwaniu wniosków. Jeżeli chce uniknąć pomyłki i niepowodzenia, musi ze śladów i szczegółów zdobywanych przez śledztwo budować swe dzieło a nie ślady te i szczegóły naginać do z góry powziętego uprzedzenia. W tym względzie może być dań wzorem bohater powieści kryminalnych Conan Doyle'go, Sherlock Holmes. Intuicja i przeczucie — pomijamy tu niegodne kryminalisty uciekanie się do osób trudniących się wróżbiarstwem, medjumizmem i t. p.—może raz na setki przypadków doprowadzić do rozwiązania trafnego sprawy, natomiast mozolne i rozważne śledzenie, poprzód wspomniane, wiedzie o wiele częściej do tryumfu nad przedstępstwem a co ważniejsza, jeżeli nawet na razie nie osiąga wyniku, to w każdym razie zachowuje możność osiągnięcia go w dalszej przyszłości.

Lekarz znawca i kryminalista powinni, jak to już podniesiono, wspierać się w pracy wzajemnie, lecz nie wynika stąd, by jeden przej mował na siebie zadania drugiego albo też domagał się ich rozwiązania od drugiego, jak się to nieraz zdarza u kryminalistów. Do zadań znawcy lekarza nie należy określenie np. rodzaju materjału, z którego zrobioną jest odzież ofiary wywołanie odcisków palców przestępcy na narzędziach lub przedmiotach znalezionych w miejscu czynu, na porównaniu ich z odciskami palców osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa, zdjęcie planu szczegółowego miejsca czynu, fotografja miejsca tego, nawet ofiary, badanie pisma, (chyba, że chodzi o stwierdzenie w niem zmian charakterystycznych dla pewnych chorób umysłowych), badanie narzędzi np. broni, nie mówiąc już o badaniu takich szczegółów, które mogą niekiedy naprowadzić na ślad przestępcy, jak popiołu z cygar i tytoniu, o czem wspomina Conan Doyle ua chwałę swego Sherloka Holmesa. Badania wspomniane może przeprowadzić bądź sam kryminalista w stosownej do tego pracowni, bądź też odpowiedni znawca jak rusznikarz, chemik, zawodowo wykształcony, znawca pisma i t. p. Że przy badaniach tych może być pożądaną rada i wskazówki lekarza, nie może ulegać wątpliwości, to też lekarz rad i wskazówek tych nigdy nie poskąpi.

„Nowej Gwiazdy" i dopiero pokazał jak to się powinno prowadzić takie interesy.

„Artystki", którym przed upływem nocy nie wolno było opuszczać zakładu, jak na komendę przysiadały się nieproszone do gości o wyglądzie bardziej obiecującym. Natychmiast kazały sobie podawać szampana i ledwo umoczywszy usta w szklance najspokojniej odchodziły do innego stolika, każąc gościowi płacić rachunki za trunki, których on wcale nie żądał. Z wejściem artystki do gabinetu, a przyjmowała ona takich zaproszeń po kilka jednocześnie, wnet wnoszono cały szereg półmisków z najwytworniejszemi zakąskami i całą baterję butelek. Wówczas „artystka" miała obowiązek bezzwłocznie grzebać widelcem we wszystkich półmiskach, by zepsuć wygląd jadła i prosić o otworzenie jak najwięcej butelek, za które gość gabinetowy musiał płacić, jako za napoczęte przez siebie. Gdy artystka uważała, że rachunek już sporo wyniesie, czemprędzej przenosiła się do innego gabinetu.

Szantaż uprawiano we wszelkich formach. Przede wszystkiem ze sprzedawaną okazyjnie biżuterją. Gdy artystka poznała, że ma do czynienia z gościem posiadającym bardziej napełniony pugilares, wnet przez kelnera dawała znać kręcącemu się po zakładzie Żydowi handlującemu biżuterją. Żyd zaraz się zjawiał, zapytując uniżenie czy może wejść i pokazać pierścionek, dany mu okazyjnie do sprzedania. Kamienie były prawdziwe, złoto należytej próby, cena niewysoka, artystka tak ślicznie prosiła o prezent, tranzakcja więc często dochodziła do skutku ku zadowoleniu wszystkich stron. Żyd dostawał parę set rubli i pierścionek przechodził na palec artystki, z wyjściem wszakże gościa wracał natychmiast do kieszeni handlarza, artystka zaś dostawała najwyżej 25 rubli za pośrednictwo, tyleż gospodarz za zezwolenie na tranzakcję i nazajutrz powtarzała się ta sama historja, tylko z innym naiwnym gościem. To samo czyniono z kwiatami i perfumerja. Butelki perfum, kupionej przez gościa od roznosicieli na sali, nigdy obdarzona nią nie otworzyła, gdyż obowiązaną była zwrócić ją do bufetu, za co dostawała nie więcej, jak rubla. Nawet kwiaty świeże wracały z powrotem do przekupnia, dzierżawiącego ten proceder od dyrekcji teatru. Nie trzeba dodawać, że gość za kupione przedmioty płacił potrójne ceny.

Najbezczelniejszą była jednak gra w pomarańcze. Na żądanie zaproszonej artystki, która bywała zawsze bardzo spragnioną, kelner przynosił z bufetu nie mniej, jak dziesięć pomarańczy, oczywiście sprzedawanych najczęściej po rublu za sztukę, artystka zjadała jedną i prosiła, by jej pozwolono pozostałe odnieść koleżankom za kulisy. Oczywiście pomarańcze momentalnie powracały na bufet, a gość płacił za wszystkie. Po chwili artystce znowu się chciało pić i żałowała, że rozdała już wszystkie pomarańcze. Gość znowu żądał nowej porcji i powtarzała się ta operacja po kilka razy, gdy zapłacone jedne i te same pomarańcze wracały na stół do gabinetu. Za taką sztukę artystka pobierała procent od rachunku z bufetu.

(C. d. n.).

BRON. PAWŁOWSKI.

5)

POLSKA WSKRZESZONA. (Ciąg dalszy)

Wobec nieudania się ofensywy na południu — Naczelne Dowództwo postanowiło podjąć działania zaczepne na północy. Rozpocząć je miała czwarta armja 16 maja atakiem na Żłobin i Rohaczów. Niespodzianie jednak uprzedzili ją bolszewicy uderzając już 14 maja na stanowiska pierwszej armji i wypuszczając ją na Mińsk i Mołodeczno. Dalszy pochód czerwonej armji na Wilno, powstrzymała jednak z początkiem czerwca świeżo utworzona pierwsza armja rezerwowa pod dowództwem ówczesnego wiceministra wojny gen. Sosnkowskiego — która przy współdziałaniu pierwszej i czwartej armji odrzuciła nieprzyjaciela daleko ku wschodowi.

Ledwo jednak powstrzymano na północy napór wroga, gdy już na południu zgromadzone znaczne siły bolszewickie—podjęły zaczepną akcję na wielką skalę — dążąc do przerwania naszego frontu i próbując go równocześnie oskrzydlić od Czarnobyla. Wśród zaciętych walk udało się przedrzeć konnej armji Budiennego na nasze tyły. Wobec czego Naczelne Dowództwo, nie mając już świeżych rezerw do dyspozycji, nakazało drugiej armji odwrót. Kijów więc został 8 czerwca ewakuowany, a cała armja rozpoczęła wycofywać się, walcząc po drodze z atakującym ją nieprzyjacielem, naprzód na linję Teterewa a następnie dalej na zachód, w kierunku linji Bugu, co pewien czas zatrzymując się, celem odparcia nieprzyjaciela—głównie na linjach rzecznych.

Przez cały ten czas odwrotu naszego prawego skrzydła — wrzały zacięte walki na całym froncie. Bolszewicy próbowali w różnych punktach wybadać naprzód siłę oporu — wreszcie 4 lipca przystąpili do generalnego ataku na północ od toru kolejowego Mołodeczno — Połock. Mimo bohaterskiego wysiłku wojska nasze były zmuszone, wobec przygniatającej siły wroga, do cofania się również i na północy. Skutkiem zaś odwrotu naszych skrzydeł—i najlepiej dotąd trzymające się centrum musiało również opuścić swe dotychczasowe pozycje. Stąd cały nasz front musiał rozpocząć ruch w tył.

Tymczasem w kraju nie zdawano sobie sprawy z całej grozy sytuacji, jaka wytworzyła się obecnie na froncie. Chociaż wojna toczyła się na wschodzie od półtora roku, a może właśnie dlatego społeczeństwo już mało na nią zwracało uwagi, przyzwyczaiło się poniekąd do tego stanu wojennego, zwłaszcza, że bój toczył się na dość odległych terenach i mało stosunkowo wpływał na bieżące stosunki wewnętrzne. A choć i położenie wewnętrzne było ciężkie, jakaś dziwna beztroski wość opanowała większość społeczeństwa. Pragnienie użycia odciągało uwagę od kwestji ogólnie szych—poważnej natury. Radowano się wprawdzie sukcesami na froncie, lecz kontakt z nim społeczeństwa był bardzo luźny, a olbrzymich trudności, z jakiemi się borykał nasz żołnierz, nie oceniano należycie. Wojnę traktowano jako stan chroniczny — malum necessarium — odpowiednio też do tego traktowano i sprawy tych, którzy od półtora roku w ciężkim trudzie wytknięcia granic naszych na wschodzie krwawili się i niezłomnie trwali na naszych kresach. Horyzont większości zacieśnił się pod wpływem kramarskiej, egoistycznej polityki paskarstwa, spadku waluty i drobnych spraw codziennego biegu życia.

Nasza bądź co bądź zwycięska ofensywa na Kijów wywołała wprawdzie żywy odruch, ale negatywny. Poczęto ostro ją krytykować i ganić, głównie z powodu utworzenia niezależnego państwa ukraińskiego.

Ten zanik wyższej myśli przewodniej był na rękę żywiołom wywrotowym. Sowiety równocześnie przypuściły szturm i na nasz front zewnętrzny i wewnętrzny. Ten ostatni w krótkim czasie załamał się. Liczne strajki, nawet zakładów użyteczności publicznej, dowodnie wskazywały zwycięstwo idei komunistycznej wewnątrz kraju.

W bardzo trudnem położeniu znalazł się gabinet Skulskiego. Prócz trudności wewnętrznych, musiał on walczyć z opozycją, atakującą go równocześnie z dwu stron naraz. Lewica, biorąc na serjo obłudne propozycje pokojowe sowietów, zarzucała mu, że je odrzucił, prawica zaś występowała przeciw jego gabinetowi, że zgodził się na tworzenie państwa ukraińskiego i wchodził w układy z Petlurą. Wobec tylu i takich trudności w chwili właśnie nadejścia wiadomości o ewakuacji Kijowa, podał się gabinet 9 czerwca do dymisji z powodu drobnej stosunkowo sprawy sekwestru zboża.

Zamiast jednak to przesilenie gabinetowe natychmiast zlikwidować wobec tak groźnej sytuacji nietylko już na froncie, ale i wewnątrz kraju, gdzie orgja strajków dosięgła kulminacyjnego punktu, zaczęły się znowu targi o władzę.

Mandat utworzenia nowego gabinetu otrzymał 18 czerwca poseł Jan Brejski — wobec trudności jednak musiał po dwu dniach ustąpić. Brak większości sejmowej uniemożliwiał powołanie do życia nowego gabinetu, to też wszelkie usiłowania, desygnowanych następnie do podjęcia tej misji, Skulskiego i Witosa rozbijały się o tę kardynalną przeszkodę — mimo nawet, że w tych czasach nastąpiło pewne zbliżenie między centrum a lewicą.

Dopiero 23 czerwca wypłynęła nowa kandydatura dotychczasowego ministra skarbu Władysława Grabskiego, który też gabinet utworzył. Jednym z pierwszych wniosków nowego premjera, był projekt złożony przez niego Sejmowi, aby powołać do życia Radę Obrony Państwa, złożoną z przedstawicieli wszystkich stronnictw, mającą dyskrecjonalną władzę we wszystkich sprawach wojny i pokoju.

Stosownie do tego wniosku 1 lipca utworzoną została Radą Obrony Państwa, w skład której weszli jako przewodniczący Naczelnik Państwa, a jako członkowie — Prezydent Rady Ministrów i trzech jej członków, Marszałek Sejmu, dziesięciu posłów i trzech reprezentantów wojska. Rada ta jednoczyła w swem ręku władzę ustawodawczą i wykonawczą, w sprawach cywilnych i wojskowych, związanych z prowadzeniem i zakończeniem wojny, oraz z zawarciem pokoju. Ważniejsze jej decyzje miał później zatwierdzić Sejm.

Dopiero pod wpływem odezwy, wydanej 5 lipca przez Naczelnika Państwa, imieniem Rady Obrony Państwa, przedstawiającej cały ogrom niebezpieczeństwa grożącego Polsce, zaczął się żywszy ruch w kraju. Najpilniejszą sprawą było obecnie przedewszystkiem wzmocnienie sił na naszym ciągle cofającym się froncie i wsparcie naszych w części zdemoralizowanych tym odwrotem oddziałów, napływem świeżych elementów, pełnych zapału i ochoty bojowej, by w ten sposób nietylko ilościowo powiększyć je, ale też moralnie je podnieść i dodać nowego ducha. Do tego celu służyć miał pobór ochotników. Akcję tę powierzono gen. Hallerowi, który zajął się sformowaniem armji robotniczej. Na wezwanie generała, ogłoszone 6 lipca, poczęły zbierać się liczne oddziały w całym kraju. Instytucje społeczne stanęły do apelu, wzywając swych członków bądź to do szeregów, bądź to do służby pomocniczej; cały szereg Towarzystw, z Białym i Czerwonym Krzyżem na czele, rozpoczął akcję zasilania żołnierzy na froncie i zaspakajania ich codziennych potrzeb, materjalnej i moralnej natury, przez dowóz paczek z odzieżą, żywnością i lekturą. Na skutek celowo rozwiniętej propagandy, Kraj cały obudził się z letargu, ocenił doniosłość chwili i rzucił się do broni. Spieszyli chłopi, robotnicy, ale najwięcej szło osób z inteligencji, a wśród niej prym wiodła młodzież szkolna uniwersytecka i studenci gimnazjów. Szli w bój przepojeni świętem hasłem obrony Ojczyzny.

Nim jednak oddziały te wzrosły w siłę i mogły wesprzeć żołnierza na froncie, odwrót naszych armji przesuwał coraz bliżej w głąb kraju teren boju. W tak ciężkiej chwili rząd polski postanowił zwrócić się o pomoc do koalicji. Prezes Rady Ministrów, Wł. Grabski udał się osobiście do Spaa, gdzie właśnie zebrała się konferencja mocarstw sojuszniczych, by tem skuteczniej zwrócić uwagę aljantów na groźne położenie Polski. Lecz tymczasem poprzednia propaganda sowietów zrobiła swoje. Polska na tej międzynarodowej arenie doznała dotkliwej porażki. Z wyjątkiem Francji, wszyscy ją opuścili. Lloyd George, chcąc ukrócić rzekomy polski imperjalizm, podyktował jej bardzo ciężkie warunki, które premjer polski przyjął i podpisał 10 lipca. Polska mianowicie zobowiązywała się wycofać swe wojska na linję t. zw. Curzona, dawniej jej (8 grudnia 1919 r.) wyznaczoną. Dopiero w razie gdyby wojska sowieckie linję tę przekroczyły, Anglja obiecywała pomoc w materjale wojennym. Rząd polski winien był zaraz zawrzeć z sowietami rozejm — w czem miała mu pomódz Anglja swą interwencją w Moskwie. Wzamian jednak za te przysługi, Polska miała poddać pod rozstrzygnienie Rady Najwyższej i przyjąć jej decyzje we wszystkich dotąd spornych sprawach terytorjalnych: Wilna, Galicji Wschodniej, Cieszyńskiego i Gdańska.

W rzeczy samej Anglja już 11 lipca telegraficznie przedstawiła sowietom sprawę rozejmu z Polską, ale interwencja ta spełzła na niczem. Również i rząd polski, stosownie do powyższej umowy, zaproponował 22 lipca bolszewikom rozejm. Na drodze między Brześciem Litewskim a Prużanami stawili się 30 lipca dwaj delegaci polscy: gen. Romer i wiceminister Wróblewski, ale bolszewicy tym razem jeszcze mniej myśleli o jakichś rokowaniach na serjo, tak, że i ta misja spełzła na niczem. Sowiety bowiem osiągnąwszy znaczne sukcesy na placu boju, dążyli teraz wprost na Warszawę, by zgnieść zupełnie Polskę, a na jej gruzach zbudować nowe państwo komunistyczne, którego nawet wyznaczony już był zgóry rząd z Leszczyńskim na czele.

Dnia 16 lipca wojska sowieckie zajęły Wilno, 20 Grodno, a z końcem tego miesiąca jazda nieprzyjacielska, oskrzydlając naszą północną armję, przedarła się do Osowca i posuwała się na Łomżę. Wobec przekroczenia przez bolszewików linji Curzona, rząd polski zwrócił się do Koalicji już o czynną pomoc, przyobiecaną na wypadek tej ewentualności. Z sukursem przybyła tylko Francja, zresztą Koalicja przysłała tylko misję wojskową, na której czele stał wybitny generał Weygand. Transporty materjałów wojskowych napotykały natomiast na olbrzymie trudności, również skutkiem propagandy bolszewickiej. Robotnicy w państwach koalicyjnych odmawiali załadowywania broni i amunicji przeznaczonej dla nas, idąc na rękę sowietom, Niemcy i Czecho-Słowacja ogłosiły neutralność w celu nieprzepuszczania tych wysyłek przez swe terytorjum. Na rozlicznie też utrudnienia natrafiały transporty amunicji, idące jedyną możliwą w tych warunkach—drogą wodną przez Gdańsk.

Te liczne niebezpieczeństwa i trudności—zagrażające ze wszystkich stron Państwu Polskiemu, rozbudziły nareszcie ducha narodu. W chwili tak ciężkiej, nie tylko ochotnie spieszono do szeregów wojskowych, ale też poniechano bodaj na czas pewien wewnętrznych rozterek i walk partyjnych. W sejmie doprowadzono wreszcie do konsolidacji, czego wyrazem było utworzenie w dniu 24 lipca nowego gabinetu koalicyjnego pod przewodnictwem posła Wincentego Witosa z zastępcą—posłem Ignacym Daszyńskim, w skład któ ego weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw sejmowych.

Na razie jednakże te wysiłki podejmowane w kraju—nie wpłynęły na sytuację bojową. Wojska nasze—w dalszym ciągu cofały się. Nad Bugiem wprawdzie stawiła poważniejszy opór czwarta armja i grupa poleska, które dotąd jeszcze zachowały swą sprawność bojową, i odniosły pewien sukces lokalny, ale wobec ogólnego odwrotu i one musiały się cofać ze swych pozycji, wobec czego i dwie ostatnie linje obronne Bugu i Narwi zostały w przeważnej części opuszczone. Ten jednak dotychczas bezładny odwrót wojsk polskich, rozpoczął teraz w miarę zbliżania się oddziałów ku Warszawie, nabierać charakteru planowej akcji.

(C. d. n.).

ś. p.

IGNACY JAN REMBIELIŃSKI

Dnia 23 b. m. o godz. 6 pop. zmarł nagle na atak sercowy zastępca redaktora naczelnego „Gazety Administracji i Policji Państwowej" ś. p. Ignacy Jan Rembieliński.

Przed kilku jeszcze dniami pracował jak zwykle w redakcji Gazety, której poświęcał od kilku lat wszystkie swe siły i do postawienia której na wysokim poziomie bardzo się przyczynił.

Urodzony 31 maja 1889 roku, liczył zaledwie 33 lata. Mimo młodego wieku odznaczał się wielką dojrzałością umysłu i trzeźwością sądu, rzadko spotykaną.

Jeszcze na ławie szkolnej w gimnazjum im. Chrzanowskiego zdolności jego zwróciły uwagę profesorów, a prawość charakteru i umiejętność postępowania z ludźmi budziły miłość i szacunek kolegów. Skłonności publicystyczne, które później się tak rozwinęły, już wówczas pchnęły go do redagowania pisma młodzieży p. t. „Tęcza". Studjując prawo we Lwowie i w Krakowie, brał czynny udział w życiu tamtejszej młodzieży narodowej. Był wiceprezesem organizacji akademickiej „Zjednoczenie". Nie zadawalniając się wykształceniem prawniczem, uczęszczał na wyższe kursy handlowe we Lwowie, które ukończył. W roku 1915 otrzymał dyplom szkoły nauk politycznych w Krakowie.

Wojna zastała go w Warszawie. Wada serca zwolniła go od służby wojskowej. Wstąpił wówczas do redakcji „Gazety Warszawskiej", której był współpracownikiem aż do połowy roku 1915. Jednocześnie był referentem prasowym centr. komitetu obywatelskiego. Po wejściu Niemców do Warszawy i zawieszeniu „Gazety Warszawskiej" przeniósł się ś. p. Rembieliński do „Gazety Porannej". W tym czasie pracuje w Radzie Głównej Opiekuńczej.

W r. 1917 wyjechał do Krakowa, gdzie był przez dwa lata administratorem „Głosu Narodu".

W grudniu 1918 w czasie walk o granice powstającego państwa ś. p. Rembieliński wstępuje, mimo swej wady serca, do wojska jako ochotnik i przez dwa lata pełni służbę na froncie w pociągu pancernym № 4 „Hallerczyk"; wraz ze swym pociągiem bierze udział w szeregu bitew i utarczek na Wołyniu i Polesiu. W uznaniu swych zasług bojowych zostaje odkomenderowany do Szkoły Podchorążych w Warszawie. Na kilka dni przed końcowymi egzaminami dostaje ś. p. Rembieliński silnego ataku sercowego. Wskutek złego stanu zdrowia zwolniono go natychmiast z wojska.



W kwietniu 1920 zostaje członkiem redakcji, a następnie zastępcą redaktora „Gazety Administracji i Policji Państwowej". Na tym posterunku zastaje go śmierć.

Ś. p. Rembieliński był wybitnym publicystą i gorącym patrjotą. Świetnie pisane jego artykuły polityczne, które stale drukowała „Gazeta Adm. i Pol. P." pełne były głębokiej myśli o dobro państwa i Narodu. Najważniejsze zagadnienia polityki zagranicznej i wewnętrznej znajdowały pod piórem ś. p. Rembielińskiego sumienne wyjaśnienie, oparte o wszechstronną wiedzę i głęboką ocenę, kierowaną jedynie polską, narodową racją stanu, którą Zmarły z wielką intuicją wyczuwał i której zawsze był wierny. Przyzwyczajeni do kategorji myślenia, zaczerpniętych z czasów niewoli, mamy bardzo niewielu ludzi, umiejących się kierować interesem państwa, nie mechanicznie, lecz w swej istocie ujętym. Do nich należał ś. p. Rembieliński. Klasycznym przykładem jego sposobu myślenia jest artykuł o Zagadnieniu naczelnem, pisany na otwarcie roku 1923, ostatniego, jakiego mu danem było doczekać. Jest on jakby bezwiednym testamentem autora. W nim zawiera się nieśmiertelna idea, głoszona z zapałem i wytrwałością przez ś. p. Rembielińskiego, że „Salus Reipublicae suprema lex". Krzewieniu jej w naszem społeczeństwie, a przedewszystkiem wśród administracji i policji, Zmarły poświęcał swe wszystkie wysiłki. Nie pozostały one bezowocne. W budowie moralnej struktury naszej policji jest wiele pracy ś. p. Rembielińskiego. Czuł jej potrzeby, słyszał tętno jej życia.

W sile wieku, w czasie bujnego rozwoju swego talentu, w pełni energji życiowej odszedł od nas człowiek naprawdę czci godny, żołnierz-obywatel w służbie Narodu.

Rozkaz Komendanta P. P. m. st. Warszawy № 46 z 27 lutego poświęca ś. p. Rembielińskiemu następujący ustęp:

W dniu 23 b. m. zakończył życie zastępca Redaktora „Gazety Administracji i Policji Państwowej" Ignacy Jan Rembieliński. Zmarły pracował od roku 1920 z całym poświęceniem w wydawnictwach policyjnych, oddając znaczne usługi organizacji policyjnej.

Cześć jego pamięci!

* * *

Dnia 27 lutego o godz. 10 rano w kościele Zbawiciela w Warszawie odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ignacego Rembielińskiego. Odprawił je stryj Zmarłego, X. prał. Rembieliński. Na chórze pienia religijne wykonał chór opery warszawskiej; orkiestra policyjna okr. VI pod kierunkiem kapelm. Śliwińskiego przygrywała do mszy.

Na katafalku złożono wiele wieńcy, m. in. od red. Grabowieckich, Redakcji, Komitetu Redakcyjnego, współpracowników Redakcji, współpracowników Administracji, woźnych i gońców Gazety Adm. i Pol. P., od pracowników Drukarni Policyjnej, od „Gazety Warszawskiej", w której zmarły pracował przed kilku laty.

Świątynię zaległy tłumy osób, złożone z przedstawicieli władz, policji, literatów, dziennikarzy, młodzieży akademickiej, wreszcie licznych przyjaciół zmarłego. Na nabożeństwo przybyli: p. o. dyr. Kanc. Cyw. Prezydenta Rzplitej K. Lenc, nacz. wydz. pras. Prez. R. M. F. Felkel, Kom. Gł. P. P. W. Hoszowski, zastępca Kom. Gł. nadinsp. H. Wardęski, insp. Kom. Gł. I. Koral, Krzymuski, Foerster, Kom. I Okr. insp. Tomanowski z zastępcą podinsp. Liljensternem i nadkom. Szczepkowskim, zastępca Kom. VI Okr. podinsp. Czynlowski, Kom. Szkoły Gł. Pol. podinsp. Sobolewski z delegacją Szkoły Gł. P. P., sen. Wł. Jabłonowski, red. J. Hłasko, W. Filochowski, W. Sieroszewski, Al. Junosza-Gzowski, H. Wierzyński, A. Lange, prof. K. Król, Fr. Siedlecki, mjr. dr. Zadębowski, mjr. Ludwig, kpt. Bogusławski. Komitet Redakcyjny, współpracownicy Redakcji i Administracji, zecerzy i woźni naszej Gazety stawili się w komplecie.

Po nabożeństwie, które zakończyło odegranie przez orkiestrę policyjną marsza żałobnego Chopina, trumnę wzięli na ramiona nadinspektor H. Wardęski, b. dyr. St. Urbanowicz, red. podinsp. E. Grabowiecki, mjr. Ludwig, kpt. Bogusławski i student W. Chwałewik.

Kondukt żałobny przybył na cmentarz Powązkowski po godz. 12, trumnę przenieśli przez cmentarz studenci. Nad otwartą mogiłą śpiewał pieśni żałobne chór policyjny. Red. Grabowiecki złożył Rodzinie kondolencję imieniem p. vicem. Spr. Wewn. Olpińskiego i dyr. dep. bezp. Bilskiego.

Przed złożeniem zwłok na wieczny odpoczynek przemówił w te słowa red. Grabowiecki:

Chwila, w której doczesna świadomość, zmysłami ogarnięta, poprzez zgon, poprzez trumnę staje w obliczu tajemnicy Nieodgadnionego, potęgi Wieczności, jest tyle dostojną i skupienia pełną, że każde słowo, w tej wielkiej chwili wypowiedziane, jest pustym dźwiękiem, a jedyną treścią — wielka cisza rozmodlona.

W tej wielkiej ciszy skupienia otaczamy Twoją trumnę, przyjacielu.

Ale są słowa nieliczne, choć tu na ziemskim padole poczęte, lecz tak niebosiężną treść w sobie mające, że godne są majestatu wieczności. Biorę je na nieśmiałe wargi: miłość, poświęcenie, ofiara bez granic dla idei, ojczyzny, dla współobywateli. Zgarniam je, wiążę i wiję w girlandę zasługi. Tak uwity wieniec składam, druhu, na Twoich piersiach, bowiem treść jego była Twoją własnością.

Otoczyliśmy Cię kołem, my, towarzysze Twojego trudu i my, cośmy się z Tobą łamali słowem z ducha Twojego. I tak opasaliśmy Cię serc naszych kręgiem, bijących żalem za Tobą.

Oto zbieram wszystkie łzy naszego żalu po Tobie, jako drogocenne perły, i tę wiązankę miłości składam Ci na sercu za Twój charakter zgodę promieniujący, za Twoje serce gołębie, duszę wszystkich miłością darzącą.

Na wezwanie nasze z przed laty trzech — koła redakcyjnego — stanąłeś druhu, do wspólnej pracy żmudnej i nie pytałeś, co będziesz brał, ale co masz dać. A dać miałeś siebie niepodzielnie — wszystką wzniosłość swego ducha i wszystkie skarby umysłu swojego, bo niwa, którą miałeś wespół z nami wykarczować i odchwaścić, zaorać, a potem siewem zapłodnić, leżała odłogiem, ugorem. Była ona w duszach naszych — administracji i policji polskiej, wyjałowionych niewolą, zdezorjentowanych w poczuciu państwowości, poszanowaniu prawa, zakresu władzy, w rozumieniu obowiązków obywatelskich, zachwaszczona przez ciemiężców nienawiścią, fałszem, niewiarą. Staliśmy rwący się do czynu, a nieświadomością spętani i duchem niemocni. Wśród wielu czynników, czynnik publicystyczny — nasza gazeta — powołany został do współpracy w ukształcaniu dusz i serc tych, którym powierzono straż nad bytem odzyskanego Państwa i dobrem jego obywateli.

Stanąłeś z nami ramię przy ramieniu i rankaś nie zaspał, ani dnia nie zmitrężył, a zorze wieczorne zastawały Cię schylonego w znoju i trudzie. I doczekałeś radosnego dnia orki, a potem siejby. Pełną, szczodrą dłonią, w błogosławiącym rozmachu ręki, szedłeś krok za krokiem, rzucając drogocenne ziarna bogatej swej duszy i podniosłego umysłu — skarbów wiedzy i bezcennego uczucia.

Nie doczekałeś, druhu, żniwa — Przyjdą kiedyś po nas żeńce i plon zbiorą z Twojej siejby. Tyś jeno dostąpił radości, że zasiana niwa runią się młodą zazieleniła w Twoich jeszcze oczach. Ale i to radość wielka i o tyle nam lżej Cię żegnać, że ona Cię do snu wiecznego kołysała.

Przyjacielu drogi, na łamach naszej gazety na zawsze zostanie ducha Twego stygmat. Ale coś więcej niosę Ci na pożegnanie. Oto prawdy Twoje od duszy do duszy, od tych co są, do tych, co przyjdą po nas, w dalekie, dalekie czasy przenikną, a w bogatym żniwie przyszłości — w najdalszych czasach będzie jego cząstką Twój czyn z ducha, jako przyczyna wielorakich przyczyn tego skutku.

I wówczas, zapomniane będzie Twoje imię, ale w czynie Twego posiewu, ale w istocie skutku tego czynu pozostanie wieczna pamięć o Tobie.

I ten Ci wieniec, druhu, przynoszę i kładę na czole — wieniec wiecznej pamięci.

Tak trójuwieńczoną trumnę Twoją oddajemy w ostatniej żałobnej posłudze Tej, którąś ukochał ponad wszystko — Polskiej ziemi, a jej Ciebie, godnego jej wielkości syna.

Spocznij ukojony w matczynym objęciu, dosyta pełen ze spełnionego obowiązku w obec Boga, Ojczyzny i współbraci.

Cześć Ci, przyjacielu!

DZIAŁ URZĘDOWY

Utworzenie miasta Ruda Pabjanicka.

Na zasadzie art. 1 ustawy z dnia 20 lutego 1920 r. (Dz. U. R. P. N. 19 poz. 92) w przedmiocie zaliczania osad wiejskich w poczet miast, oraz zmiany granic miast na obszarze b. zaboru rosyjskiego zarządziła Rada Ministrów rezporządzaniem z dn. 14. II. 1923 r. utworzenie z osądy Ruda Pabjanicka i miejscowości: Nowe Rokicie, obszaru 37 morgów, oraz folwarku i kolonji Chachuła, obszaru 539 morgów, gminy miejskiej Ruda Pabjanicka z siedzibą własnego zarządu w Rudzie Pabjanickiej:

Równocześnie wyłączono wymienione miejscowości z gminy Brus.

Na utworzoną w ten sposób gminę miejską Ruda Pabjanicka rozciągnięto moc obowiązującą dekretu z dnia 4 lutego 1919 r, o samorządzie miejskim (Dz. P. P. P. N. 13 poz. 140) uzupełniając jednocześnie wykaz miast dołączony do tego dekretu klauzulą: „Ruda Pabjanicka".

Wykonanie niniejszego rozporządzenia które uzyskało moc obowiązującą z dnia 24 II. 1923 r. polecono Ministrowi Spraw Wewnętrznych. *(Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 17 z dn. 24. II. 1923 r. poz. 108).*

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1923 r. w sprawie zmiany przepisów o djetach i kosztach podróży.

Na zasadzie postanowień o normowaniu poborow niestałych i ubocznych, zawartych w ustawach z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 429—431 i 433—436) i w ustawie z dnia 31 marca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 226), zarządza się co następuje:

§ 1. Normalne djety dzienne, określone w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 grudnia 1922 r. (Dz. U. R. P. z r. 1923 Nr. 5 poz. 25), ustala się jak następuje:

Dla urzędników: I st. sł. na 1390 mk. — II, III i IV st. sł. na 1105 mk. — V st. sł. na 990 mk. — VI st. sł. na 835 mk. — VII st. sł. na 715 mk. — VIII i IX st. sł. na 555 mk. — X, XI i XII st. sł. na 475 mk.

Dla sędziów i prokuratorów: a) pobierających uposażenie grupy I na 835 mk., b) pobierających uposażenie grupy II na 990 mk., c) pobierających uposażenie grupy III i IV na 1105 mk.

Dla profesorów państwowych szkół akademickich (zwyczajnych i nadzwyczajnych) na 1105 mk.

Dla zastępców profesorów na 835 mk.

Dla adjunktów, kustoszów, prosektorów, konstruktorów i obserwatorów na 715 mk.

Dla asystentów starszych na 555 mk.

Dla asystentów młodszych (demonstratorów, elewów) na 475 mk.

Dla wyższych funkcjonarjuszów Policji Państwowej: I st. sł. na 1105 mk. — II i III st. sł. na 990 mk., IV i V st. sł. na 835 mk. — VI st. sł. na 715 mk. — VII i VIII st. sł. na 555 mk.

Aplikanci sądowi i egzaminowani, zastępcy sędziów śledczych i asesorówie sądowi z b. dzielnicy pruskiej otrzymują 715 mk. dziennie. Inni aplikanci sądowi 555 mk. dziennie.

Pracownicy kolejowi otrzymują: 1 st. pł. 1105 mk., 2 st. pł. 990 mk., 3 st. pł. 835 mk., 4 st. pł. 715 mk., 5 i 6 st. pł. 555 mk., 7, 8 i 9 st. pł. 475 mk., 10, 11, 12 i 13 st. pł. 360 mk., 14 i 15 st. pł. 285 mk.

Funkcjonarjusze niżsi od 1 do 4 st. pł. 285 mk.

Funkcjonarjusze niżsi od 5 do 9 stopnia płac, tudzież pomocnicy kancelaryjni w b. zaborze austrjackim 360 mk.

Posterunkowi i starsi posterunkowi Policji Państwowej 445 mk.

Przodownicy i starsi przodownicy Policji Państwowej 475 mk.

§ 2. Djety dzienne ustalone w § 1 niniejszego rozporządzenia przysługują również przy podróżach służbowych do górnośląskiej części Województwa Śląskiego z tem, że uzupełnienie djet normalnych obliczać należy wedle mnożnika dla miejscowości I klasy.

§ 3. § 8 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 10 maja 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 347) uzupełnia się przez wstawienie w „postanowieniach ogólnych" po słowach „lub przełożona władza służbowa" następującego ustępu:

„Urzędnikowi delegowanemu w sprawach służbowych może być przyznany zwrot ceny t. zw. miejscówki (plackarty) pod następującemi warunkami:

a) władza zlecająca podróż służbową winna stwierdzić pisemnie potrzebę zakupna miejscówki (przepełnienie w pociągu na danej linji kolejowej etc.).

b) zaliczenie odnośnego wydatku w rachunku kosztów podróży może nastąpić tylko na podstawie dołączania do tegoż rachunku miejscówki".

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 lutego 1923 r.

Prezes Rady Ministrów: *W. Sikorski.*
Minister Skarbu: *W. Grabski.*

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1923 r. w sprawie podwyższenia djet należnych funkcjonarjuszom państwowym w razie podróży służbowych do Niemiec W. M. Gdańska i na Górny Śląsk.

Na podstawie art. 11 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 429), art. 10 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 430), art. 12 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 431), art. 13 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 433), art. 21 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 436) i art. 7 ustawy z dnia 31 marca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 226) oraz w myśl art. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 74, poz. 507) zarządza się co następuje:

§ 1. Stawki djet należnych funkcjonarjuszom państwowym w razie podróży służbowych do Niemiec i na obszar W. M. Gdańska ustala się w następującej wysokości:

Stopień służbowy	Niemcy	W. M. Gdańsk
	franków franc.	marek niem.
I i II	25	25.000
III i IV	20	20.000
V i VI	15	15.000
VII i VIII	12	10.000
IX i X	7,5	7.000
XI i XII	5	5.000

§ 2. Djety należne przy podróżach służbowych do Niemiec płatne są w markach niemieckich wedle przeciętnego kursu francuskiego franka na giełdzie berlińskiej w dniu poprzedzającym rozpoczęcie podróży służbowej.

§ 3. Funkcjonarjuszom, którzy przebyli w miesiącu styczniu 1923 r, z tytułu podróży służbowych na terytorjum w. m. Gdańska i w górnośląskiej części Województwa Śląskiego, podwyższa się djety o 100% stawek ustalonych w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1922 r. (Dz. U. R. P. z 1923 r. Nr. 3 poz. 11).

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, a obowiązuje w części swej dotyczącej podróży służbowych do Niemiec od 1 stycznia 1923 r. odnośnie zaś podróży służbowych na terytorjum w. m. Gdańska od dnia 1 lutego 1923 r.

Prezes Rady Ministrów: *W. Sikorski.*
Minister Skarbu: *W. Grabski.*

Sadzenie i utrzymywanie drzew przy drogach publicznych.

Na zasadzie art. 18 ustęp 6, ustawy z dn. 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. N. 89, poz. 656) zarządził Minister Robót Publicznych rozporządzeniem z dn. 30 grudnia 1922 r. co następuje:

Zarządy dróg publicznych zarówno państwowe jak samorządowe, zarządzające drogami publicznemi i obowiązane do obsadzenia dróg drzewami, winny ułożyć program szczegółowy stopniowego obsadzenia drzewami dróg, któremi zarządzają.

Szczegółowe programy obsadzenia dróg winny wykazywać 1) istniejący stan zadrzewienia dróg (ilość istniejących drzew i krzewów na każdym kilometrze, gatunek, wiek i stan); 2) projekt przeprowadzenia zadrzewienia wszystkich dróg, administrowanych przez dany zarząd drogowy ze wskazaniem okresu w ciągu jakiego zadrzewienie ma być przeprowadzone, z podaniem gatunku drzew, źródeł, skąd mają być brane sadzonki i sposobu pokrycia kosztów i 3) projekt organizacji utrzymania posadzonych drzew.

Programy obsadzenia dróg samorządowych ułożone przez samorządowe zarządy drogowe, winny być przedstawione w ciągu roku od wydania niniejszego rozporządzenia do zatwierdzenia właściwym władzom nadzorczym; władze nadzorcze po zatwierdzeniu programu zadrzewienia dróg winny dopilnować tego wykonania.

Programy obsadzenia dróg państwowych winny być zatwierdzone przez właściwe województwa (Okręgowe Dyrekcje robót publicznych), które również czuwać winny nad ich wykonaniem.

Zarządy drogowe winny porozumiewać się z przełożonymi szkół w celu urządzenia w okresach sadzenia drzew uroczystości sadzenia drzew („święt sadzenia drzew"). Takie porozumienie winno mieć miejsce tam, gdzie pociągnięcie szkół do udziału w obsadzeniu dróg drzewami jest możliwe ze względu na warunki miejscowe i pożądane ze względu na popularyzowanie akcji obsadzenia dróg.

Samorządowe zarządy drogowe przedstawiają właściwym władzom nadzorczym, a państwowe zarządy drogowe województwom (Okręgowe Dyrekcje robót publicznych) roczne sprawozdania, wykazujące ilość istniejących drzew przydrożnych, ilość usuniętych, ilość zniszczonych, lub uszkodzonych przez szkodników w okresie sprawozdawczym.

Obowiązek sadzenia i utrzymywania drzew przydrożnych ciąży na zarządach drogowych z wyjątkiem tych wypadków, gdzie wzdłuż dróg gminnych nie został ustanowiony pas 75 cm. szerokości za rowem, wolny od uprawy w myśl art. 11 powołanej ustawy z dnia 7 października 1921 r.; w tym wypadku obsadzenie tych dróg za rowami, o ile zostanie ustalone programem właściwego zarządu drogowego, należy do obowiązków właścicieli gruntów przydrożnych, którzy winni stosować się do wskazówek zarządu drogowego.

Zarządy drogowe mają prawo we własnym zakresie działania zarządzić usunięcie tylko pojedyńczych drzew uschłych, uszkodzonych lub grożących bezpieczeństwu komunikacji drogowej.

Usuwanie całych grup (alei) drzew przydrożnych może nastąpić tylko za zezw[illegible]sterstwa Robót Publicznych, względem dróg państwowych i wojewódzkich, związku samorządowego, a w braku jego, wojewody — względem dróg samorządowych.

Koszty obsadzenia dróg pokrywać winny zarządy drogowe, obowiązane do budowy i utrzymania odnośnych kategorji dróg z kredytów przewidzianych na ten cel w budżetach.

Uszkodzenia drzew przydrożnych, umyślne lub z niedbalstwa, jak wyrywanie sadzonek, palików, obdzieranie kory, ścinanie i łamanie gałęzi, strącanie lub zrywanie owoców przez osoby nieupoważnione karane będzie wedle przepisów rozdziału IV ustawy z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. N. 89, poz. 656) grzywną do 100.000 mk. lub aresztem 2 miesięcy. Oprócz tego winni obowiązani będą wynagrodzić wyrządzoną szkodę właściwemu zarządowi drogowemu.

W razie niewykonania przez zarządy drogowe, względnie przez właścicieli przydrożnych gruntów obowiązków wynikających z niniejszego rozporządzenia województwa mają co do zarządów drogowych państwowych wdrożyć odpowiednie dochodzenia i pociągnąć winnych opieszałego traktowania sprawy do odpowiedzialności dyscyplinarnej, co zaś do zarządów drogowych samorządowych, na podstawie ust. 3 art. 18 powołanej ustawy z dnia 7 października 1921 o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. N. 89, poz. 656) wyższe instancje związków samorządowych, względnie województwa, mogą wdrożyć odpowiednie środki przymusowe przez wstawienie do budżetu odpowiednich sum na wykonanie niezbędnych robót, lub też zarządzić wykonanie tych robót na koszt opieszałego lub niedbałego zarządu drogowego.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 27-I 1923 r. *(Vide Dz. Ust. R. P. № 8 z dn. 27-I 1923 r.*

POCHWAŁY.

Odnośnie do pisma Starostwa w Pilznie L. 332 prez. z 19-XII ub. r. udzieliła Okr. Kmda P. P. w Krakowie, rozkazem z dnia 5-I 1923 r. № 2 pochwały aspirantowi Aleksandrowi Grzybowi, powiatowemu Komendantowi w Pilznie, oraz wszystkim funkcjonarjuszom służby zewnętrznej z P. K. P. P. Pilzno za przyczynienie się do utrzymania spokoju w tamt. powiecie zarówno przez cały czas poprzedzającym wybory, jak i podczas wyborów w dniu 5 i 12 listopada 1922 r., dzięki sumiennemu, taktownemu i objektywnemu pełnieniu obowiązków służbowych.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. we Lwowie № 58 z dnia 25-XII 1922 r. p. 1 czytamy:

a) Rozkazem Komendy Gł. P. P. z dn. 9-X 1922 r. został podinspektor dr. Siokało Kier. Kom. Dz. VII Dworzec Główny przeniesiony do Poznania w charakterze Komendanta Miasta i zastępcy Komendanta Okręgu. Z okazji powyższej poczuwam się do obowiązku zwrócenia szczególniejszej uwagi na pracę i zasługi jakie podinsp. dr. Siokało położył w trakcie swej służby na polu bezpieczeństwa i porządku publicznego w powierzonym sobie Komisarjacie i udzielenia mu pochwały i uznania za jego wydatną działalność, którą się wybił na około wyższych funkcjonarjuszy Komendy P. P. Lwów-Miasto.

b) Pan Starosta powiatu lwowskiego za pośrednictwem moim przesłał pismem z dnia 15-XI 1922 r. L. 7772-Prez. podkomis. Karolowi Kropiwnickiemu zast. pow. Komendanta P. P. Lwów-powiat, następujący dekret pochwalny:

„Wybory do Sejmu i Senatu wypadły w lwowskim powiecie pod względem utrzymania spokoju i porządku bez zarzutu. Przypisać to należy w znacznej mierze sprawności i spełnianiu obowiązków służbowych Policji Państwowej pod kierownictwem W. Pana który jako zastępujący powiatowego Komendanta nie szczędził trudu i gorliwości by służba policyjna w powiecie odpowiedziała zupełnie swemu zadaniu.

Uważam za mój miły obowiązek wyrazić Panu i podwładnemu personelowi imieniem służby — moje pełne uznanie i podziękowanie. Starosta powiatu lwowskiego. (—) *Zaleski* m. p.

Do powyższego uznania przyłączam się w zupełności.

c) Pan Starosta powiatu Jarosławskiego pismem z dnia 18-XI 1922 r. L. 32556-22 wyraził powiatowemu Komendantowi w Jarosławiu, nadkomisarzowi Janowi Zakrzewskiemu uznanie i podziękowanie za bardzo energiczną i pełną poświęcenia pracę, położoną około utrzymania ładu i porządku podczas okresu wyborczego tudzież samego głosowania do Sejmu i Senatu.

Do powyższego przyłączam się w całej osnowie.

d) Pan Starosta powiatu przemyskiego pismem z dnia 18-XI 1922 r. L. 522-Prez. wyraził powiatowemu Komendantowi P. P. w Przemyślu nadkomisarzowi Stefanowi Halewskiemu uznanie i podziękowanie za jego owocną i pełną poświęcenia pracę około utrzymania normalnego stanu bezpieczeństwa, jakoteż celem zapewnienia akcji wyborczej ładu i spokoju.

Do powyższego przyłączam się w całej osnowie.

e) Pan Starosta powiatu lwowskiego pismem z dnia 19-XI 1922 r. wyraził aspir. Wiktorowi Mączce pełniącemu obowiązki p. o. zast. pow. Komendanta

P. P. we Lwowie uznanie i podziękowanie za sprawne spełnianie obowiązków służbowych podczas okresu wyborczego.

(—) *Wiczyński* m. p. Okr. Kmdt P. P.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. we Lwowie № 59, z dnia 31-XII 1922 r. czytamy:

„Z dniem 1 stycznia 1923 r. ustępuja dotychczasowy Naczelnik tut. Wydziału Administracyjnego komisarz Parylewicz Stanisław i obejmuje stanowisko Komendanta P. P. powiatu lwowskiego. Uznając w całej pełni zasługi komisarza Parylewicza jakie położył w czasie swej prawie rocznej służby na stanowisku Naczelnika Wydziału Administracyjnego, który przy nadzwyczajnym nakładzie pracy w tym stosunkowo krótkim czasie postawił na wysokim poziomie, składam mu tą drogą w imieniu służby podziękowanie i życzę by na nowem stanowisku osiągnął takie same wyniki".

(—) *Wiczyński* m. p. Okr. Kmdt P. P.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

KOMPETENCJE NADZWYCZAJNEGO KOMISARZA DO ZWALCZANIA DROŻYZNY.

Na skutek podanej przez prasę wiadomości o urzędowaniu przy Ministarstwie Spraw Wewnętrznych Nadzwyczajnego Komisarza do zwalczania drożyzny, publiczność zwraca się telefonicznie i osobiście do Nadzwyczajnego Komisarza, podając indywidualne wypadki lichwy, lub karygodnej spekulacji. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że Nadzwyczajny Komisarz jest organem Władz Centralnych i ma za zadanie ustalenie wytycznych działalności organów państwowych w sprawie walki z drożyzną i czuwanie nad wykonywaniem tych wytycznych przez władze i organa rządowe. Z zażaleniami na lichwę lub spekulację przedmiotami powszedniego użytku należy, jak dotychczas, zwracać się do władz administracyjnych I-ej instancji w Warszawie do Oddziału Walki z Lichwą przy Komisarjacie Rządu, Szpitalna Nr. 10, telef. Nr. 201-53. *(Monitor Polski Nr. 44 z dn. 23-II 1923 r.).*

PODWYŻSZENIE OPŁAT POCZTOWYCH, TELEGRAFICZNYCH I TELEFONICZNYCH.

Rozporządzeniem z dnia 5 lutego b. r. wprowadziło Ministerstwo Poczt i Telegrafów na mocy art. 10, ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu (Dz. P. P. P. Nr. 44, poz. 31) podwyższenie opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, jakie dotychczas obowiązywały, Ze względu na znaczną rozciągłość rozporządzenia obejmującego równocześnie wewnętrzną taryfę pocztową, należytości dodatkowe, zagraniczną taryfę pocztową wewnętrzną taryfę telegraficzną, taryfę telefoniczną, opłaty ważne na obszarze b. dzielnicy pruskiej i t. p. nie jesteśmy w możności przedrukowania rzeczonego rozporządzenia w całości, dlatego też odsyłamy zainteresowane osoby do oryginału drukowanego w „Dzienniku Urzędowym" Ministerstwa Poczt i Telegrafów Nr. 6 z dnia 10 lutego b. r.

Z pośród jednak najczęściej potrzebnych pozycji podajemy najważniejsze: dla listów zwykłych w obrocie miejscowym do wagi 250 gr. opłata wynosi mk. 300, w obrocie zamiejscowym do wagi 20 gr. mk. 300, ponad 20 gr. do 250 gr. marek 600, urzędowe zaś ponad 20 gr. do 2,000 gr. marek 600. Kartki pocztowe (niezależnie od należytości za blankiet urzędowego nakładu) pojedyńcze marek 150 z odpowiedzią marek 300. Kartki widokowe i świąteczne, zawierające pozdrowienia lub inne formy grzeczności ujęte najwyżej w pięciu wyrazach marek 50. Dla druków zwykłych do wagi 50 gr. opłata wynosi marek 50, do wagi 100 gr. marek 100, do wagi 250 gr. marek 250 do wagi 500 gr. marek 400, do wagi 1,000 gr. marek 600, urzędowe ponad 1,000 gr. do 2,000 gr. marek 600. *(Vide „Dziennik Urzędowy" Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 10 lutego b. r, Nr. 6.*

ZAPROWADZENIE SPRZEDAŻY ZNACZKÓW POCZTOWYCH PRZEZ SPREEDAWCÓW WYROBÓW TYTONIOWYCH W B. DZIELNICY PRUSKIEJ I NA KRESACH WSCHODNICH.

Generalna Dyrekcja Monopolu Tytoniowego rozporządzeniem z dnia 15-go stycznia 1923 r. 20580-IV.22, działając z ramienia Ministerstwa Skarbu, nałożyła obowiązek sprzedaży znaczków pocztowych i druków płatnych na sprzedawców wyrobów tytoniowych w b. dzielnicy pruskiej, oraz w Okręgach Izb Skarbowych w Łucku, Brześciu n/B. i Wilnie, analogicznie jak to zostało zaprowedzone na terenie b. Kongresówki.

Przy wprowadzaniu tej sprzedaży na wspomnianych obszarach, w szczególności w b. dzielnicy pruskiej będzie stosowane w całej rozciągłości rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 5 października 1922 r. Nr. 1892. III w przedmiocie wydawania zezwoleń na sprzedaż znaczków i druków płatnych przez osoby prywatne. (Dz. U. M. P. i T. Nr. 46—1922 r.. poz. 133).

Jednocześnie otrzymują właściwe Dyrekcje P. i T. osobne wskazówki, celem porozumienia się z odnośnemi Izbami Skarbowemi co do dalszych szczegółowych zarządzeń. L. 126. III z dnia 25 stycznia 1923 r. *(Vide Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 5 z dn. 8-II 1923 r.*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Kłosa Jana, z P. K. P. P. w Warszawie, Nr. 3360.

post. Szaniawskiego Józefa, z P. K. P. P. w Błoniach, Nr. 332.

post. Dominika Bulaka, z P. K. P. P. w Radziechowie, Nr. 1226.

st. post. Rzepy Stefana, z P. K. P. P. w Miechowie, Nr. 1822.

post. Niernsée dwika, z P. K. P. P. w Będzinie, Nr. 687.

post. Zawadzkiego Michała. z P. K. P. P. w Oszmianie, Nr. 1797.

post. Zygmunta Władysława, z P. K. P. P. w Wilnie, Nr. 1382.

post. Kota, z Rezerwy Okr. Kmdy P. P. we Lwowie, Nr. 370.

Emeryt. komendant Post. żand. Jan Kielec z Jasionowa poln. pow. Horodenka zgubił w Jasionowie portfel z pieniędzmi (8000 mk.) i legitymację uprawniającą go do jazdy koleją.

post. Michałowskiego Stanisława, z 1 komis. P. P. VI Okr. Nr. 1593.

post. Króla Łukasza, z Rezerwy Okr, P. P. m. st. Warszawy, Nr. 1396.

post. Andrzejewskiego Piotra, z P. K. P. P. w Oszmianie, Nr. 1701.

post. Buczkowskiego Adama, z P. K. P. P. w Borszczowie, Nr. 1494-b.

post. ś. p. Nahoreckiego Maurycego, z P. K. P. P. w Zbarażu (oraz książkę służbową) Nr. 1062.

RUCH SŁUŻBOWY.

W Ministerstwie Skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniami z dn. 13 lutego b. r. mianował Dyrektorami Izb Skarbowych w IV stopniu służbowym: Edwarda *Zienkowskiego* — w Warszawie, Leona *Towarnickiego* —w Łodzi, Gabrjela *Czechowicza*—w Brześciu, Karola *Górę*—w Białymstoku, Erazma *Jasieńskiego*—w Łucku i Stanisława *Obrzuda* — w Grudziądzu.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z dn. 25. II. 1923 r. mianował Kembowskiego Marjana, wojewodą łódzkim w IV stopniu służbowym.

w Policji.

Na zasadzie rozkazu Głównej Komendy Policji Państwowej Nr. 194 z dn. 5.I 1923 r. zarządzono w łonie wyższych funkcjonarjuszy P.P. następujące zmiany osobowe:

Awansowani

Sikorski Jan aspirant p. p. okr. XIV na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Włodek Włodzimierz aspirant p. p. okr. XI — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Manowski Hipolit aspirant p. p. okr. VI — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Cegłowski Ludwik aspirant p. p. komendant szkoły poster. okr. Białostockiego — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem doVII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Jasiński Henryk aspirant p. p. okr. V — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniam przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X22 r.

Szyszkowski Tadeusz aspirant p. p, okr. IV — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Sikorski Bolesław aspirant p. p. okr. IV—na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Antczak Jan aspirant p. p. sł. śl. okr. III — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Kołodziejczak Adam aspirant p. p. okr. I — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Wojciechowski Edward aspirant p. p. przy Gł. Szkole p. p. — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tejże szkole z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Szmytkowski Stanisław st. przodownik p. p. okr. XII — na aspiranta p. p. z jednoczesnem mianowaniem komendantem p. p. pow. Kartuzy z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Hermuła Józef st. przodownik p. p. okr. XII na aspiranta p. p. z jednoczesnem mianowaniem komendantem p. p. pow. Puck z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Przygoda Jakób st. przodownik p. p. okr. XII — na aspiranta p. p. z jednoczesnem mianowaniem komendantem pow. Gniew z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Ładkowski Jan st. przodownik p. p. sl. śl. okr. XII — na aspiranta p. p. sł. śl. z pozostawieniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Marciniak Zygmunt st. przodownik p. p. sł. śl. okr. XI — na aspiranta p. p. sł. śl. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Dańczuk Władysław st. przodownik p. p. okr. II— na aspiranta p. p. z pozostawieniem w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Bać Grzegorz st. przodownik p. p. okr. VII — na aspiranta p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Nowiński Wacław st. posterunkowy p. p. przy kmdzie Gł. p. p. — na przodownika p. p. z pozostawieniem nadal przy tejże komendzie z uposażeniem przywiązanem do 2 st. niższych funkc. p. p. od dnia 1-X-22 r.

Błaszczyk Kazimierz st. posterunkowy Gł. szkoły p. p. — na przodownika p. p. z pozostawieniem nadal w tejże szkole z uposażeniem przywiązanem do 2 st. pol. niższych funkc. p. p. od dn. 1-X-22 Skutki Prawne stabilizacji liczą się od dn. 1-IX-22 r.

Mandziuk Adam podkomisarz p. p. komendant pow. Szczuczyńskiego — na komisarza p. p. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Mianowani.

1. *Hubert Franciszek* aspirant p. p. zast. kmdta pow. Żywieckiego — komendantem tegoż pow. w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 15-IX-22 r.

2. *Federowicz Tomasz* sekretarz p. p. okr. VII — podkomisarzem p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

3. *Dąbrowski Antoni-Bolesław* pom. referenta p. p. okr. V — podkomisarzem p. p. z pozostawieniem nadal w tymża okręgu z uposażaniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

4. *Czekaj Stanisław* djetarjusz sł. wewn. p. p. okr. III — podkomisarzem p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dn. 1-III 20 r.

5. *Berenda Jan* sekretarz p. p. okr. XIII — aspirantem p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dnia 1-X-22 r.

6. *Slepek Bolesław* pom. sekretarza p. p. okr. IX — aspirantem p. p. sł. śl. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

7. *Szymański Marjan* sekretarz p. p. okr XI — espirantem p. p. sł. śl. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Przyjęci.

1. *Ruszkowski Ignacy* na stanowisko komisarza p. p. do okr. XVI — z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-IX-22 r. (c. d. n.).

PRZESTĘPCZOŚĆ W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W M. GRUDNIU 1922 R.

	Zameld.	Wykr.
Zdrada główna	—	4
Inne przestępstwa polityczne	—	50
Bunt i opór władzy	—	267
Inne przestępstwa przeciwko władzy	—	1713
Przestępstwa urzędowe	—	167
Szpiegostwo	—	5
Dezercja	—	872
Inne przestępstwa przeciwko sile wojskowej i Państwa	—	81
Zakłócenie spokoju publicznego	—	3322
Ukrywanie przestępców	—	76
Przemytnictwo	—	365
Włóczęgostwo i żebranina	—	1122
Spekulacja walutą	—	47
Fałszerstwa pieniędzy i papier. wartośc.	23	14
„ dokumentów, dowodów	101	93
„ pieczęci	4	4
„ artykułów spożywczych	52	50
„ innego rodzaju	35	37
Rabunek, rozbój w bandach	110	77
Rabunek, rozbój zwykły	193	148
Morderstwo, zabójstwo, rozbójn. w band.	10	6
Morderstwo, zabójstwo zwykłe	88	74
Dzieciobójstwo	37	35
Innego rodzaju pozbawienie życia	48	47
Podpalenie zbrodnicze	91	52
Pożary przypadkowe	—	348
Stręczenie do nierządu	10	10
Przestępstwa na tle seksualnem	13	12
Inne przestępstwa przeciwko moralności	283	316
Uszkodzenie cielesne	1506	1469
Spędzenie płodu	64	50
Podrzucenie, porzucenie dziecka	114	44
Handel żywym towarem	3	3
Świętokradztwo	17	11
Kradzież kasowa z włamaniem	20	4
„ kolejowa z włamaniem	241	145
„ „ bez włamania	1083	787
Innego rodzaju kradzieże z włamaniem.	3314	1706
Kradzież kieszonkowa	1054	550
„ z pola i lasu	—	2855
„ przewodów telegr. i telefon.	96	57
Innego rodzaju kradzieże bez włamania	10515	7335
Kradzież koni zameld. 357 ilość sztuk 531. wykr.		146
„ bydła	234	110
Oszustwo	758	670
Wymuszenie	57	47
Sprzeniewierzenie	254	224
Paserstwo	—	322
Lichwa, paskarstwo	—	1717
Hazard karciany	—	217
Potajemne gorzelnictwo	—	117
Kłusownictwo	—	456
Przekroczenie przepisów sanitarn.-administr.	—	13773
„ „ handlow.-administr.	—	14555
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 168 nie stw.		39
Nieszczęśliwe wyp. ogółem 575 w tem. wyp. śmiar.		220
Zaginięcia osób	—	67
Przekroczenia meldunkowe	—	1911
Opilstwo	—	5145
Przekupstwo	—	43
Przywłaszczenia	—	309
Bigamja	—	8
Krzywoprzysięstwo	—	5
Zbiegostwo aresztant.	—	30
Nielegalne przekroczenie granicy	—	173
Różne	—	13057

Ogółem zameldowano 83.747, wykryto 77.294

Sejm

17 posiedzenie Sejmu w d. 27 lutego 1923 r.

Interpelacje. Koło żydowskie wniosło interpelację w sprawie zmuszania dzieci żydowskich w elementarnej szkole żydowskiej do świętowania dwu dni w tygodniu; Pos. *Herc* (*N. P. R.*) zaś w sprawie przygotowujących się rozruchów głodowych.

Porządek dzienny. Projekt ust. o obowiązku meldowania, przekazano w pierwszem czytaniu komisji administracyjnej, kom. budżetowej projekt ust. o 1) kredycie Skarbu Państwa w P. K. K. G., 2) o wypuszczeniu 6% złotych bonów skarbowych, a do komisji prawniczej projekt ust. o karach za przekr. przepisów polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej.

Obrady. Rozpatrywano nowelę do ust. z d. 4 kwietnia 1922 (Dz. ust. Nr. 28) i ust. z d. 16 lipca 1922 (Dz. ust. Nr. 82) o podatku dochodowym. Imieniem komisji skarbowej złożył sprawozdanie pos. *Byrka* (*P. S. L.*) zaznaczając, że projekt ten podnosi kwotę dochodu, wolnego od podatku za 130 000 mk. do 2 miljonów mk., oraz rozszerza zakres podatków, niepotrącalnych przy obliczaniu dochodu, na podatki od wzbogacenia się, oraz na daninę państwową, a nadto zrywa z dotychczasowym opodatkowaniem dochodów z akcji i papierów dywidendowych. Należy zaznaczyć, że dotąd posiadacz takich papierów pod wal jako dochód tylko 4%, za dochód ponad 4% był zeznawany przez Towarzystwo. Wysokość tantjem zostaje w myśl projektu noweli dostosowana do zmienionych warunków życiowych, i podatki z tantjem wprowadza wówczas, gdy tantjema przekracza sumę 200 tysięcy mk. Subkomisje szacunkowe, które w większości gminnie ukonstytuowały się wcale, zostają zniesione. Art. 15 wprowadza płacenie podatków za pośrednictwem P. K. O., dalsze artykuły ustalają stopnie dochodów z pracy zarobkowej i płacy.

Celem zabezpieczenia Skarbu Państwa przed stratami wobec spadku waluty w wypadkach spóźniania wpłacenia podatku proponowało Ministerstwo Skarbu uznać za wskaźnik cenę żyta. Komisja skarbowa przyjęła jednak w myśl wniosku pos. *Djamanda* (*P. P. S.*) ceny hurtowne za podstawę obliczeń, notowane przez Główny Urząd Statystyczny.

Przy podatkach z poborów służbowych i pracy najemnej wskaźnik ustalać się winien w okresie kwartalnym. W końcu sprawozdawca przedstawia rezolucję komisji, wzywającą P. Ministra Skarbu do udzielenia urzędom skarbowym instrukcji, by ściśle stosowały postanowienia ustawy, w myśl których podstawą do obliczenia dochodu jest zeznanie płatnika i udzielone przez niego wyjaśnienia.

W dyskusji zabrał głos pos. *Kwiatkowski* (*Ch. D.*) wnosi, żeby kwotę dochodu rocznego, niepodlegającego opodatkowaniu, oznaczyć nie na 2 lecz tylko na 1 miljon mk.; pos. *Chądzyński* (*N. P. R.*) proponuje, aby od podatku dochodowego zwolnić 5 najniższych stopni skali dochodu, t. j., aby podatek zaczynał się dopiero powyżej 600 tysięcy mk. miesięcznego dochodu, i dowodzi, że podatek ten ma raczej charakter wychowawczy niż fiskalny, bo ma przysporzyć Państwu zaledwie 110 miljardów marek.

Na przemówienie pos. *Królikowskiego* (*komunisty*), który żądał, by dochody z uposażeń służbowych, emerytalnych i wynagrodzeń za pracę najemną wolne były od podatku dochodowego, albowiem w państwie burżuazyjnem klasa pracująca ponosić powinna wszystkie koszta utrzymania państwa, odpowiedział pos. *Pączek* (*P. P. S.*), podnosząc, że klasa robotnicza tak samo, jak spłaciła podatek krwi w wojnie z bolszewikami, nie uchyli się od płacenia podatków sprawiedliwych. Po przemówieniu przedstawiciela Rządu P. *Wicemin. Skarbu Markowskiego*, a następnie po przemówieniu sprawozdawcy posła Byrki przyjęto ustawę w drugiem czytaniu, według projektu komisji, uwzględniając niektóre ze zgłoszonych poprawek.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego uchwalono na podstawie sprawozdania posła *Głąbińskiego* (*Z. L. N.*) ustawę, zezwalającą gminie m. Lwowa na zaciągnięcie pożyczki za poręczeniem państwa w kwocie 120 miljonów mk. na przebrukowanie ulic.

Przed zamknięciem posiedzenia zgłosił pos. *Daszyński* (*P. P. S.*) wniosek w sprawie drożyzny. Po umotywowaniu nagłości tego wniosku oświadczył wnioskodawca, że przeznaczenie większych kredytów, które Rząd zamierza przyznać na roboty publiczne, nie jest wystarczające w obecnej chwili; należy poprzeć wydatnie kooperatywy z funduszów państwowych, które stały się hasłem ratunkowem dla wszystkich warstw społecznych i zasłużyły na zaufanie społeczeństwa i państwa.

Nagłość wniosku przyjęto, a wniosek odesłano do komisji skarbowo-budżetowej i drożyźnianej.

Z komisji sejmowych.

Komisja skarbowa przystąpiła do obrad nad ustawą o podatku przemysłowym na podstawie referatu pos. *Byrki* (*P. S. L.*). W komisji wojskowej P. Minister spraw wojsk. złożył obszerniejsze sprawozdanie, wskazując na konieczność rychłego uchwalenia ustawy o powszechnej służbie wojsk., oraz ustawy o obowiązkach i prawach wojskowości. Komisja prawnicza zajmowała się w dalszym ciągu projektem ustawy o Trybunale Kompetencyjnym; podkomisja oświadczyła się za przyznaniem członkom Trybunału przywileju nietykalności sędziowskiej.

W komisji drożyźnianej pod przewodnictwem pos. *Arciszewskiego* (*P. P. S.*) kontynuowano obrady nad rezolucjami, przedstawionemi przez komisję referentów, oraz oddano podkomisji do rozpatrzenia nowelę do ustawy z dn. 26 VII 1922 roku.

Sprawy Gospodarcze

Podatki, a drożyzna.

Jak wiadomo, Rząd przygotował nowe projekty podatkowe, nad któremi obecnie obraduje Sejm. Ważniejsze zmiany były już na tem miejscu omawiane i na razie powracać do nich nie będziemy. Należy jednak przypomnieć, że istniejące podatki będą niewątpliwie podwyższone, nowe (jak podatek od obrotu, formalnie traktowany jako modyfikacja podatku przemysłowego) również stanowić będą poważne obciążenie płatników. Są to jednak ciężary nieuniknione. Jest rzeczą zrozumiałą dla wszystkich, że bez znacznego podwyższenia wpływów z podatków różnych typów osiągnięcie równowagi nie będzie możliwe, bez tej równowagi nie będziemy mieli ani zdrowego, posiadającego stałą wartość, pieniądza, ani kredytu, ani normalnych stosunków gospodarczych, ani też choćby względnie ustalonych cen.

To ustalenie cen jest obecnie jednem z zadań najważniejszych, gdyby ono mogło być pomyślnie wykonanem, zniknęłaby zmora współczesnego życia — drożyzna.

Nastręcza się jednak pytanie, czy przy obecnym kierunku reform podatkowych zadanie to istotnie będzie wykonalnem?

W teorji i praktyce opodatkowania znana jest sprawa przerzucania podatków. Polega ona na tem, że bardzo często podatek płaci opodatkowany tylko formalnie, w rzeczywistości jednak „przerzuca" tę opłatę na innych. Przemysłowiec płaci podatek: przemysłowy, dochodowy, obrotowy, akcyzy i t. d. Czy jednak to płacenie istotnie odbywa się z jego czystego dochodu, z zysku, lub, jak przyjęte jest mówić, z jego własnej kieszeni? Bynajmniej. Wszyscy, którzy mają bliższą styczność z przemysłem, wiedzą, że przemysłowiec „wstawia" opłatę podatkową do kalkulacji ceny towaru i, pobierając tę cenę, w rzeczywistości otrzymuje zwrot wyłożonego podatku. To samo, z kolei, robi kupiec-hurtownik, różni pośrednicy, wreszcie kupiec-detalista, od którego towar przechodzi już ostatecznie do rąk konsumenta. Przy każdem z tych kolejnych, pośredniczących ogniw, podczas wędrówki — niekiedy bardzo długiej — towaru z rąk producenta do konsumenta — do każdego przejścia towaru z jednych rąk do drugich przyrasta integralnie opłata podatkowa, lub wiele tych opłat. Wszystkie one dochodzą konsekwentnie do konsumenta i są przez niego płacone — on więc właściwie ponosi ciężary podatkowe, on jest rzeczywistym płatnikiem podatków.

Dla ścisłości dodać jednak należy, że konsumentami są również producenci i że, w ten sposób, i oni ponoszą ciężary podatkowe. Fabrykant wyrobów metalowych przerzuca dotykające go podatki na swoich odbiorców — ale i on sam bywa odbiorcą, mianowicie wtedy, gdy nabywa dla siebie, przypuśćmy, trzewiki skórzane; wtedy ponosi on te opłaty podatkowe, które na niego przerzucił hodowca bydlęcia, garbarz, przykrawacz (cholewkarz), wreszcie szewc-detalista.

Rzecz prosta, że w wartkim, płynącym tysiącami strumieni prądzie współczesnego życia gospodarczego niepodobna dokładnie określić, ani nawet bliżej zorjentować się, kto, w rezultacie, ponosi całkowicie, lub w znacznym stopniu, ciężary podatkowe. Jak widzieliśmy z przykładów powyższych, producent jest bardzo często konsumentem—i odwrotnie.

Ale jest warstwa pracowników, którzy mają w dużym stopniu odciętą możność przerzucania ciężarów podatkowych na innych. Są to pracownicy o stałem uposażeniu, t. j. żyjący „z pensji". Należą do nich urzędnicy państwowi i prywatni robotnicy. Są oni niewątpliwie, także producentami: urzędnik państwowy oddaje swoją pracę, niekiedy nawet swoje życie, państwu, przyczyniając się do jego utrzymania i wzmocnienia. Urzędnik prywatny i robotnik jest bardzo ważnym, często nawet decydującym współczynnikiem przy wyprodukowaniu towaru, lub oddaniu innym jakiejś pożytecznej usługi. Są oni zatem również producentami pożytecznymi i niezbędnymi, ponieważ jednak stopa ich wynagrodzenia zależy nie od nich — nie mają oni możności podwyższenia ceny swojej produkcji, t. j. kosztów swojej pracy współmiernie przerzucanych na nich ciężarów podatkowych. Na nich więcej, na tych pracowników „opensjonowanych"—spada całą siłą ciężar opłat podatkowych, wciąż podwyższanych, którym w stopniu nie zawsze dostatecznym dorównywają obliczenia komisji statystycznej, mającej wykazać wzrost drożyzny w każdym miesiącu.

Jeżeli zatem nowe, lub podwyższone podatki wywołają podwyższenie cen towarów, czyli powiększą drożyznę (a jest to, jak się zdaje, nieuniknione)—dotknie to w sposób najbardziej przykry pomienioną wyżej, bardzo liczną grupę pracowników.

Jest to fakt dużej doniosłości socjalnej, o czem zapominać nie należy.

Z giełdy.

W tygodniu ubiegłym utrzymywał się w dalszym ciągu nastrój zwyżkowy na giełdzie pieniężnej w obrotach walutami obcemi i dewizami. Tempo zwyżki było nieco wolniejsze, niekiedy nawet przechodziło w zwyżkę.

W tranzakcjach papierami walutowemi trwał w dalszym ciągu zastój. Poszukiwano przedwojennych (nieostemplowanych) ziemskich Listów zastawnych, których ceny (kursy) nie są notowane w cedule urzędowej giełdy pieniężnej w Warszawie. Za sto rubli nominalnych takich Listów ($4\frac{1}{2}$%) płacono około 25 tysięcy marek polskich.

Na rynku papierów dywidendowych (akcji) wciąż utrzymuje się represja, wywoływana głównie przez brak gotówki obrotowej.

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

Uznanie za zmarłego.

Mamy po wojnie liczne wypadki, w których ktoś z rodziny zaginął i niema o nim od dłuższego czasu żadnej wiadomości. Zdarza się, iż mąż, wzięty do wojska, po wojnie nie wrócił, a brak metryki jego śmierci, na podstawie której pozostała żona mogłaby powtórnie wyjść za mąż, pomimo, iż nie ulega wątpliwości, że pierwszy mąż nie żyje.

Ażeby w tej i w tym podobnych razach przyjść czytelnikom naszym z pomocą, podajemy poniższe pouczenie:

Odróżnić należy dwa wypadki:

Pierwszy wypadek zachodzi wtedy, jeżeli istnieje dowód, że dana osoba umarła (n. p. powołany do wojska — dostał się do niewoli i tam umarł; czego świadkiem był jego towarzysz, który następnie powróciwszy do domu, opowiedział o tem żonie, względnie żonie zmarłego).

W tym wypadku żąda się przeprowadzenia dowodu śmierci danej osoby w następujący sposób:

Wnosi się podanie do Sądu okręgowego cywilnego, w którego okręgu nieobecny ostatnio mieszkał, względnie przebywał. W podaniu tem należy podać okoliczności, wśród jakich dana osoba miała zginąć i dowody, mające przekonać Sąd o prawdziwości zaszłej śmierci zaginionego. (Wymienić nazwiska świadków). Do podania dołączyć należy metrykę urodzin, ewentualnie także ślubu osoby, której uznania śmierci się żąda, oraz poświadczenie zwierzchności gminnej, że osoba ta w ostatnim czasie w danej miejscowości mieszkała lub przebywała, a obecnie jej w miejscowości tej niema.

Na wniesione tak podanie Sąd zarządzi dochodzenia i jeżeli uzna, że warunki prawne do przeprowadzenia dowodu śmierci są wykazane w sposób wystarczający, wydaje edykt, którym wzywa nieobecnego; by, o ile żyje, dał znać do Sądu lub do kuratora, (którego Sąd dla zaginionego równocześnie ustanawia), oraz by każdy, kto ma jakie wieści o zaginionym, podał je Sądowi lub kuratorowi. Termin edyktalny wynosi najmniej 3 miesiące. Jeżeli w przeciągu tego terminu nieobecny nieda o sobie znaku życia, Sąd przeprowadzi dowody i jeżeli uzna je za dostateczne, wyda rozstrzygnienie, w którem orzeknie, że nieobecny, w dniu dowodami ustalonym, zmarł.

To orzeczenie Sądu ma to samo znaczenie, co metryka śmierci, a więc na jego podstawie będzie mogła żona żądać orzeczenia od Sądu, że małżeństwo uważać należy za rozwiązane. Żądanie to może połączyć z żądaniem uznania śmierci; w tym wypadku Sąd, równocześnie z ustanowieniem kuratora nieobecnego, ustanowi obrońcę węzła małżeńskiego.

Na podstawie tego orzeczenia można również wdrożyć pertraktację spadkową, postępowanie opiekuńcze i tp. po osobie, w ten sposób za zmarłą uznanej.

Drugi przypadek uznania osoby nieobecnej za zmarłą ma miejsce wówczas, gdy wprawdzie brak jakiegokolwiek dowodu, że osoba ta zmarła, jednakże z okoliczności, że od dłuższego czasu nie daje o sobie znaku życia, można sądzić z całą pewnością, że osoba ta nie żyje, (ktoś wyjechał n. p. do Ameryki i przestał pisać).

W tym wypadku ustawa stawia następujące czasookresy:

1) od urodzenia nieobecnego upłynęło 70 lat, a od ostatniej o nim wiadomości 10 lat,

2) od urodzenia nieobecnego upłynęło 30 lat, a od ostatniej o nim wiadomości 10 lat,

3) nieobecny odniósł na wojnie ciężką ranę, lub na wojnie zaginął, a od końca roku, w którym wojna się ukończyła, niema o nim wiadomości przez trzy lata.

Do zaginionych w czasie wojny światowej odnosi się ustawa z marca 1918 r., wedle której można żądać uznania za zmarłą osobę, od zaginięcia której upłynęło dwa lata, w czem jeden rok po 1 marca 1918 r. Ustawa ta dziś nie jest już aktualną, gdyż w tych wypadkach można żądać uznania śmierci na podstawie austr. § 24 u. c. wedle tego, co powiedziano wyżej),

4) nieobecny znajdował się na okręcie lub w innem niebezpieczeństwie, a od końca tego roku przez trzy lata nie było o nim wiadomości.

We wszystkich tych przypadkach uzasadnionem jest przypuszczenie, że nieobecny nie żyje, wobec czego można wdrożyć postępowanie o uznanie go za zmarłego.

Prośbę taką należy wnieść do Sądu okręgowego i podać w niej okoliczności, uzasadniające żądanie. Dołączyć do prośby dokumenty, jak metrykę urodzin, względnie ślubu nieobecnego, oraz podać dowody, mające stwierdzić okoliczności wątpliwe. Jeżeli nieobecny pozostawił małżonkę, wówczas ona może, żądając orzeczenia uznania nieobecnego za zmarłego, żądać równocześnie wydania orzeczenia, że małżeństwo zostaje rozwiązane. Sąd na wniesioną tak prośbę zamianuje kuratora dla nieobecnego, a jeżeli żądano także orzeczenia rozwiązania małżeństwa, ustanowi Sąd obrońcę związku małżeńskiego. Po przeprowadzeniu potrzebnych dochodzeń dla stwierdzenia, czy podane warunki ustawowe uznania za zmarłego istotnie zachodzą, Sąd wydaje trzykrotny edykt, którym wzywa nieobecnego, a także wszystkich tych, którzy mieliby o nim jakiekolwiek wiadomości, by zgłosili je do Sądu lub kuratora.

Po bezskutecznym upływie terminu, ostatnim edyktem zakreślonego, Sąd, na żądanie proszącego, wydą orzeczenie, że nieobecnego uznaje się za zmarłego, a jeżeli proszono także o rozwiązanie małżeństwa, uznaje małżeństwo za rozwiązane.

Na podstawie tego orzeczenia można również wdrożyć pertraktacje spadkowe po uznanym za zmarłego, oraz postępowanie opiekuńcze i kuratelarne.

Dr. Stanisław Kulpa.

Uregulowanie prawa wyboru obywatelstwa polskiego.

Na podstawie art. 1 ustawy z dnia 26 września 1922 r. o uregulowaniu prawa wyboru obywatelstwa polskiego przez obywateli b. cesarstwa austrjackiego lub b. królestwa węgierskiego i prawa wyboru obywatelstwa obcego przez b. obywateli tych państw, posiadających obywatelstwo polskie (Dz. U. R. P. Nr. 88 poz. 791) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 12.XII 1922 r.,

że nabycie i utrata obywatelstwa polskiego na podstawie wyboru w zastosowaniu do b. obywateli b. cesarstwa austrjackiego lub b. królestwa węgierskiego, mających prawo swojszczyzny lub stałe miejsce zamieszkania na obszarze Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, reguluje się na podstawie ustawy z dnia 20 stycznia 1920 roku (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 44) ze zmianami, wynikającemi z niniejszego rozporządzenia.

W myśl cyt. ustawy prawo wyboru obywatelstwa polskiego przysługuje każdej osobie bez różnicy płci, wieku, wyznania i narodowości, która:

1) od dnia 1 stycznia 1914 r. posiadała i do dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia nie utraciła prawa swojszczyzny w jednej z gmin na obszarze polskich części Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Osobom, które nabyły prawo swojszczyzny po dniu 1 stycznia 1914 r. i prawo to posiadały w dniu 28 lipca 1920 r. służy obywatelstwo polskie z zastrzeżeniem poniżej podanem.

2) przed dniem 1 stycznia 1908 r. osiedliła się na obszarze polskich części Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy w zamiarze stałego pobytu (uzyskania stałego miejsca zamieszkania) pod warunkiem, że

a) do dnia 1 listopada 1918 r. posiadała obywatelstwo austrjackie, względnie węgierskie oraz

b) posiada bez przerwy prawa swojszczyzny od dnia 1 stycznia 1914 r. jednej z gmin czechosłowackich części b. terytorjów plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy.

Osoby, mające prawo swojszczyzny w gminach, których obszar jest przedzielony granicą, stają się obywatelami polskiemi, jeżeli w dniu 28 lipca 1920 r. stale mieszkały w części gminy, która przypadła Polsce. Jeżeli by zaś takie osoby w gminie rozdzielonej we wspomnianym dniu stale nie mieszkały, nabywają obywatelstwo polskie, choćby stale mieszkały w obecnie polskiej części gminy ostatnio przed wyprowadzeniem się z danej gminy.

Nie są obywatelami polskimi osoby, które posiadają bez przerwy od dnia 1 stycznia 1908 r. stałe miejsca zamieszkania w znaczeniu p. 2 § 2 niniejszego rozporządzenia na obszarze czeskosłowackich części b. terytorjów plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, chociażby posiadały prawo swojszczyzny w jednej z gmin b. Galicji, czy też prawo swojszczyzny nabyte po dniu 1 stycznia 1914 r. w jednej z gmin Śląska Cieszyńskiego, Spisza lub Orawy.

Nadanie obywatelstwa polskiego nastąpić może na prośbę osoby, pragnącej je uzyskać, jeżeli zostanie wykazane, że:

I) obrała stałe zamieszkanie na obszarze polskich części Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy po dniu 1 stycznia 1908 r.

II) nie dopuściła się zbrodni lub czynu karygodnego z chęci zysku.

III) nadanie jej obywatelstwa polskiego nie pociągnęłoby za sobą bezpośrednich ciężarów dla Skarbu Państwa Polskiego lub funduszów publicznych przez co nie rozumie się świadczeń np. zasiłków z kas chorych, brackich i t. d.

IV) przebywała w jednej gminie bez przerwy w czasie od dnia 28 października 1918 r. do 28 października 1920 r.

Podanie o nadanie obywatelstwa na zasadzie powyższej niniejszego rozporządzenia winno być wnoszone w terminie trzech miesięcy po dniu 31-I 1923 r.

Podania wniesione przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia i nie załatwione, będą traktowane, jak gdyby były wniesione z zachowaniem czasookresu.

Osoby, które nie nabyły obywatelstwa polskiego z braku warunku przewidzianego w p. 2 lit. b. niniejszego rozporządzenia, mogą uzyskać obywatelstwo polskie na zasadzie podania posiadającego wyżej wymienione warunki.

Obywatelstwo polskie nabywają zatem osoby, które bądź posiadają od dnia 1 stycznia 1914 r. prawo swojszczyzny w jednej z gmin czeskosłowackich części b. terytorjów plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, bądź mają tam od dnia 1 stycznia 1908 r. stałe miejsce zamieszkania w znaczeniu § 2 p. 2 niniejszego rozporządzenia i do dnia 28 kwietnia 1922 r. złożyły oświadczenia wyboru obywatelstwa polskiego w polskich przedstawicielstwach zagranicznych albo przed polskiemi władzami administracyjnemi.

Tracą zaś obywatelstwo polskie osoby, które bądź posiadają od dnia 1 stycznia 1914 r. prawo swojszczyzny w jednej z gmin polskich części Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, bądź mają tam od dnia 1 stycznia 1908 r. stałe miejsce zamieszkania w znaczeniu p. 2 niniejszego rozporządzenia i do dnia 28 kwietnia 1922 r. złożyły oświadczenia wyboru obywatelstwa czechosłowackiego.

Oświadczenie wyboru obywatelstwa złożone w myśl powyższych przepisów niniejszego rozporządzenia przez męża rozciąga się na żonę, oświadczenie rodziców, względnie opiekunów, na dzieci do lat 18.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 31.I 1923 r.

(Vide Dz. Ust. R. P. № 10 z dn. 31.I (1923 r. poz. 58).

Dr. Z. H.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

Przepisy dotyczące zawierania małżeństw przez funkcjonarjuszy Policji Województwa Śląskiego.

Na zasadzie okólnika Głównej Komendy Policji Województwa Śląskiego w Katowicach L. 3628 podajemy poniżej w streszczeniu tymczasowe przepisy o zawieraniu małżeństw dla Policji Województwa Śląskiego.

Wstępowanie w związki małżeńskie przed upływem 2-ch lat po wstąpieniu do Policji Wojewódzkiej jest niższym funkcjonarjuszom Policji wzbronione.

Pozwolenie na zawarcie małżeństwa w ciągu pierwszych 2-ch lat udzielonem być może tylko w wyjątkowych okolicznościach przez Głównego Komendanta Policji Wojewódzkiej.

Niżsi funkcjonarjusze Policji Wojewódzkiej po upływie 2-ch lat od wstąpienia do służby, mają prawo do zawarcia związku małżeńskiego, lecz muszą poprzednio wnieść podanie o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego w drodze służbowej do Głównej Komendy Policji Wojewódzkiej, która tylko w tym wypadku udzieli pozwolenia na zawarcie związku małżeńskiego, o ile zamierzony związek małżeński nie uwłacza godności Policji.

Wszystkie podania o pozwolenie na zawarcie małżeństwa muszą być wnoszone w drodze służbowej.

Do podania o pozwolenie na zawarcie małżeństwa muszą być dołączone:

1) metryka urodzenia petenta i narzeczonej;

2) świadectwo moralności narzeczonej;

3) poświadczenie rodziców, iż córka posiada odpowiednią wyprawę lub gotówkę na zakup takowej i ile dostanie posagu, poświadczone przez Urząd Gminny;

4) zezwolenie ojcowskie lub opiekuna, jeżeli narzeczona nie jest pełnoletnia;

5) poświadczenie urzędu stanu cywilnego (urzędu parafjalnego na Śląsku Cieszyńskim), że narzeczona jest stanu wolnego.

Po wniesieniu podania, przeprowadza Komendant powiatowy, wzgl. Kierownik komisarjatu dochodzenia i na podstawie wyniku dochodzeń oświadcza się w przebiegu szczegółowo:

a) czy ze względu na dotychczasowe prowadzenie się narzeczonej lub ich najbliższych krewnych, zachodzą przeszkody, któreby przez zawarcie związku małżeńskiego uwłaczały god-

ności funkcjonarjusza Policji,

b) czy petent nie stoi w stosunku pokrewieństwa do narzeczonej,

c) jaki posag i w jakiej wysokości otrzyma narzeczona,

d) czy należy przypuszczać, że petent przez zawarcie małżeństwa poprawi swój byt, lub czy nie popadnie w nędzę,

e) czem się narzeczona trudni,

f) jakie ukończyła szkoły i czy posiada wymagane wykształcenie i wychowanie, odpowiadające stanowisku męża.

Wyżsi funkcjonarjusze nie potrzebują specjalnego zezwolenia na zawarcie małżeństwa, lecz przed zawarciem małżeństwa muszą w terminie 6-ściotygodniowym złożyć w Głównej Komendzie zawiadomienie o zamierzonem zawarciu związku małżeńskiego z podaniem imienia i nazwiska narzeczonej, miejsca zamieszkania tejże i jej rodziców.

Ewentualny sprzeciw Gł. Kom. Pol. Woj. względnie korpusu wyższych funkcjonarjuszy może nastąpić nie później jak miesiąc od daty wpłynięcia podania.

Po zawarciu małżeństwa winni wszyscy funkcjonarjusze przedłożyć list ślubny.

Zmiany w stanie rodzinnym, jak urodziny, śmierć żony lub dziecka, rozwody, seperacje i t. d. muszą być meldowane Głównej Komendzie Pol. Woj. Śl. w drodze służbowej z równoczesnem przedłożeniem odnośnych świadectw urzędowych.

UWAGA: Podanie o zezwolenie do zawarcia związku małżeńskiego ma być zaopatrzone znaczkiem stemplowym w wysokości 10 mk. na Śląsku Cieszyńskiem 100 mkp., a każdy załącznik do podania znaczkiem stemplowym 2 mkn. na Śląsku Cieszyńskiem 20 mkp.

Przepisy niniejsze obowiązują od dnia 11-X 1922 r.

Stan faktyczny policji okręgu białostockiego.

Stosownie do rozkazu Komendy Głównej Policji Państwowej № 182 1922 r. podaje się do wiadomości stan faktyczny funkcjonarjuszów Policji Państwowej okręgu białostockiego, który w dniu 1 listopada 1922 r. przedstawiał się następująco:

Wyższych funkcjon. P. P. sł. mundurowej: Inspektor 1, Podinspektor 1, Nadkomisarzy 4, Komisarzy 10, Podkomisarzy 14, Aspirantów 5.

Wyższych funkcjon. P. P. sł. śl. (z dod. śledcz.): Nadkomisarz 1, Komisarz 1, Podkomisarz 1, Aspirantów 3.

Urzędników sł. wewn. według kat.: VIII st. sł. 3, IX st. sł. 7, X st. sł. 21, XI st. sł. 27, XII st. sł. 6.

Niższych funkcjon. sł. mundurowej: St. przodowników 113, Przodowników 220, St. posterunkowych 310, Posterunkowych 1438.

Niższych funkcjon. P. P. sł. śl. (z dod. śledcz.): St. przodowników 11, Przodowników 20, St. posterunkowych 21, Posterunkowych 55.

Niższej służby według kat: Woźnych 3 st. 8, St. goniec 1 st. 17, Woźniców st. 16.

Koni: Wyjazdowych 2, Pociągowych 20, Wierzchowych 106.

Psów policyjnych 2.

Stan faktyczny Policji Państwowej okręgu łuckiego.

Na podstawie rozkazu Komendy Głównej № 182 p. IV z dn. 11.X 1922 r. podaje się poniżej stan faktyczny Policji Państwowej okręgu łuckiego na 1 grudzień 1922 r.

Wyższych funkc. P. P. sł. mundurowej: Podinspektor 1, Nadkomisarzy 3, Komisarzy 5, Podkomisarzy 13, Aspirantów 8.

Urzędników służby wewnętrznej: VIII kat. 1, IX kat. 5, X kat. 15, XI kat. 29, XII kat. 6.

Niżsi funkcjonarjusze sł. śl. (z dod. śl.): St. przodowników 10, przodowników 10, st. posterunkowych 23, posterunkowych 76.

Wyższych funkc. sł. śl. (z dod. śl.): Nadkomisarz 1, Komisarz 2, Podkomisarzy 4, Aspirantów 4.

Niżsi funkc. służby mundurowej: St. przodowników 45, Przodowników 104, St. posterunkowych 91, posterunkowych 1338.

Niższa służba: Woźnych 6, Gońców 9 Woźniców 10.

Koni: wierzchowych 209, pociągowych 17.

Psów policyjnych 5.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Konferencja ambasadorów postanowiła w d. 1 b. m. zbadać sprawę wschodnich granic Polski.

W Paryżu rozpocznie się niebawem proces P. Judet'a, redaktora dziennika „Eclair", oskarżonego o konszachty z Niemcami.

We Francji strajk proklamowany przez federację górników udał się tylko w depart. Loary. Strejkuje około 25% górników. Rozpoczęły się rokowania celem likwidacji strejku.

Komisja rządząca w Nadrenji uchwaliła z dniem 20 lutego zwolnić cały niemiecki personel celny ze służby.

Amerykański senator Borak, jak donosi prasa sowiecka, zamierza w kwietniu udać się do Rosji. Celem jego podróży ma być sprawdzenie szerzonych w Ameryce wieści o Rosji.

Angielska izba gmin odrzuciła 271 głosami przeciw 160 wniosek liberałów w sprawie wycofania wojsk z Mezopotamji.

Rząd niemiecki wydał placówkom konsularnym zagranicą polecenie, aby nie udzielały wiz na wyjazd do Niemiec, jeżeli petenci nie udowodnią konieczności podróży.

Sejm bawarski przyjął 74 głosami przeciwko 54 wniosek ludowców, wzywający rząd do przedstawienia projektu, dotyczącego wyboru prezydenta republiki, partyjnie niezależnego, wybranego drogą powszechnego głosowania.

Aresztowano w Sztokholmie jednego z zabójców ministra Rathenaua studenta Rehra, członka organizacji „Consul".

Wydział prowincjonalny opolskiego G. Śląska wystosował do rządu pruskiego podanie o utworzenie katedry literatury polskiej na uniwersytecie wrocławskim.

De Valera, przywódca powstańców irlandzkich, odrzucił propozycję Związku neutralnych członków b. armji republikańskiej w sprawie zawarcia rozejmu.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

M. S. Wojsk. zapowiedziało powołania roczników 1897, 1896 i 1995 na 8-tygodniowe ćwiczenia. W związku z tem, Związek Oficerów Rezerwy otrzymał obietnicę, iż termin powołania studentów wyższych zakładów naukowych zostanie przesunięty na okres wakacyjny.

Bezrobotni w Warszawie manifestowali w dn. 23 lutego przed gmachem Min. Pracy i Opieki Społecznej. Na żądanie policji tłum się rozszedł, lecz zebrał się niebawem na placu Teatralnym, gdzie odbył wiec.

We Lwowie aresztowano działacza ukraińskiego Hołówkę, w związku z akcją prowadzoną na rzecz Rosji sowieckiej.

W Krakowie odbył się dn. 25 lutego uroczysty pogrzeb 15 bohaterów szarży pod Rokitną, których zwłoki zostały sprowadzone z Rumunji. Na rynku, po odprawieniu modłów przez ks. biskupa Sapiehę, nastąpiło udekorowanie trumien przez merszałka Piłsudskiego orderami Virtuti Militari.

W Katowicach odbył się dn. 23 lutego zjazd b. powstańców. Prezydjum zjazdu wysłało do premjera Sikorskiego depeszę powitalną.

W Łodzi d. 1 b. m. rozpoczął się strejk pracowników tramwajowych. Pracownikom łódzkich tramwajów miejskich chodziło o 60% podwyżki. Dyrekcja tramwajów ofiarowała 30% podwyżki.

Z gminy Szyrwinty, przyłączonej do Litwy, przybyła delegacja, która zwróciła się do Komisarza rządu w Wilnie, p. Romana, z prośbą o interwencję rządu polskiego w Lidze narodów w sprawie ulżenia losowi mieszkańców gminy.

Z Rady Ministrów.

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 28 z. m. polecła ministrowi sprawiedliwości wygotowanie projektu ustawy w przedmiocie rozszerzenia sądów doraźnych na przemytników i na zbrodnie zmowy, celem ukrywania i niesprzedawania artykułów pierwszej potrzeby.

Nadto Rada uchwaliła wnioski ministra spraw wewnętrznych o włączeniu gminy Sfory do powiatu Bielskiego, gminy i obszaru dworskiego Bitków do powiatu nadwórniańskiego, wsi Hruszew do powiatu konstantynowskiego i gminy Dobromierz do powiatu Koneckiego.

Drugą część posiedzenia poświęcono szczegółowemu rozpatrzeniu, złożonego przez ministra skarbu projektu ustawy o naprawie skarbu Rzeczypospolitej. Projekt uchwalono. Pozostały tylko do uzgodnienia drobne punkty projektu z poszczególnemi resortami ministerjalnemi. Omówienie tych punktów wymaga jeszcze dodatkowego posiedzenia.

Wpływy skarbowe z danin publicznych.

Daniny publiczne przyniosły w październiku 1922 roku razem kwotę 34.884 milj. mk. W tem podatki bezpośrednie 7.213.6 milj. mk. (nadzwyczajna danina państwowa 2.599.3 milj. mk.), podatki pośrednie 16.931.5 milj. mk., cło 2.306.7 milj. mk., monopole 2.957.1 milj. mk., opłaty stemplowe (należytości) 5.076 milj. mk., opłaty od koncesji na domy bankowe 7.8 milj. mk., taksy skarbowe 0.5 milj. mk., opłaty wywożowe od przetworów naftowych 390.8 milj. mk.

Dar na Skarb Narodowy.

Na Skarb Narodowy złożyły Powiatowe Komendy P. P. Czortków, Buczac i Zbaraż następujące kruszce: 4 sztuki a 1 floren, 1 szt. a 5 kor., 2 a 1 kor., 110 a 1 kor., 1 a 20 hal., 1 a 10 hal., 1 a 10 ct. srebrnych, 6 a 1 rbl., 1 a 3—4 rbl. i 35 a 50 kop., 1 a 25 kop., 17 a 20 kop., 8 a 15 kop., 37 a 10 kop., 1 a 5 kop., 1 a 25 ct. kanadyjskich, 2 a 5 ct. kanad., 1 a 1—4 dolar. amer., 1 a 1) 2 mk. niem., 1 pierścień złoty 6 próby, 1 pierścień srebrny, 1 branzoleta srebrna, 1 koperta srebrna od zegarka złamana (2 części) 1 srebrna rączka do noża.

Tym funkcjonarjuszom, którzy zajmowali się zbiórką, wyraziła Okr. Kmda P. P. w Tarnopolu uznanie rozkazem z dn. 20-II 1923 roku № 5.

ADMINISTRACJA.

Pożegnanie dyr. Bilskiego w woj. warsz.

W piątek dn. 23 lutego urzędnicy województwa warszawskiego żegnali ustępującego wicewojewodę p. M. Bilskiego, obejmującego kierownictwo departamentu bezp. Min. Spr. Wewn.

Imieniem zebranych przemówił w serdecznych słowach wojewoda Sołtan, podkreślając zasługi i zdolności swego najbliższego współpracownika od szeregu lat, jakim był dyr. Bilski. Następnie radca Neuman wręczył p. Bilskiemu skromne upominki, złożone przez wszystkich pracowników urzędu, a naczelniczka kancelarji przez. p. Kulczycka ofiarowała mu kwiaty. Wzruszony życzliwością i uznaniem, jakiego dowody złożył mu ogół urzędników bez różnicy stanowisk, dyr. Bilski dziękował obecnym za ich stosunek do niego.

W sobotę dn. 24 lutego woj. Sołtan podejmował w swem mieszkaniu wieczerzą dyr. Bilskiego. Wzięli w niej udział, oprócz p. Bilskiego, naczelnicy wydziałów województwa, kom. okr. i pol. państw. insp. Tomanowski, starosta warsz. Okulicz, starsi urzędnicy czterech wydziałów wojew. z resortu M. Spr. Wewn.

Przemawiali p. Ricci imieniem wydz. prez., insp. p.p. Tomanowski, nacz. wydz. sam. Korsak, starosta Okulicz i następca p. Bilskiego p. Manteuffel, podkreślając rzadkie zalety charakteru, głęboką wiedzę fachową, oddanie sprawie i serdeczny, koleżeński stosunek do podwładnych dyr. Bilskiego. Odpowiedział dyr. Bilski.

Na miłej pogawędce spędzono czas do północy.

Wicewojewoda warszawski. P. Ignacy Manteuffel, wicewojewoda warszawski, objął urzędowanie w województwie po dyr. Bilskim w dniu 26 b. m. Mianowany został na to stanowisko rozporządzeniem wojewody z dn. 24 b. m., przedtem pełnił obowiązki nacz. wydziału admin. województwa.

Urodzony w 1875 r. w Taunagi w Inflantach polskich, ukończył gimn. filolog. w Rydze, wydz. prawny Uniwersytetu Dorpackiego w r. 1887. Jest filistrem i b. prezesem korporacji „Polonia" w Dorpacie.

Po krótkiej praktyce adwokackiej w Petersburgu i Mitawie od r. 1899 osiadł w Rydze, jako adwokat, gdzie był radcą prawnym Rosyjsko-Bałtyckiej Fabryki Wagonów, Banku Rosyjsko-Azjatyckiego i in. Przyjmował czynny udział w życiu oświatowo-społecznem polskiej kolonji w Rydze, był prezesem polskiego Tow. Dobroczynności, członkiem zarządu Tow. Pomocy Ofiarom Wojny i in.

W r. 1915 opuścił Rygę, przenosząc się na wieś do pow. Siebieskiego w b. gub. witebskiej, potem zaś do Rzeżycy w Inflantach polskich, gdzie piastował za czasów bolszewickich, funkcje członka wydziału wykonawczego komitetu polskiego, broniącego interesów polskiej ludności i będącego jej przedstawicielstwem. Przez bolszewików został wydalony przymusowo z Rzeżycy.

W marcu 1918 r. przybył do Warszawy, a od 15 kwietnia pracuje na służbie państwowej polskiej, początkowo w Min. Pracy i Opieki Społecznej jako referent, a następnie radca min. Od czerwca 1919 r. przeniósł się do Min. Spraw Wewnętrznych do Sekcji Administracyjnej, następnie Prawnej. Przy utworzeniu Województwa Warszawskiego w styczniu 1920 r. powołany został na naczelnika Wydz. Admin. Woj. Warsz., który to urząd piastował do dni ostatnich.

Deputacja w województwie śląskiem. Dn. 19 b. m. zjawiła się w województwie deputacja gmin Brzezie i Nieboczwy. Deputacja została przyjęta przez naczelnika wydziału prezydjalnego, radcę Gasparego. Z okazji prostowania linji granicznej, Niemcy mają nadzieję objęcie te gminy pozyskać. Deputacja złożyła w województwie deklarację zaopatrzoną w podpi-

y wszystkich mieszkańców tych gmin, domagając się pozostawienia ich przy Polsce. Petenci zażądali aby województwo przesłało memorjał międzysojuszniczej komisji granicznej we Wrocławiu.

SAMORZĄD.

Sprawa uregulowania prawodawstwa samorządowego. „Zespół“ donosi: „W związku z przejściem do emerytury p. Józefa Beka, został mianowany w dn. 2 grudnia 1922 r. Dyrektorem Departamentu Samorządowego Dr. Władysław Weissbrod.

Do czasu tej nominacji Dr. Weissbrod zajmował w tymże Departamencie stanowiska Naczelnika Wydziału samorządu ziemskiego (sprawy gminne i powiatowe).

Gratulując Dr. Weissbrodowi z powodu objęcia nowego urzędu, do zakresu którego należą organizacja i normowanie samorządu w państwie, zwróciła się delegacja Zarządu Centralnego Związku pracowników Administracji Gminnej z prośbą o informację w jakim znajduje się stadjum sprawa uregulowania prawodawstwa samorządowego, z którym związana jest sprawa funkcjonarjuszy samorządu.

Udzielając łaskawej informacji Dr. Weissbrod zaznaczył, iż znane mu są dokładnie potrzeby, oraz rola w życiu samorządowem i państwowem funkcjonarjuszy samorządowych i że Rząd dążyć będzie do jaknajpomyślniejszego unormowania kwestji uposażenia i stanowiska prawnego tych pracowników.

Sprawa zaś Ustawy gminnej wiąże się ściśle z ustaleniem ustawodawstwa samorządowego wszystkich stopni i dla tego będzie musiała być według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpatrywaną przez Sejm razem z innymi ustawami samorządowemi, po wniesieniu ich przez Rząd, do ciał prawodawczych. W ślad za temi ustawami wniesie Rząd niebawem Ustawę o uposażeniu pracowników samorządowych dla samorządów wszystkich stopni.

Województwo Poleskie. *Sprawa zwrotu wzajemnego przez gminy kosztów leczenia. Odbieranie przesyłek pocztowych przez urzędy gminne. Koszta utrzymania szkolnictwa powszechnego.* Interes szpitalnictwa samorządowego wymaga, aby sprawy zwrotu kosztów leczenia były traktowane z możliwym pośpiechem, Wojewoda Poleski, biorąc to pod uwagę, polecił starostom okólnikiem 91 z r. 22, by wydali odpowiednie polecenia i przestrzegali ich wykonania, tak aby wyrównanie rachunków niespornych następowało możliwie w terminie jednomiesięcznym od otrzymania rachunku. Opieszałość związków samorządowych w regulowaniu przypadających do zwrotu kosztów leczenia, nie jest niczem usprawiedliwiona, a spowodować może groźne następstwa dla szpitalnictwa samorządowego.

W sprawie obowiązkowego odbierania przesyłek pocztowych przez urzędy gminne Wojewoda, zwrócił się z okólnikiem do starostów, by ci bezwłocznie polecili wszystkim gminom swego powiatu, obowiązkowe podejmowanie, przez swoich posłańców w urzędach pocztowych, wszystkich przesyłek listowych, zwyczajnych i telegramów, oraz dowodów odbiorczych (awizów) na posyłki listowe polecone, przesyłki pieniężne i towarowe (paczki). Natomiast wyjaśnili że, odbieranie samych listów pieniężnych; wartościowych i poleconych posyłak nieniężnych i towarowych, nadsyłanych na imię poszczególnych edresatów, nie jest dozwolone gminom, a może nastąpić jedynie po specjalnem, i każdorazowem upoważnieniu posłańce gminnego, czy kogokolwiek innego, przez odnośnego zainteresowenego odbiorcę. Odbieranie zaś zwyczajnej poczty listowej i awizów z urzędów gminnych należy do poszczególnych gromad i wlosek, obowiązanych do wysyłania w tym celu własnych posłańców do urzędu gminnego.

Ponieważ poszczególna urzędy gminna nie rozporządzają dotychczas sumami, potrzebnemi na pokrycie wydatków związanych z utrzymeniem przez gminy szkół powszechnych, usprawiedliwiając się nieściągnięciem dołąd podatków gminnych i to nawet z roku ubiegłego, Wojewoda okólnikiem 89/22 polecił starostom natychmiastowe stwierdzenie, w których gminach nie ściągnięto dotychczas podatków, orez bezzwłoczne wydanie, w drodze nadzoru, energicznych zarządzeń, zmierzejących zarówno do ściągnięcia zaległych podatków gminnych jak do wyasygnowania potrzebnych kwot na pokrycie wydatków, związanych z utrzymaniem szkół powszechnych przez gminy, przewidzianych ich budżetem.

Zjazd starostów i inspektorów szkolnych woj. Lubelskiego. Zjazd ten miał na celu większe zespolenie samorządu terytorjalnego i szkolnego. W pierwszym więc rzędzie uchwalono, aby sołtysi, wójtowie i przewodniczący Wydz. Powiatowych wchodzili do Opiek Szk. Następnie położono nacisk na należyte finansowenie szkolnictwa przez gminy, a w razie obojętnego stosunku gmin, na przymus ze strony Wydziałów Rad. Wreszcie podkreślono doniosłość realizacji powszechnego nauczania.

Wnioski te przeszły jednomyślnie, natomiast dyskusję wywołały dwa następujące:

1) Domagano się popierania przez rząd budownictwa gmachów szkolnych, choćby przeznaczonych na szkoły jednoklesowe. (Jak wiadomo Min. Ośw. jest przeciwne temu typowi szkół i dąży konsekwentnie do zaprowadzenia sieci normalnych szkół).

2) Drugi wniosek domagał się przekazania całokształtu spraw szkolnych jedynie samorządowi terytorjalnemu.

Przeciw wnioskowi temu wypowiedzieli się inspektorowie szkolni.

Pozatem zjazd starostw uchwalił szereg następujących uchwał:

Zjazd wyraża opinję aby wybory do Rad gminnych odłożyć aż do czasu uchwalenia nowej ustawy gminnej, natomiast wybory wójtów i sołtysów, o ile kadencje ich zostały ukończone, powinny być zarządzone obecnie.

Zjazd Przew. Wydz. Pow. i Insp. sam. gm. Woj. Lubelskiego prosi Związek Sejmików, aby, jako wykonawca uchwał zjazdu Inspektorów sam. gm. i sekretarzy sejmików w Warszawie w kwietniu r. b., przyspieszył wykonania przez wybraną Komisję projektów instrukcji rachunkowej i biurowej dla gmin i Wydziałów Powiatowych.

Zjazd Przew. Wydz. Pow. i Insp. sam. gm. Woj. Lub. wyraża opinję, że uchwalenie przez Sejm nowej ustawy o samorządzie wiejskim powinno nastąpić łącznie z uchwaleniem innych ustaw samorządowych.

Zjazd Przew. Wydz. Pow. i Insp. sam. gm. Woj. Lub. wyraża opinję, że nowa ustawa o samorządzie wiejskim powinna przewidywać następujące ustawy:

a) pisarz gminny jest urzędnikiem komunalnym o charakterze publiczno-prawnym, odpowiedzialnym w sprawach samorządowych przed Wydz. Pow., a w sprawach poruczonych przed Starostą. Nominacja i zwolnienie pisarza zależy od Przew. Wydz. Pow. po wysłuchaniu opinji Rady Gminnej.

Rada Gminna ma prawo na decyzję przewodu Wydz. Pow. wnieść rekurs do Wojewody (Wydz. Wojew.), którego decyzja w tym względzie jest ostateczna.

b) Pobory piserza gminnego i wójtów powinien ustalać Wydział Powiatowy.

Wysokość uposażenia i zabezpieczenie emerytalne pisarza gminnego jak i wogóle innych precowników komunalnych powinno być uregulowane w drodze ustawodawczej.

Zjazd Przew. Wydz. Pow. i Insp. sam. gm. uprasza P. Wojewodę o wydanie zarządzenia, zdążającego do tego aby wszystkie urzędy państwowe informowały Przewodniczącego Wydz. Pow. o wydanych gminom zarządzeniach o charakterze ogólnym, znacznie obciążających pracą urzędy gminne.“

Zjazd Przew. Wydz. Pow. i Insp. sam. gm. uprasza czynniki miarodajne o przyśpieszenie uchwalenia nowych ustaw samorządowych.

Zjazdy rad szkolnych. W dniu 26 stycznia r. b. odbył się w Warszawie zjazd przewodniczących rad szkolnych i inspektorów szkolnych, działających na terenie woj. warszawskiego. Takie same zjazdy (w sprawie ujednostajnienia działalności rad, dozorów i opiek szkolnych, oraz sprawy realizacji powszechnego nauczania) odbędą się w Kielcach w dn. 23 lutego, a 9 merca w Lublinie. Oba te zjazdy obejmą sprawy całego województwa.

POLICJA.

Wyjazd inspekcyjny Gł. Kom. Hoszowskiego. Kom. Gł. P. P. W. Hoszowski w towarzystwie adjutanta wyjechał 27 lutego wieczorem do Wilna na inspekcję. Komendant Gł. udaje się również do zajętych miejscowości pasa neutralnego. Powrót nastąpi 3 marca rano. W czasie nieobecności zastępował Komendanta Gł. nadinsp. Henryk Wardęski.

Zwolnienie etatowych funkcjonarjuszy policji państwowej od ćwiczeń wojskowych. W związku z pracami, połączonemi z powołaniem na ćwiczenia wojskowe rocznika 1897 r., które w znacznej mierze obciążają policję, p. Minister Spr. Wojsk. dodatkowem rozporządzeniem z dnia 1 marca r. b. za Nr. 2692 zwolnił od ćwiczeń w roku 1923 funkcjonarjuszy etatowych policji państ. z obowiązkiem wszelako regestracji i stawienia się na zebrania kontrolne.

Inspekcja Kom. Okr. P.P. w Wilnie. Jako skutek odbytej w swoim czasie inspekcji przez insp. Kom. Gł. P. P. I. Krzymuskiego w okręgu P. P. w Wilnie. Gł. Komenda P. P. zarządziła ponowną inspekcję i delegowała w tym celu Insp. Kom. Gł. P. P. Franciszka Kaufmana. Zarzuty, jakie ukazały się w presie przeciwko wileńskiej komendzie P. P. w uprzednich i obecnych urządzeniach znajdą najdalej idące wyjaśnienie i ewentualną satysfekcję.

Pomoc dla policji nowoprzyłączonego pasa do okr. Wileńskiego. Wyjątkowe warunki, w jakich się znalazły oddziały policji państw., delegowane do b. pasa neutralnego, spowodowały konieczność doraźnej pomocy. Okręgi policji państwowej w poczuciu koleżeńskiej solidarności zarządziły wewnętrzną zbiórkę w odzieniu i gotowiźnie. W Poznaniu zaś został zawiązany komitet pomocy, który w porozumieniu z Czerwonym Krzyżem wydał na ten temat odezwę do społeczeństwa. Odezwę podpisał pan Wojewoda poznański.

Dyżury w Komendzie P. P. na m. st. Warszawę. Począwszy od wczoraj, dyżury w komendzie policji m. Warszawy pełnią szarże oficerskie policji tj. aspiranci, podkomisarze i komisarze, a nie jak dotychczas — starsi przodownicy.

Bandytyzm.

Napady rabunkowe. Pięciu bandytów dokonało napadu rabunkowego na dom Dorca Zojdenwerka we wsi Junowicach, gm. Siedliszcze pow. chełmski go. Bandyci zamordowali Zajdenwerka i poranili syna jego, Tobjasza, poczem zrabowali rzeczy wartości nieokreślonej i zbiegli.

— Pięciu bandytów napadło na dom Moszka Lipszyca, młynarza w Kęczeczowie gm. Mierzyce w pow. wieluńskim, bandyci zrabowali rzeczy wartości 9.070,000 mk. i uciekli.

— Dziesięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, napadło na dom gospodarza Ignacego Wróbla w kolonji Dębinie w pow. wieluńskim i zrabowało rzeczy wartości 9,515,000 mk.

— Idącemu do wsi Wierzchoniewa Lejbie Gotlibowi mieszk. osady Kazimierz zastąpiło drogę 2 uzbrojonych w rewolwery mężczyzn, którzy pod pozorem wylegitymowania go zrabowali 150,000 mk. Jak się okazało jeden ze sprawców napadu był ukrywający się oddawna dezerter Remigjusz Sikora, którego uwięziono.

Napady rabunkowe. We wsi Okoniówka, w gm. Włodawa, pow. włodawskiego pięciu bandytów napadło na dom Andrzeja Manszaruka, którego zabili wystrzałem z rewolweru oraz ranili lekko syna jego, poczem zrabowali 100,000 mk. Ciż sami bandyci napadli na dom Daniela Barteniuka, gdzie zrabowali miljon marek, dubeltówkę, rewolwer i lornetkę, poczem pobili syna Barteniuka i zbiegli w stronę Chełma.

Trzech zamaskowanych bandytów napadło na dom gospodarza Wincentego Kurzawińskiego we wsi Wojtalu, w pow. kościerzyńskim, żądając od niego wydania pieniędzy. Gdy Kurzawiński odmówił, bandyci znęcali się nad nim, poczem zabili go wystrzałem z rewolweru. Nadto zbrodniarze postrzelili w nogę córkę Kurzawińskiego, oraz pobili żonę i syna. Ostatni zdołał umknąć z mieszkania i wszczął alarm, wobec czego zbrodniarze zbiegli, nie zdoławszy nic zrabować.

Pogoń za bandytą. Na dworcu w Częstochowie policja aresztowała włóczęgę Alfreda Kellera i postanowiła odesłać go do miejsca urodzenia w Tomaszowie. W drodze zażądał pozwolenia udania się do ustępu, a gdy tam się dostał, zatrzasnął za sobą drzwi i przez okno wydostał się na dach wagonu. Policjant nie tracąc czasu i bez względu na niebezpieczeństwo, wdrapał się na dach. Rozpoczął się pościg po dachach pociągu. Opryszek miał tę przewagę, że był sam, a policjantowi karabin utrudniał ruchy. Zatrzymał więc pociąg przez szarpnięcie hamulca. Wówczes bandyta zeskoczył z dachu i począł uciekać piechotą. Policjant za nim, lecz na ziemi począł za uciekającym strzelać z karabinu. Po trzecim strzale uciekinier stanął i z powrotem dostał się pod opiekę policjanta. Schwytany okazał się znanym i niebezpiecznym bandytą-dezerterem.

Kradzieże i oszustwa.

Strzały do złodzieja kolejowego. Eskortujący pociąg nr. 9986 posterunkowy spostrzegł, iż z pociągu tego wyrzucono skrzynkę z towarem. Policjant wyskoczył z pociągu, a widząc oddalających się dwuch opryszków, wezwał ich do zatrzymania się, poczem wystrzelił trzykrotnie w ich kierunku, lecz chybił. Złodzieje zbiegli.

Z SĄDÓW.

O eksmisję funkcjonarjuszów policji.

Wsród wielu spraw o eksmisję, od których aż się uginają w ostatnich czasach wokandy sądowe, wyróżnia się powództwo wytoczone przez prokuratorję Rzeczypospolitej Polskiej, działającą w imieniu Skarbu Państwa, przeciwko Stefanowi Swięcickiemu, Władysławowi Staworzyńskiemu i Juljanowi Falbogowskiemu — trzem funkcjonarjuszom policji, o wyrugowanie z zajmowenych przez nich mieszkań, stanowiących integralną część lokalu XI komisarjatu policji państwowej przy ul. Poznańskiej.

Sąd okręgowy, w wydziale XI cywilnym pod przew. wiceprezesa Stankiewicza, po wysłuchaniu okoliczności i wywodów stron, orzekł:

Twierdzenie pozwanych, że między nimi, a komisarjatem policji powstała umowa najmu jakby między lokatorem, a sublokatorem, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, gdyż nie do pomyślenia jest, aby policja państwowa zejmowała się odnajmowaniem mieszkań; również nie ma żadnego znaczenia fakt, iż pozwani niegdyś gdy jeszcze nie było policji państwowej, zajmowali te lokale bezpośrednio od właściciela domu, gdyż z chwilą wynajęcia tego lokalu przez policję i przyjęcia pozwanych na służbę, została zawarta nowa umowa między policją, a właścicielem domu, oraz powstał stosunek służbowy między policją państwową a pozwanymi, na mocy którego pozwani funkcjonarjusze otrzymali lokale należące do policji.

Skoro stosunek ten ustał przez opuszczenie służby przez pozwanych, to i przydzielenie im lokalu też nie może mieć miejsca, gdyż policja na miejsce zwolnionych funkcjonarjuszów musi przyjąć nowych, którym należą się też pomieszczenia. Gdyby ci nowi funkcjonerjusze też opuścili służbę i chcieli pozostać w lokalach, to po kilkakrotnej zmianie funkcjonarjuszów, policja zmuszoną była donająć jeszcze kilka domów na pomieszczenie byłych swoich funkcjonarjuszów, jako swoich sublokatorów.

Uznaje przeto powództwo Skarbu Państwa za uzasadnione, Sąd Okręgowy postanowił wyrugować pozwanych z mieszkań zajmowanych przez nich i stanowiących integralną część lokalu XI komisarjatu policji z dniem 1 kwietnia r. b. i wyrokowi nadać rygor natychmiastowej wykonalności.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu podwyżki płac zecerskich, papieru gazetowego i farb drukarskich, zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państwowej“, która od dnia 1 marca r. b. wynosi miesięcznie:

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów Administracji Państwowej i Samorządowej, oraz dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej . . . . . . mk. 3.750

Dla abonentów prywatnych „ 4.000

Numer pojedynczy . . . „ 1.100

MILJONÓWKA.

W sobotnim (24 lutego r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

2,894,461

LITERATURA I SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

„Krakus" Norwidowy.

(Dokończenie).

—:-:—

III.

Po tej charakterystyce szkicowej Krakusa, wróćmy do Rakuza.

Rakuz, jakeśmy już wyżej natrącili — spać nie może. Nie jest to jednak bezsenność Hamleta, którego nurtuje straszne odkrycie przyczyny śmierci ojca, a potem gorzka myśl o niemniej strasznym obowiązku zemsty, lecz bezsenność człowieka, co na księcia i władcę nie jest urodzony, a ma olśnić naród czynami swemi, co nie czuje w sobie wielkiego powołania pogromcy smoka, a przecież na walkę iść musi. Mówi on do siebie — i tylko ta rozmowa z sobą samym jest szczera:

Czuwałem nazbyt! — nie mam słońca powiek!
Ni ramion skały nie mam granitowaj —
Oprzeć się szukam gdzieś — bo jestem człowiek
(po chwili):
Człowiek i człowiek — od stopy do głowy!

Woła więc raz po raz: Snu — snu! A kiedy wreszcie udaje mu się zasnąć, to jest to sen trwożny, dręczący, jak zmora. W tym półśnie mówi:

Snu tylko — i snu — i nic zgoła
Więcej — człek jestem, jak wy wszyscy — podły,
Przytomność sama cóż uwcześnić zdoła,
Jesli nie *spokój, sumienność i modły?*
(ze śmiechem):
Wszystkich trzech razem nie znam osobiście.

Nasuwa się tu jedno porównanie — z pewnym motywem skandynawskim. Jest ono w tem miejscu tem bardziej uprawnione, że przecież skandynawowie występują w „Krakusie" i ważną odgrywają rolę. Ich miano „Kiempowie" — wyspiarze. Oni to głównie reprezentują pogląd, że smok to raczej potwór subjektywnie w człowieku istniejący niż objektywnie. Tym motywem są „Pretendenci do tronu", arcydzieło Henryka Ibsena. Jest tam dwuch przypuszczalnych dziedziców korony. Jeden, urodzony król i szczęśliwy pokonawca, pełny wiary w wielkie swoje posłannictwo, nawet gdy chwilowo doznaje klęski wojennej; drugi, Skule, bez idei twórczo-państwowej, zazdrosny i posługujący się intrygą. Ten wiecznie szuka kogoś, na kim mógłby się oprzeć. Ale nawet, gdy to marzenie się ziściło i Skule odnalazł syna, o którym był zapomniał, i może mieć w nim giermka i duszę oddaną — nawet i wtedy snu nie odzyskuje. Gnębi go zawiść i brak poczucia iskry świętej, zatruwa go jad samowiedzy, że nie jest władcą opatrznościowym.

Możnaby w tem miejscu przeprowadzić zdumiewającą wprost parallelę: jak dwaj wielcy poeci, rozdzieleni obszarami miejsca i dziesiątków lat, obcy sobie i obcy rasami, środowiskami, duchem, wchłanianą atmosferą — zagrali podobną bardzo pieśń o dwuch pretendentach do tronu.

I — rzecz dziwna — w obu dramatach występuje trzecia postać, będąca uosobieniem jezuityzmu. U Ibsena demoniczny Biskup, u Norwida — Szołom. Od rywają podobne rolę — mącą kadź narodową. Prawda — Biskup to postać ogromna, potężna, demoniczna i zarazem renesansowo wybujała, gdy Szołom to polityk dyplomata daleki od intryg potwornych i złośliwości szatańskiej, to wogóle figura znacznie mniejsza i mniej dramatycznie efektowna, lecz obadwaj są posiadaczami niewyjawionych tajemnic, kto właściwie jest prawowitym dziedzicem tronu.

Szołom to pozatem postać niezmiernie ciekawa. Sam autor nie pomaga czytelnikowi zrozumieć jego natury zawiłej i zagadkowej. W krótkich przypisach do Krakusa Norwid mówi tylko słów kilka:

Szołom pochodzi od słowa ludowego „szołomić".

Gdybyśmy wyraz ten postawili w pobliżu słowa: tumanić, mielibyśmy przełożony na ton bardziej pospolity — typ kanclerza, dworskiego doradcy, który na swój sposób uczciwie wysługuje się swemu panu i państwu, dzięki temu że umie mało mówić o prawdzie, którą zna, i pomagać serdecznie do ukrycia jej pod korcem. Norwid pojął swego Szołoma niezmiernie oryginalnie — wziął go z tła prawie legendowego, pierwotnie lechickiego, z czasów, kiedy byli przechowywacze i znawcy tajń, umiejący pisać runami. To starożytność prawie że druidyczna jeszcze i Szołom ma w sobie coś z druidycznego wróżbity — ministra.

Do ludu przemawia on z ukrytą ironią maga i bardzo mu chwali posłuszeństwu i pokorę. Z księciem rozmawia inaczej, jest dlań tłomaczem snów i przepowiedzi, uległym, ale tylko do pewnych granic. Gdy Rakuz zabił wielkiego bohatera, zwycięzkiego brata swego. — i trzeba dla oszukania narodu spalić zwłoki, ażeby śladu nie zostało, Szołom przemawia tonem znacznie poufalszym. Ponieważ o zbrodni wie i wie kim jest Rakuz i kto powalił smoka — przeto odzywa się hardziej i nawet przez „ty". Jest to, słowem, człek bardzo mądry i jasnowidzący, i jednocześnie bardzo swojski. Podpora rządów, stróż pieczęci najwyższej, jednocześnie jakgdyby dziejopis i kronikarz, który nie korzysta bynajmniej z posiadania tajemnicy królewskiej, ażeby podżegać naród i rozdmuchiwać iskrę podejrzeń. Bo ta się w nim zatliła, i świeci cichem przekleństwem, rzuconem w stronę Rakuza, a błogosławieństwem mogiły Krakusowej.

Z popiołów cała i z kruszyn oręży
Ziemia Krakowska niechże ci nie cięży,
Sławny — nieznany!

Niewątpliwie największą trudność będzie miał teatr „Reduta" z realizacją sceniczną Szołoma. Lecz artysta, który go grać będzie miał, może dla tej postaci znaleść niesłychane bogactwo pomysłów, koncepcji i charakterystyki.

Już sama tajemniczość druidyczna Szołoma czyni mowę jego nieraz rozmyślnie splątaną lub zagadkową, szołomiącą, a przeto potęguje misterność tkaniny myślowej w Krakusie. Będzie to problematem niełatwym przesyłać te słowa nieprzejrzyste i symboliczne ku widowni, tak, ażeby były zrozumiane lub przyjmniej odczute, — te gry słów i sztukę podznaczeń i podkreśleń, tę poetycką djalektykę artysty, który do publiczności nie przemawia językiem retora, demagoga lub wiecownika agitatora, lub choćby szermierza swej własnej idei. Raczej mówi on ze sobą samym i pozwala sobie przeto na takie cienkie natrącenia i takie desenie, figury i symetrje wyrazów i zdań, które nie zdziwiłyby wcale w ustach Pytji. Lecz słowa te kryją w sobie wielkie ciężkie ziarna treści.

Daleko łatwiejszym problematem będzie rozpowicie „Krakusa" z obsłon przypuszczalnej książkowości. Zmalała ona w czasach ostatnich niesłychanie i z każdej sceny tego dramatu można czerpać natchnienie do teatralności. Tła grodzkie i leśne, pełne to stylu i antyku, to wspaniałej feerji przyrody. Przyroda ta gra, i grać powinna harfa Krakusowa.

Z osobą bohatera i wiekopomnym jego czynem wiążą się nieobliczalne możliwości muzyczne, — od pieśni do symfonji lub harmonji i wtóru żywiołów. Tego zresztą wymaga wprost pojęcie heroizmu Krakusa, jako rycerza — wieszcza i występów ludu jako chórów. Pierwszy wielki, proroczy znawca Chopina, korzysta z każdej sposobności, żeby przestwór muzyką zapełnić — dowodem choćby głęboko muzykalne słowa Skalda w „Wandzie", dramacie, który jest poniekąd bliźniakiem „Krakusa".

Dla literatury i teatru wystawienie „Krakusa" powinno być dniem epokowym.

TEATR.

O TAŃCU I BALECIE.

(Ciąg dalszy).

Tancerka Khmeru, przedstawiająca legendarne postacie, nie może mieć nic na sobie coby przypominało jej osobowość, jej kobiecość. Jako tancerka przestaje być kobietą a staje się ożywionym przez Sztukę posągiem. Musi mieć twarz unieruchomioną i bez koloru. Stąd też powstał nakaz malowania się na zupełnie biało. Kostjum jej ciężki haftowany złotem i drogiemi kamieniami naszywany, oraz wysoka tjara ozdabiająca głowę nadają jej wygląd istoty wyższej, która przystępuje do spełniania jakiegoś rytuału.

Rozpoczyna się taniec, prowadzi go pierwsza tancerka przedstawiająca księżniczkę, a za nią postępują służebne. Wykonują one faliste ruchy w takt muzyki zgodnie i identycznie. A przedstawiają oczekiwanie i tęsknoty za miłością, pragnienia i nawoływania legendarnego księcia. Wreszcie zjawia się książę,—a jest nim zawsze najlepsza tancerka — ubrany w purpurowe ciężkie szaty zdobione mnóstwem rubinów. Wtedy taniec zaczyna opowiadać o rozkoszach miłości, o palących namiętnościach, o pragnieniach pieszczot. Wszystkie te uczucia wyrażane są powściągliwym i czystym gestem i z niewypowiedzianym wdziękiem. Na najwyższą dostojność tyle jest zwróconej uwagi że pocałunek jest niedopuszczalny, nie mówiąc już o jakimkolwiek trywialnym ruchu okazującym zwykłą zmysłowość.

Jeśli treść tańca wymaga wprowadzenia figur mitycznych jak demonów, bogów lub olbrzymów — to tancerki nakładają rzeźbione maski, zakrywające całą głowę, do kostjumu zaś dodają oznaki symboliczne jak skrzydła u pasa, ogony rybie i inne symbole. Nieraz unoszą się tancerki w powietrzu zawieszone u ramion na linach, przybierając wówczas ów klasyczny giest pędzącego przez przestrzenie demona.

Jerzy Groslier artysta malarz, który długi czas przebywał na dworze króla Kambodzji miał dostęp do apartamentów tancerek i wydał prześliczną książkę o ich życiu i sztuce tanecznej — zastanawia się nad genezą owej nadludzkiej powagi, owego swojego rodzaju kapłaństwa, które się odrazu przejawia, kiedy ta zwykła i codzienna kobieta ubierze swój hieratyczny kostjum taneczny. Giesty zawsze posunięte do najwyższego napięcia ekspresji, nie nadają się do odtwarzania rzeczy zwykłych, zupełny brak giestu realistycznego — owe ruchy ofiarne rąk, lub wykonujące pozdrowienia, albo wzniesione do adoracji modlitewnej, wszystko to świadczy o pochodzeniu świątyniowym tańca, o jego nawskroś religijnym początku.

Porównując rzeźby w starych ruinach świątyni Angor—Vat znajdziemy w nich te same giesty, których do dziś dnia używają w tańcu tancerki królewskie. Początku więc dopatrzymy się w tych czasach, kiedy Hindusi jako zwycięscy zajęli dzikie obszary Kambodzji i przyprowadzili z sobą swe świątyniowe tancerki, poświęcone trzeciemu z trójcy bogów Sziwie, owe małżonki bogów co traciły swoją dziewiczość w sposób obrzędowy zapomocą marmurowego fallusa. Ta tradycja świątyni i świątyniowego tańca, to dostojeństwo tradycją przekazane tancerkom, owe giesty święte przed ołtarzem układane czyniąc z dzisiejszego królewskiego tańca symfonję ruchów o metafizycznem znaczeniu o tajemniczej piękności, która nawet zmaterjalizowanego europejczyka wprowadza w dziwny stan upojenia artystycznego zupełnie wolnego od zmysłowych pragnień. Przed piętnastu mniej więcej laty produkowały się tancerki króla Kambodżi w Paryżu. Przyjechał on wówczas do Francji z żalami na Gubernatora, który znęcał się nad nim bo roztoczył nad jego wydatkami tak ścisłą kontrolę, że król obowiązany był prosić o pieniądze na pierścionki, które swoim tancerkom ofiarowywał. Dano tylko jedno przedstawienie dla zaproszonych gości, głównie artystów, we wspaniałych ogrodach ambasady austrjackiej.

W ciepły letni wieczór, zeszła się wielka gromada najwybitniejszych artystów paryskich, zagranicznych i cały piękny świat paryski. Przy światłach silnych reflektorów, ubrane w swe surowe liturgiczne szaty usiane w drogie kamienie, białe jakby marmurowe tancerki wyczarowywały swe poematy taneczne. Wszyscy byli pod ich urokiem. Tajemniczy Wschód prze-

mówił mową zrozumiałą dla wszystkich, bo była to mowa giestu, o życiu i śmierci, o miłości i smutku, o bogu Sziwie, co sam w chwilach najwyższego poczucia życia tańczy, a z nim całe niebo, ziemia i straszne podziemie.

Dla nas Polaków będących na rubieżach Wschodu i Zachodu poznanie, wżycie się i uchwycenie i zrozumienie owej tajemnej mowy giestu jest jedną z najważniejszych rzeczy. Tam bowiem kryją się skarby nowej sztuki, z tamtąd idą inspiracje tysiącoletnich kultur. Dusze nasze pogłębione przez chrześcijaństwo są w stanie przeobrazić ogniwa łańcucha, którym jest ziemia skuta z potęgami Sziwy na kształty wolności ducha — w nieskończoność idącego ku górze po pionowej i w płaszczyźnie po poziomej linji.

Jest to kształt konstelacji wielkiego Krzyża, który nad całym firmamentem południowym panuje i do dziś dnia wedle wschodnich podań walczy ze Smokami wielką i małą Niedźwiedzicą i z najsilniejszą gwiazdą Sirjuszem w konstelacji wielkiego Psa. (C. d. n.).

Franciszek Siedlecki.

KSIĄŻKI.

BIBLJOTEKA LAUREATÓW NOBLA.

Bardzo szczęśliwą myśl powzięła lwowsko-poznańska firma „Wydawnictwo Polskie", wypuszczając serję pod nazwą *Bibljoteka laureatów Nobla.* Jest to zbiór dzieł tych autorów, którzy zostali przez instytucję Nobla wyróżnieni. Przypuszczać więc można, że są to najświetniejsi autorzy współcześni. Rzecz jasna, że *jury* inst. Nobla nie jest nieomylne i że prawdopodobnie są dzisiaj pisarze, których rozgłos powszechny nie wysławia i o których nikt nie wie: dopiero za lat 50—100 po ich śmierci Świat na nich zwróci uwegę. Tymczasowo inst. Nobla czyni co może: wynagradza ludzi mających pewien rozgłos, e czasami robi odkrycia, jak np. z indyjczykiem Tagore. Z Polaków tylko Sienkiewicz oraz p. Curie-Skłodowska zostali odznaczeni: ale *Bibljoteko laureatów Nobla* daje prawie wyłącznie belletrystykę—i przewidując, że Sienkiewicz będzie w niej przedrukowany. Tymczasowo mamy tu same przekłady. Bądź jak bądź są to piarwszorzędne nazwiska: Romain Rolland, Rabindranath Tagore, M. Maeterlinck, Björnstierna Björnson, Rudyard Kipling, Selma Lagerlöf, Anatol France, Spittelar, Gjelrup, Knut Hamsun, H. Pantoppidan. Takich autorów dotychczas dała *Bibljoteka laureatów Nobla* — i niektórzy już są przedstawieni w kilku woluminach, jak R. Tagore, Maeterlinck, Kipling.

Zamiarem wydawców, a właściwie głównego kierownika i projektodawcy Stan. Lama jest dać „dzieła wszystkie" każdego z laureatów.

Jako tom pierwszy wyszło dzieło Romain Rollanda pt. *Colas Breugnon*, w którem autor z wielkim humorem. Opisuje ludzi i rzeczy swojej rodzinnaj Burgundji w XVII w. Jest to powieść quasi-historyczna, bardzo typowa, choć cale różna od *Jean Christofle'a* i innych pism R. Rollanda.

Trzy razy powtarza się w *Biblj.* subtelny, a tak dziwny dla nas, niezawsze zrozumiały, a jednak wielce dostępny Indyjczyk — R. Tagore. Jest w *„Bibljotece"* naprzód zbiór opowiadań (*Noc ziszczenia*), dalej powieść jedyna w swoim rodzaju (*Rozbicie*), wreszcie księga rozmyślań (*Sadhana*): Są to mysli o Bogu, nieśmiertelności, życiu, człowieku i t. d., związane w jedną nauczającą całość.

I Maeterlinck występuje tu nie jako poeta czy dramaturg, ale jako myśliciel i czarujący obserwator filozof natury (*Życie Pszczół. Inteligencja kwiatów*).

B. Björnson jest obok zmarłego Ibsena—jednym z najświetniejszych autorów skandynawskich. Björnson w sposób prosty opowiada rzeczy proste i naturalne i wzrusza do głębi, jak w tej historji pt. *Synnöve Solbaken.* Wogóle rzecz zrozumiała, że inst. Nobla, mając swą siedzibę w Skandynawji (Stokholm) — najczęściej zwraca uwagę na pisarzy szwedzkich, norweskich i duńskich. Ze Szwedów otrzymała nagrodę Nobla Selma Lagerlöf, której *Tętniące serce* jest istotnie dziełem wyjątkowem, malując potęgę miłości w sposób zupełnie odrębny od wszystkich innych pisarzy. Z Norwegów zostali odznaczeni genjalny Knut Hamsun (*Błogosławieństwo ziemi*), oraz nadzwyczaj oryginalny, znawca Wschodu Gjelrup (*Pielgrzym Kamanita*), który maluje nam świat buddyjski w kolorach zupełnie nowych i nieoczekiwanych. Do nagrodzonych przez inst. Nobla należy też Duńczyk H. Pantoppidan (*Djabeł domowego ogniska*), który przedziwnie wystawia nam wierzenia ludowe (zwłaszcza w djabła) u Duńczyków.

Nadto w *Bibljotece leureatów Nobla* wyszły dwa tomy R. Kiplinga (*Księga dżungli*): pełna dowcipu książka An. France'a *Poglądy Hier. Coignarda*, oraz świeżo odznaczonego Szwajcara Spittelera *Imago* (malowidło mistrzowskie wnętrza duszy ludzkiej, upostaciowanej w różne figury zwierzęce i nadludzkie, jak owa ułudna kobieta *Imago*.

Co do tłumaczenia tych prac, to jest ono monopolem kilku jednostek i z tego powodu nieco grzeszy monotonją — a nie zawsze odpowiada duchowi autorów.

Redakcja, jak widzimy, trzyma się granic belletrystyki. Prace uczonych, którzy zostali odznaczeni, są pominięte. Szkoda jednak, gdyż możnaby było dać np. wybór pism p. Curie-Skłodowskiej.

Nadto zapomniano o poetach, a przecież byli odznaczeni Sully Prudhomme, Echegeray Fred. Mistral, wreszcie Maeterlinck, oraz Spitteler, których dotychczas tylko prozę wydano. Mamy nadzieję, że redakcja nie pominie i tych laureatów Nobla.

JERZY OSTROWSKI. 2)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

— A długo tu trzymają w pojedynce? zaczepił o najbliższe sobie sprawy.

— He, he! — rzegotał dozorca — już cie zbiera? Pierwszego dnia?

— Nie to — zawstydził się Maciążek—ja zwyczajny siedzenia. Ale w kupie, wie pan naczelnik inaczej...

— Ale, siulerka na ten przykład—dobrotliwie kpił dozorca.

— To nie na mnie—poważnie uchylił Maciążek, ja lubię porządek: raz zakazano — inaczej się niema na to prawa. Ja prawo swoje znam: zawsze starszym w celi byłem.

— No?

— A tak. Regulamin — znaczy, żeby według niego... Inaczej — jak porządek w takiej kupie rozporządzić?

— O! — zdziwił się dozorca i podejrzliwie łypnął na Maciążka. Ale twarz tego była do tyła stateczna, aż dozorca wpadł niechcący w ton prawie koleżeński:

— Ot i podwórko — objaśnił, jakby oprowadzał równego sobie gościa po gospodarstwie swojem.

— To? — zdziwił się Maciążek.

Zdziwił się i patrzył nieporadnie. Jakże to? Więzienie i nagle trawka, ścieżki, drzewka?... Nie umiał widoku tego zaliczyć do żadnej ze swych szufladek mózgowych.

Zmarnowane to było po prawdzie, zgniecione przez niedawno odtajałe zwały śniegowe, ale już w nich jakaś jurna, zielona siła odprężała się ku blademu słonku.

Kędyś od mokrych, czarnych pól, widnych ledwie na wysokiem widnokręgu — szła mocna, dysząca upojnie wonią mokrej, budzącej się ziemi.

Głęboko dyszał Maciążek, rozdymając nozdrza i przymykając oczy. Jego więzienny pysk obmywał się z kapuścianych odorów w tym wietrze szerokim. Wąsy nastroszyły się rozczapierzoną strzechą, kryjąc zazdrośnie tajemnicę ust, które w tym momencie zarysowały się dziwnie szlachetnym konturem.

Aż zamknął wreszcie szczęki i zwarł, że coś nim chrupło w zawiasach, przemógł to rozdygotanie nozdrzy i rysie zmrużenie ślepi.

— Ci więzieniel — warknął złowrogo —. Do ogródka areśtantów wodzą, jak panienki... Żeby się kwiatków napatrzyli, psia ich mać!

Odwrócił się plecami do ogródka:

— To to porządek jest?—warczał w twarz dozorcy — to więzienie z kwiatkami ma być? Żeby se areśtanty spacerowali jak na Saskiej Kępie?

Dozorca milczał zdziwiony.

— Nic mi po takim spacerze!—wyszarpnął wreszcie z wnętrza Maciążek—ino do złego kusi.

— No, to jakże?—bąkał zmieszany dozorca, jak gdyby mu reprymendę wykropił sam inspektor.

— A, tak, że do celi chcę! — groźnie zaczął Maciążek i znagła przeszedł w ton lojalnego obywatela—dopraszam się pana naczelnika, żebym mógł do celi...

Tym tonem dopiero, ocknięty dozorca, mścił się za swoje zmięszanie i hardość Maciążka:

— Co? ty tu prawo dyktujesz? kazali ci na spacer — masz iść na spacer, a nie — to...

W tym momencie z za schodów wrzasnęło usłużne i służbowe: Baa-czność! W hałaśliwym gongu tego hasła szedł inspektor.

Dozorca zasalutował niezdarnie dwoma palcami i sprężywszy się zaraportował jako areśtant Maciążek się sprzeciwia, jako nie chce spacerować... i bąkał jeszcze dalsze „jako", gdy inspektor podszedł już do Maciążka:

— Nie chcesz spacerować?

Maciążek osłonił się wypróbowanym plastrem uśmiechu:

— Nie, żebym nie chciał, panie naczelniku, ino się dopraszam...

— Nie o to przecież... Ale dlaczego nie chcesz?

— Że p-panie inspektorze — zająknął się gorliwą nieśmiałością dozorca—on powiada, że ogródki dla panien, a tylko kusi — powiada areśtantów, że niby jak na wolności.

— Cóż tyś tak... surowy — niechętnie cedził inspektor, przypominając sobie własną djagnozę psychologiczną („żywiołowe umiłowanie wolności") — nie twoja rzecz w porządki więzienne wchodzić!

I nagle zerwała się w nim piskliwa energja:

— Jak w karcerze posiedzisz, draniu...

— Kusi powiada do wolności — judził dozorca zcicha.

— A!—teraz dopiero wpadło to inspektorowi w ucho.

Więc jednak! Nie mylił się: ma żywiołowy pociąg do wolności i pokusa tego biednego ogródka dręczy go tak, że... Miał jednak rację. Bardzo ciekawy temat...

— Więc to dlatego, żeby nie drażniło cię wspomnienie wolności? — dopytywał się do końca.

— Jako, że chcę być porządnym areśtantem...—obleśnie przypominał Maciążek.

Nie chciał już tego dosłuchiwać inspektor, żeby znów coś przeciwnego djagnozie swojej nie usłyszeć i machnął ręką:

— Odprowadźcie go do celi.

Maciążek spróbował wyciągnąć korzyść z tego zwycięstwa:

— Panie naczelniku... Bo ja z prośbą, żeby do wspólnej... Ja spokojny, zawsze starszym w celi, a to i korytarzowym...

— Regulamin nie pozwala — odmachnął się inspektor — ale może trochę kręcej...

Nie przyszło to jednak tak rychło.

Wiele dni kapało w małym pudle z „tuburetem i kanalizacją w lokalu", a wszystkie przerzedzone i wydłużone pustką godzin, w których nic się nie działo.

Zbladła twarz Maciążka, jakby rozrzedzona tą pustką.

I czego chciał? Żeby coś nadzwyczajnego, ale on chciał tylko wejść jako równy obywatel tego państwa w życie ogólne. Chciał chodzić do pracy, sprzątać wspólną celę, porządek utrzymywać... Tylko tyle.

Zielony kwadrat drzwi odcinał go skutecznie od wszystkiego i zatracał w nim poczucie własne.

Siedzi więc Maciążek i łowi każdy szmer tego życia wspólnego: oto jak ucho bliżej okna nastawić, słychać dyszenie jakiejś fabryki. Ciekawość czy więzienna? Chyba nie, bo gdzieby?

A tu drzwi gdzieś szczękną głucho, aż ścjana odburknie basem z głębi brzucha.

— Piąty oddział, baa-czność! — słaby pusty, wyzbyty życia odgłos tych słów doleciał do drzwi Maciążka.

Poprawił ubranie. Może zajdzie pan inspektor?

Z głębin kostropatego kitla więziennego wypełza niepewne westchnienie nadziei.

Na co — niewiadomo. Ot, władza—człowiek wziął w ręce los człowieka i miesza swą wolę do woli Opatrzności.

Wypucza zawczasu pierś zapadłą „areśztant" nabiera dechu służbistego do wnętrza rozdygotanego. (Żeby to zameldować jak się patrzy, w porządku!)

Idzie władza w pobrzęku kluczy, zwartych w zimne żelazo, tającą się potęgą zamknięcia. Ostre zimno klucza przenika na wskroś drzwi aż do dreszczu nagłego i otwiera bezsilną szczękę zawiasów.

A tam w głębi łupiny białej, wyłuskuje się zwiędły orzeszek szarej kreaturki ludzkiej. Oczy wystraszone bezpotrzebnie, do głupoty, a zęby odstukują kurant drewniany swego raportu monotonnego. Gospodarz łupiny wita dostojnego gościa prezentacją komiczną.

Mija chwila, w której pudło celi ma trzy ściany z kamienia, a czwartą—z wolności.

Nalatuje już na ten wolny kwadrat rozmachnięta płyta grobowca niewolnego i zamyka znowu duszę do rozbiegu podaną w nieustępliwem stoczu zimnych murów i zimniejszego od nich żelaza.

A już następna skorupa rozłupuje się z chrzęstem i przedstawia się pokornie władzy, spowiada się ze swego wnętrza:

— Franciszek Maciążek, lat...

Pamięta łaskawie pan inspektor, znużone oczy patrzą z mniejszym jakby roztargnieniem, przypominają jakby szarą twarz w szarym mundurze, tkwiącą na suchym korzenisku szyi:

— No, cóż? nudzi się?

Najgorsza bieda, że inteligentnej władzy niewiadomo jak odpowiedzieć. Weźmie słowa ludzkie na ten rozum uczony, przemiędli ich jakoś, przemle i już ci zły niewiadomo czego.

Nie kwapi się też Maciążek z odpowiedzią: powie „nudno" może być władza obrażona, powie „nie nudno"—folgi żadnej nie doczeka. Bieda!

Mamie więc cości, tak, byle zwlec, a wy-

miarkować, jak to ma mu być, wedle uczonego pomyślenia władzy: nudno czy nie nudno.

— Te... tak—bąka—jak to bywa... dopraszam się pana naczelnika...

Pan naczelnik wyciąga szyję z urzędowego, ciasnego kołnierza, wyblakłemi oczyma doszukuje się żywego wzroku pod zmrużonemi bacznie powiekami więźnia.

— Książkę możecie pożyczyć... z czytelni, i jakby się zawstydził nieco, obrażonemi krokami z celi wychodzi.

Nie bardzo się widzi Maciążkowi ta książka. Co on? smarkul, żeby dukał z książki, czy jak? Ha, ale cóż? takie widać porządki, regulamin... Ma się wiedzieć, że nie przykazali mu, tylko: „możesz"... Ale czy to Maciążek władzy nie zna? Zresztą, i to nowina, że mu przyniosą tę książkę: niech wie dozorca, że piśmienny ja człowiek... Może to i dobrze? Co tam trza wziąć.

Ale że to tylko we wtorki i czwartki, a dziś sobota, więc sie wlecze ta sprawa. Tymczasem dozorcę można wymacać o nowiny więzienne.

Zacząć trza, wiadomo, z ogródkami, nie po chamsku zara do rzeczy:

— Pasek się panu naczelnikowi przekrzywil.

— Aha.

— Dobry krupnik, ino, żeby ścierwa szmat nie kąpał.

— Ale, pieczeni!

— Iii... nie to. Ale trzeba mi do patronatu napisać, tam mnie znają, przysłaliby...

— Piśmienni jesteście?

— Sie wi. Pan inspektor przecie kazał mi książkę czytać.

— To słyszałem, ale pisać?

— Też utrafię. A książek dużo jest?

— Jest ich tam—niechętnie wytrząsa się z rękawa władzy,

— W osobnej sali, czy jak?

— A jest tam... Jest i szkoła i kościół. Dogadzają.

Dużo się zebrało tematów do rozmyślań. Czy to w porządku, że szkoła jest i kościół? Niby to nie jest coś, co w rozumnem codziennem życiu po innych więzieniach się mieści. Jakoś nijako statecznemu w te rzeczy się mieszać. Jego rzecz — cela, warsztat, korytarz, a tam—to. Dogadzanie—mówi kpiąco dozorca. Bo i pewnie: jak baby, albo dzieciuchy do szkoły czy kościoła będzie iść? I tak mu w gębie mdło jakoś od krupników i chleba niesłonego. A już najgorzej bez papierosów:

— Raz sie sztachnąć dulcemi — kurzące marzenie szepcze. Ale wiadomo, bez roboty w warsztacie nie dostanie. Na hecę tylko zaświecił pod nos dozorcy Petronakem, ale może żeby tak naprawdę... Ech, papierosów nie dadzą, to niema co, ale choć mięsa, bo człek, jak nie chłop żyje, ino po babsku... A tu ci jeszcze kościół, szkoła! Nie będzie, psiakrew, czytać książki! Niewola mu, czy co?

Nie mogliby to roboty mu jakiej dać? Choćby na kurytarzu... Tyle jego, że miskę pod kranem w kurafterzu dokumentnie, po gospodarsku wyczyści, wypłucze.

Myślał już, czy o spacer się znowu nie doprosić, ale nic! Nie pasuje mu tak ogródek do obecnego biegu życia, jak kościół, jak szkoła...

I tak, i bez tego widzi mu sie, że mniej jest teraz powagi, niż jak za „Ruskiego". Jakiści mławe takie to wszystko, bez twardego posłuchu, porządku... Tylko warsztatów dużo teraz—to w porządku, to jakoś w kupę zbija rozsypane mrowie więzienne. No i czysto... To także wiezi się Maciążkowi bardzo.

To najbardziej męczy Maciążka, że do pracy dorwać się nie może: czuje się przez to poza nawiasem społeczeństwa, czuje boleśnie odcięcie swoje od świata... no i te „dulce"!

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

UNIEWAŻNIENIE.

Unieważnia się zgubione zobowiązanie na sumę mk. 400.000, wyd. dnia 24-I 23 r. przez Stan. Bardzińskiego, pł. 25-I r. b. na imię Henryka Strojnego, Grójecka 56. 662

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Pucnalski Onufry, Pelcowizna, Bujanowska 15 736

Niewiazski Chaskiel, Długa 12 737

Rotfeld Felicja, Zelazna 69 738

Cybulski Edward, Piękna 68 740

Król Józef, Wileńska 25 742

Józiński Ignacy, Mokotów, Madalińskiego 13 743

Ożarów Eljazez, Muranowska 34 744

Szejnbrod Fajga, Nowomiejska 1 751

Heldenberg Chawa-Łaja, Sienna 13 752

Orlik Tadeusz, Tamka 21 753

Cyterszpiler Chuna, Żelazna 37 757

Brandel Abram, Nowolipki 66 758

Wagner Ludwik, Łucka 33 759

Sawińska Leokadja, Kościelna 10 760

Rytel Anna, Złota 59-A 761

Pawłowski Wacław, Mokotowska 47 765

Wrotek Feliks, Mokotów, Olesińska 8 766

Tenenwurcel Bunin, Kielce Bodzentyńska 14 769

Elefand Liba, Niska 48 773

Kielman Zagiel, Nalewki 24 774

Bulkowski Izaak, Pińsk 776

Kopycińska Ginendla, Ostrowska 13 777

Fracz Władysława Wilcza 78 779

Gall Stanisław, Prosta 38 782

Taub Zelda, Zwolen, ul. Kościelna 784

Herc Pinkus-Lejb, Śliska 34 786

Święcicka Helena, Objazdowa 391 787

Merkel Antonina, Koszykowa 51 788

Fligiel Ignacy, Jasińskiego 6 791

Gingold Józef, Marszałkowska 1 793

Ajzenman Izrael-Lejb, Radom, Skaryszewska 84 795

II

Łosiak Leokadja, Ząbkowska 22 676

Pawłowicz Marjan, Wilcza 13 79

Górski Władysław, Wolska 5 91

Rotsztejn Szlama Nechemja, Muranowska 33 92

Weinkiper Gustaw, Krak.-Przedm. 63 95

Jeniecki Juljan, Marszałkowska 49 97

Komorowska Franciszka, Stare Miasto 19 701

Siwek Genowefa, Moniuszki 4 04

Stefański Jan, Płońsk Ciechanowska 36 06

Stefański Stanisław, Płońsk Ciechanowska 36 07

Makowska Helena, Hoża 45 11

Wisła Hejnoch, Zakroczymska 9 17

Nowicki Jan, Łucka 20 18

Muszkat Chaja. Śliska 43 19

Finkielsztein Abram, Karmelicka 15 21

Finkielsztein Brandla, Karmelicka 15 22

Kowalewski Stanisław, Franciszk. 3 29

Niedźwiecka Helena, Dzielna 84 30

III

Potyralska Aleksandra, Przyokopowa 6 555

Kondradzka Adela Julja, Chmielnana 102 59

Powałka Józef, Nowolipie 14 63

Kwiatkowski Jan, Przyrynek 15 81

Kowalska Aniela, Wspólna 63 83

Serafinowicz Wład., Al. Jerozol. 97 84

Pogodzińska Józefa, Florjanska 2 85

Kornblit Lejb, Zimna 7 89

Czajkowski Józef, Wiśniowa 9 95

Weinkrantz Paulina vel Perla, Graniczna 13 96

Szenwic Emilja, Nowodrodzka 40 97

Ognicka Marja, Pludy, gm. Jablonne 99

Trop Manla, Nowolipie 7 600

Dwórakowski Piotr, Brukowa 18 03

Opolska Antonina, Brukowa 18 04

Kwiatek Józef, Nowy-Świat 35 05

Zmudowska Marja, Grodno, Brygidzka 4 07

Ołdak Franciszek, Ząbkowska 46 08

Siek Marja, Mylna 5 12

Frymerman Dyna, Dzielna 17 13

Cukang Moszek, Ptasia 4 02

Rosiński Józef, Al. Ujazdow. 1-3-5 26

Cieślak Ewa, S-to Jerska 26 27

Pik Chaim Mendel, Miła 4 29

Siwicka Kazimiera, Brukowa 30 34

Łystker Gabryl, Nowolipki 70-a 39

Soławjej Nuta, Nowolipki 70 42

Szczupak Josek, Targowa 53 47

Baprawska Marjanna, Ogrodowa 44 54

Jakubowski Jan, Złota 48 57

Elżanowska Gabryela, Szara 1 71

Uchówna, Marja, Wspólna 73 74

Czuba Michał, Grojecka 88 75

Rogaczewska Marja, Złota 75 77

Kowalska Zofia, Dobra 86 80

Cichosz Zofja, Towarowa 25 81

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce, książkę zwolnienia z wojska wyd. przez P. K. U. Kielce na imię Majera Majerowicza, zamieszkałego w Kielcach, ul. Staro-Warszawska 69 70

Zgubiono kartę powołania Libhabera Abrama, Nowowiniarska 14 734

Skradziono kartę pobytu Cnilczyszyna Mikołaja, Hotel „Bristol" w Warszawie 735

Zgubiono kartę odroczania za Nr. 61 wyd. przez P. K. U Kielce na imię Józefa Kloesela, Kielce, Staro-Warszawska 49 739

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce, na imię Majera-Chila Goldberga, Kielce, Staro-Warszawska 13 741

Zgubiono kartę demobil. Laskowskiego Jana, Marymont, ul. Marji-Kazimiery 56 746

Zgubiono kartę powołania Jarosza Mieczysława, Czerniakowska 181 747

Zgubiono kartę powołania Kabańskiego Marjana, Gumińska 12 748

Zgubiono kartę powołania, Karo Jankiela, Nowolipie 50 749

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Cegłowskiego Franciszka, Giżycka 7 750

Skradziono kartę demobilizacyjną Nowaka Stefana, Nowe-Brudno, Syrokomli 15 754

Zgubiono kartę demobilizacyjną, legitymację „Krzyża Walecznych", Żurańskiego Józefa, Okopowa 4 755

Zgubiono paszport zagraniczny. Rozenberga Henryka, Pańska 102 756

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Bieleckiego Wawrzyńca, Mińska 9 763

Skradziono kartę bezterminowego urlopu Kostrzewy Władysława, Mińska 9 764

Zgubiono książkę zwolnienia z wojska, Róziewicza Kazimierza, Browarna 13 767

Zgubiono kartę zwolnienia Boguańskiego Zygmunta, Ostroroga 14 768

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, Mytmana Ela, Winnicka 7 770

Zgubiono kartę powołania Pużyckiego Feliksa, Pańska 21 771

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie domobil. r. 1892 i paszport niamiecki Andrzejewskiego Jana, Okopowa 13 772

Zgubiono kartę powołania Żyto Icka, Pawia 3 775

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy na imię Bazylego Turkiewicza, Widok 6 778

Zgubiono kartę powołania i paszport Holca Stanisława, Okopowa 53 781

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne Matuka Henryka, Zakroczymska 17 783

Zgubiono kartę demobil. Szyszko Stanisława Błońska 9 785

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Mikołajczyka Jana, wieś Jasienice, pow. Sochaczów 789

Zgubiono tymcz. zaświad. demobil. i tymcz. dowód osobisty, Rybińskiego Sylwestra, Wronia 64 790

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizac. za Nr. 5710/E i paszport Szelągowskiego Wacława, Nowe-Miasto 6 792

Zgubiono paszport niemiecki, tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne Stibani Edwarda, Dzielna 78 794

II

Zgubiono kartę powołania Dymowskiego Józefa. Dzielna 80 677

Zgubiono kartę demobil. Jasińskiego Wacława, Żytomierska 3 678

Zgubiono kartę demobil. Cygienfelda Chaima Lejby, Dzika 12 680

Zgubiono kartę zwoln. Goldszteina Borucha, Freta 1 681

Zgubiono kartę demobil. Haze Borucha Menasza, Gęsia 21 682

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez Szpital Koni № 1 w Warszawię Stanisława Wójcika r. 1889 mieszk. wsi Dąbrówka, gm. Małopole z. Warsz. 684

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Dobosiewicza Stanisława, Kościelna 14 685

Zgubiono kartę zwolnienia Bielińskiego Stanisława, Tyszkiewicza 2 686

Zgubiono tymczas. zaświadczenie demobil. wydaną przez D-two 42 p.p. Hajnrota Moszka, Stawki 77 687

Zgubiono kartę powołania i paszport Dobrowicza Chila, Rybaki 8-10 688

Zgubiono paszp. zagr. wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy, na imię Leji Kupytman, Muranowska 34 689

Zgubiono kartę zwolnienia Szpigelglasa Hersza, Twarda 10 690

Zgubiono tymczas. zaświadczenie demobil. Bąka Stanisława, Brzozowa 26 693

Zgubiono legit. studencką wydaną przez P. i. D. na imię Gitli Mikulickiej, Złota 65 694

Zgubiono paszp. i metr. ur. Turkowskiej Marty, Fabryczna 16 696

Zgubiono paszp. i kartę powołania Salerna Abrama Izraela, Dzielna 84 698

Zgubiono kartę demobil. r. 1897 i dowód osobisty Bliżińskiego Moszka Dawida, Przysucha pow. Opoczno 699

Zgubiono tymczas. zaśw. demobil. Kopińskiego Wacława, Chłodna 7 700

Zgubiono paszp. niemiecki i kartę powołania r. 1888 Paskalskiego Józefa. Dzielna 54 702

Zgubiono kartę powołania Budkiewicza Jana, Marymont—Marji Kazimiery 25 703

Zgubiono tymczasowe zaśw. demobil. Ziółkowskiego Józefa, Młocińska 4 705

Zgubiono tymczas. zaśw. demobil. Jaroszyńskiego Józefa, właś. Czechowice gm. Skoroszyń z. Warszawska 708

Zgubiono kartę powołania Lagrzyckiego Karola, Kolonja Staszyca 18 709

Zgubiono kartę zwolnienia Wojciechowskiego Stanisława. gm. Grodzisk wieś Makówka 710

Zgubiono dowód osobisty kolejowy, kartę regestracyjną i tymczas. zaświad. demobil. Siwaka Józefa, Al. Jerozolimskie 125 712

Zgubiono kartę zwolnienia Wieczorka Mieczysława, Sołtyka 4 713

Zgubiono kartę demobil. Trąbskiego Józefa Sylwestra, Rybaki 30 714

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. i paszp. Kucia Franciszka, Ogrodowa 22 715

Zgubiono kartę demobil. Kazańczuka Mieczysława, Żytnia 45 716

Zgubiono kartę powołania Kutna Chila Mejera, Bugaj 21 720

Zgubiono kartę demobil. Maciudzińskiego Jerzego, Rybaki 18 723

Zgubiono zaświadczenie wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy dn. 21-XII 1922 r. za № B. K. 19204-I, na imię Konstancji Tomasiunas, Puławska 10 724

Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. Landszteina Jakóba Josefa, Gęsia 21 725

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Frydkowskiego Hersza, Pawia 25 726

Zgubiono świadectwo na konia Wilczaka Andrzeja, Grójecka 1 727

Skradziono tymcz. zaśw. demobiliz. wyd. w P.K.U. Ostrów na imię Aleksandra Kozła, Dzielna 69 728

Zgubiono tymczasowe zaśw. demobil. Kestenberga Joska, Pańska 7 731

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Dąbrowskiego Władysława, Chmielna 128 732

Zgubiono kartę powołania i paszp. Kopańskiego Kazimierza, Sierakowska 6 733

III

Zgubiono paszport i kartę powołania Wajsfusa Sany, Gęsia 73 551

Zgubiono kartę powołania Ryzenmana Pinkusa, Wązki-Dunaj 5 552

Zgubiono kartę powołania Osińskiego Władysława, Górczewska 42 553

Skradziono kartę powołania Cywinera Szyi, Gęsia 57 556

Zgubiono kartę demobiliz. i paszp. Sochy Józefa, wieś Zacisze gm. Brudno. 557

Zgubiono kartę zwolnienia Sereczyńskiego Aleksandra, Stare-Miasto 38 558

Zgubiono kartę powołania Wekslera Jankiela, Sienna 99 560

Zgubiono kartę regestracyjną Adamskiego Kazimierza, Rozbrat 24 561

Zgubiono kartę powołania, metrykę ur. i paszp. Smolańskiego Adama, Tarczyńska 13 562

Zgubiono kartę powołania Kurasa Stanisława, Młynarska 10-12 564

Zgubiono kartę powołania i paszport Hersza Syttena, Franciszkańska 7 565

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Tenenbauma Izaaka, Nowolipki 18 566

Zgubiono kartę powołania Rutkowskiego Stan. Pawia 92 567

Zgubiono kartę odroczenia Zająca Mordki Szlamy, Koźla 7 568

Zgubiono kartę powołania Fefera Izaaka, Krzywe-Koło 6 569

Zgubiono kartę powołania Grochowiny Franciszka, Stare-Miasto 19 570

Zgubiono kartę powołania Zubermana Srula, Długa 8-a 571

Zgubiono kartę powołania Drumlewicza Chaima, Długa 8-a 572

Zgubiono kartę zwolnienia wydana przez 2 p. Leg. na imię Antoniego Gieryera, Hoża 84 573

Zgubiono kartę powołania i paszp. niemiecki Wajnberga Lejzora, Pawia 50 574

Zgubiono kartę demobil. Finkielszteina Izraela Mordki, Nowowiniars. 4 575

Zgubiono kartę zwolnienia Szczepańskiego Michała, Łucka 16 576

Zgubiono kartę zwolnienia Rozenrota Naftala Icka, Niska 41 577

Zgubiono paszport i kartę powołania Borensztelna Kiwy, Wołyńska 12 578

Zgubiono kartę powoł. Goldszajda Jakóba, Kielce, Leonarda 22 579

Zgubiono kartę powołania Ertela Mendla, Żelazna 32 582

Zgubiono kartę powołania Nowaka Aleksandra, Wołomin Tramwajarska 25 586

Skradziono tymczasowe zaśw. demobil. wyd. przez 36 p.p. i dowód osobisty Ciszki Wacława, Nowomiejska 7 587

Zgubiono kartę powołania i paszp. Zatyki Ignacego, Dzielna 95 588

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Nakwaskiego Władysława, Bugaj 8 590

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Kupermana Lipy, Towarowa 10 591

Zgubiono kartę powołania i paszport Bronisza Jana, Oświecimska 4 592

Zgubiono tymczas. zaśw. demobil. Milewskiego Michała, Grzybowska 51 593

Zgubiono kartę demobil. i tymczas. dowód osob. Foglela Abrama Icchoka, Twarda 6 594

Zgubiono paszport zagraniczny Kozerowa Moszka Wolfa, Miła 58 598

Zgubiono paszp. zagraniczny, kontrakt i wezwanie na wyjazd do Kanady Zawoźnik Sury, Dzielna 18 601

Zgubiono kartę powołania i paszp. Kantorowskiego Majera, Smocza 49 602

Zgubiono paszp. zagraniczny Szrajbera Abrama, Krochmalna 3 606

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Młożniaka Stanisława, Przyrynek 12 609

Zgubiono kartę demobil. Mycmachera Mojżesza, Ostrowice z. Radomska. 610

Zgubiono kartę powołania Piskorka Stefana, Mostowa 7-9 611

Zgubiono kartę powołania i paszp. Kieliszka Jankla, Nowo-Dzika 6 614

Zgubiono kartę zwolnienia i paszport Rogozy Moszka, Wałców 12 615

Zgubiono kartę powołania Fanderskiego Walentego, Solec 49 616

Zgubiono kartę powołania Bajera Lejby, Sienna 36 617

Zgubiono kartę demobil. i paszport niemiecki Obermana Icka Majara, Dzika 29 618

Zgubiono kartę powołania i paszport Kowalskiego Antoniego, Sosnowa 10 619

Zgubiono kartę demobil. Micmachera Jankla, Przyokopowa 51 621

Zgubiono kartę demobil. Bursztyna Moszka Icka Nowowiniarska 2 622

Zgubiono kartę powołania Keselbrenera Moszka, Sapieżyńska 3 623

Zgubiono paszport zagraniczny za № 40370 wyd. na imię Elżbiety Gotzowej, Trębacka 4—4 624

Zgubiono kartę powołania Szponera Bajrocha, Śto Jerska 18 625

Zgubiono kartę powołania Perzyńskiego Stefana, Piekarska 12 628

Skradziono kartę odroczenia i paszport Wondersmana Jankla, Pawia 37-a 630

Zgubiono kartę demobil. i tymczas. zaświad. demobil. Morawskiego Karola, Prosta 52 631

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną w P.K.U. Warszawa na imię Hersza Tobjasza Fajnera, Piękna 42 632

Zgubiono kartę demobil. Kazimierczaka Jana, ul. Jana Kazimierza 5 633

Zgubiono kartę zwolnienia Wojtyszkiewicza Adama, Przyrynek 15 635

Zgubiono kartę powołania Wierzbowskiego Bronisława, Wilcza 32 636

Zgubiono kartę powołania i paszp. Rozengarta Nusena, Nowowiniarska 10 637

Zgubiono kartę odroczenia Godlewskiego Stanisława, Piekarska 12 640

Zgubiono kartę powołania i paszport Weibmana Wigdora, Sapieżyńska 5 641

Zgubiono kartę beztermin. urlopu wyd. przez P.K.U. 21 p.p. r. 1892 Jankiewicza Czesława, Niecała 12 643

Zgubiono paszp. i kartę powołania Zelmanowicza Chaima, Sapieżyńska 7-a 644

Zgubiono kartę powołania i paszport Olszewera Chila, Nowowiniarska 16 645

Skradziono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce w r. 1922 na imię Stefanji Marji Nawrockiaj, Kielce, Bazarowa 38 646

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Markowskiego Antoniego Czesława. Stare-Miasto 38 648

Zgubiono paszp. i kartę demobil z. Wajnermana Lajzera, Koźla 7 649

Zgubiono kartę powołania Rozenfelda D wida, Radzymin 650

Zgubiono kartę powołania z r. 1885 Cukrowicza Lejbusia, Leszno 36 651

Zgubiono kartę regestracyjna z r. 1886 Drogosiewicza Aleksandra, Koszykowa 19 652

Zgubiono kartę powołania Jakubowicza Joska, Stawki 14 653

Zgubiono paszport famil jny i kartę demobilizacyjną Szatkowskiego Edmunda, Solna 4 655

Zgubiono kartę powołania Gimelszteina Hersza, Sławki 9 686

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska z r. 1897 Grabińskiego Jana, Bułaków-Mały, gm. Młociny 658

Zgubiono kartę powołania Hersz a-fa Moszka, Sapieżyńska 19 659

Zgubiono kartę powołania Szteina Abrama, Dzika 18 660

Zgubiono kartę powołania Rakowsklago Judki-Lejby, Sapieżyńska 19 663

Zgubiono paszport i różne dokumenty Zakrzewskiego Michała, Pl. Trzech Krzyży 9 666

Zgubiono kartę beztermin. urlopu wydaną przez 13 p. p. na imię Tobjasza Tryndiendera. Żuromin, z. Płocka 669

Zgubiono paszport zagraniczny, Nr. wizy na imię Samuela Klibańskiego, Grodno, Policyjna 19 672

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 7823/14224, Sigala Jakóba, Żórawla 38 674

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Sieczkowskiego Franciszka. Kleinerta 4 675

OPOCZNO.

Zgubiono dokument wojskowy wydany przez 1-y p. p. Leg. w Jabłonnie na imię Szczepana Paruzela, mieszk. Antoniowa, gm. Machory.

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie, na imię Ludwika Gwarda, mieszk. gm. Owczary.

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P.K.U. w Piotrkowie na imię Józefa Pawłowskiego, miaszk. Próchenska, gm. Rodonia.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Bronisława Janczaka, mieszk. Mniszkowa, gm. Rodonia.

Zgubiono dokument wojskowy, wydany przez 30 p.p. strzel. kaniowskich na imię Juljana Mordaka, mieszk. gm. Owczary. 72

PRZASNYSZ.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez Of. Ewidenc. w Przasnyszu na imię Moszka-Chaima Malewanczyka, mieszkańca m. Przasnysza. 71

RADOMSKO.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez 55 p. p. w Złoczowie na imię Klekowskiego Bolesława z Rozrazowa.

Skradziono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Szadkowskiego Józefa i paszport.

Skradziono książeczkę emerytalną wyd. przez Dyrekcję P. K. P. w Warszawie za Nr. 1699 na imię Muszyńskiej Katarzyny z Gorzkowic.

Zgubiono książeczkę wojskową wyd. przez 53 p. p. w Kałuszu na imię Szarugi Józefa z Radomska.

Zgubiono książeczkę wojskową z odroczeniem wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Szadkowskiego Ignacego z Radomska.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wyd. przez 11 pułk art. ciężkiej w Gródku Jagiellońskim na imię Rybickiego Marjana z Radomska

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Kujawy Stanisława z Radomska.

Zgubiono paszport Olszewskiej Marji z Radomska.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wyd. przaz P. K. U. w Radomsku na imię Kawy Józefa z Radomska.

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przaz P. K. U. w Częstochowia oraz paszport wydany przez okupantów na imię Bramy Szlama.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Zajdmana Dawida z Radomska.

Zgubiono paszport Zajdmana Dawida.

Skradziono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Zyzika Michała z Chorzenic.

Skradziono kartę demobilizacji wyd. przez 6 Baon Wartowniczy we Lwowie na imię Mielczarka Andrzeja z Jankowic.

Zgubiono kartę powołania wyd przez P. K. U. w Radomsku na imię Eilenbega Hersza-Majlecha.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Lubasińskiego Jana z Radomska.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez 3 Baon Zapas. 22 p. p. w Siedlcach na imię Małka Antoniego z Konar.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez Komisję Przeglądową w Radomsku na imię Ira Władysława z Zapolic.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Mirowskiego Józefa z Radomska. 47

WIELUŃ.

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez P. K. U. w Wieluniu, na imię Piotra Zgondka, za wsi Krzyworzeka.

Zgubiono kartę demobilizacyjną wydaną przez P. K. U., w Wieluniu na imię Józefa Gibka ze wsi Wierzchlas, pow. Wieluński. 48

KIELCE.

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce na imię Majera Zylberberga, Kielce, Staro-Warszawska 49. 46

Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. wyd. przez W.Z.G. D.O.G. Kielca Moszczyńskiego Pawła, Kielca, Spacerowa 51 52

pow. Łask.

Zgubiono paszport, wydany przez Urz. gm. Dąbrowska-Widawa, na imię Klary Franiak 73

pow. Sandomierz.

Skradziono kartę powołania Wincentago Stefaniaka zam. w. Zbigniawica gm. Koprzywnica. 50

Zgubiono tymczasowa zaśw. demobiliz. Pinkwasa Zobarmana r. 1902 zam. Ostrołęka gm. Samborzec. 51

Zgubiono tymczasowe zaświadczanie demobil. na imię Stanisława Statucha, wieś Miliczany, gm. Samborzec. 49

pow. Końskí.

Zgubiono kartę powołania wydaną w P.K.U. Końskie na imię Stanisława Ziomka r. 1888 zam. w. Bzin gm. Bliżyn 53

pow. Wieluński.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Misiaka Józefa, zam. w. Dobroszynie. 55

Chmielnik.

Zgubiono dokument zwoln. z wojska i dowód osobisty Osi Lejbusia zam. w Piotrowicach gm. Moleszawa. 56

Lubomi.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez D. O. G. Kielce, na imię Adama Komeckiego. 58

Skradziono poświadczenia obywatelstwa polskiego za Nr. 903, wyd. na imię Ela Sternbauma. 57

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 4000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 3750 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 1100 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI

Drukarnia Policyjna, Długa 38.